



**Bractwo Gwarków
Związku Górnośląskiego**



***Poczet Gwarków Śląskich
Zeszyt 13***

ŻYWOT ŚLĄZAKA POCZCIWEGO
w 100-leciu Śląska z Polską

**prof. dr hab. inż. Zygfryd Nowak
Agnieszka Nowak-Motyka**

**Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”
Katowice 2025**

ŻYWOT ŚLĄZAKA POCZCIWEGO

w 100-leciu Śląska z Polska

Poczet Gwarków Śląskich
Zeszyt 13

ŻYWOT ŚLĄZAKA POCZCIWEGO
w 100-leciu Śląska z Polska

prof. dr hab. inż. Zygfryda Nowak
Agnieszka Nowak-Motyka

Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”
Katowice 2025

Korekta
Katarzyna Dziubała

Skład i łamanie
Dariusz Bartela

© Copyright by „Śląsk” sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, Katowice 2025

ISBN 978-83-8183-323-3

Wydawca:
„Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe
ul. Podgórna 4, 40-026 Katowice
tel. (032) 25-80-756
e-mail: sekretariat@slaskwn.com.pl
www.slaskwn.com.pl

Spis treści

Wstęp	7
Wprowadzenie	9
Rozdział I	
Dzieciństwo i pożoga wojenna (1933–1945)	11
Rozdział II	
Pierwsze lata powojenne na Śląsku (1945–1950)	16
Rozdział III	
Edukacja i pierwsze kroki w dorosłość (1950–1955)	28
Rozdział IV	
Początki życia zawodowego i prywatnego	35
Rozdział V	
Lata 70. – rozwój działalności naukowej i organizacyjnej	43
Rozdział VI	
Czasy przemian: polityczne tąpnięcia na Górnym Śląsku (1971–1981)	49
Rozdział VII	
Okres relegacji: walka z przeciwnościami	51
Rozdział VIII	
Nagroda ONZ i uznanie międzynarodowe	53
Rozdział IX	
Powrót na Politechnikę Śląską	63
Rozdział X	
Postaci godne wyróżnienia w 100-lecie połączenia Śląska z Polską	65
Rozdział XI	
Společne wyrazy uznania	82
Rozdział XII	
Podsumowanie. Żywot Ślązaka pocziwego	85
O Autorach	87
Załączniki	91
Brakuje nam pracy organicznej	93
35 lat na katowickim rynku – Pomnik Harcerzy Śląskich	96

Strona internetowa Liceum „Mickiewicz – Katowice”	100
Lokalna prasa M. Katowice	106
Publikacje Azs Katowice	111
Biuletyn Politechniki Śląskiej 2022 .70 Lat Minęło Jak Jeden Dzień	121
Profesor Tadeusz Laskowski – Przewodnik i Przyjaciel	129
Profesor Janusz Dietrych	132
Bezdyłłne Spalanie Węglą – Dar Wspólnoty Europejskiej	133
Profesor Bolesław Krupiński – Górnik Uniwersalny	138
W cieniu Profesora Bolesława Krupińskiego – Barbórkowe peregrynacje	143
Restytucja „Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”	155
„Między Scyllą a Charybdą” – czyli „Polski Ruch Czystszej Produkcji”	158
Trybun górniczy	163
Wiechułowie – Wydawnictwo Zhp-Bogucice	166

Wstęp

Poczet Gwarków Śląskich Część II

Wciąż żywi i aktywni gwarkowie zdają sprawę!

Bractwo Gwarków Śląskich – w obliczu postępującego schyłku górnictwa węglowego postanawia rozpocząć drugą część „pocztu” zapraszając do niego aktywnych wciąż świadków „rozwoju i zwijania” górnictwa w 100-leciu Śląska z Polską.

Rozpoczynamy od Gwarka profesora Zygryda Nowaka, licząc na kolejne dalsze wspomnienia. (Wspomnienia chcemy również udostępniać w formie elektronicznej na stronie Bractwa Gwarków www.gwarkowie.pl)

Jego wielorakie osiągnięcia to m.in.:

- Prof. Emeritus Głównego Instytutu Górnictwa i Politechniki Śląskiej.
- Visiting professor Pittsburgh University USA.
- Wiceminister Górnictwa i Energetyki.
- Członek i przewodniczący Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ
- Członek krajowych i zagranicznych Rad Naukowych.
- Przewodniczący Rady Gospodarczej Wojewody Katowickiego.
- Organizator Katedry Zarządzania Środowiskiem Wydziału Organizacji i Zarządzania Politechniki Śląskiej.
- Laureat Nagrody ONZ-UNEP z zakresu Ochrony Środowiska „GLOBAL 500” – w dowód uznania za wybitne praktyczne osiągnięcia w zakresie ochrony i poprawy stanu środowiska”,
- Laureat Polskiej Nagrody Państwowej i licznych odznaczeń państwowych i społecznych.

W wieloletnim praktycznym działaniu m.in. organizator i dyrektor Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Wzbogacania i Utylizacji Kopaliny- SEPARATOR, organizator Polskiego Programu Kompleksowego Przetwórstwa Węgla i jego koordynator, współorganizator i koordynator Światowego Programu Czystszej Produkcji ONZ-UNEP i jego struktur w Polsce.

Ponadto inicjator i koordynator Programu Bezdymnego Spalania Węgla w piecach retortowych w Polsce.

Inicjator serii wydawniczej „Poczet Gwarków Śląskich”, inicjator i redaktor naczelny Biuletynu „Czystsza Produkcja i Eko-zarządzanie”.

Jerzy Ludwik Mańka

Wprowadzenie

Historia życia Dziadka Zygfryda, opowiedziana w formie wspomnień i rozmów z wnuczką Agnieszką, jest świadectwem niezwykłej drogi człowieka, który swoją pracą, zaangażowaniem i pasją przyczynił się do rozwoju zarówno swojego regionu, jak i całego kraju. Życie Dziadka Zygfryda to wspaniała mozaika doświadczeń, od młodości w trudnych czasach wojny, przez lata pracy badawczej i społecznej, aż po zasłużone uznanie w wielu dziedzinach.

Prof. dr hab. inż. Zygfryd Nowak uosabia najlepsze cechy Ślązaków: pracowitość, lojalność wobec rodziny i społeczności oraz dbałość o dziedzictwo kulturowe i przyszłość. Jego działalność zawodowa związana była z górnictwem, ochroną środowiska i edukacją. Był jednym z inicjatorów programu „Czystszej Produkcji”, który wprowadził Polskę na arenę międzynarodowej ochrony środowiska. Współpracował z wieloma wybitnymi postaciami i instytucjami, zyskał uznanie jako naukowiec, działacz społeczny, a także człowiek o niezłomnym charakterze.

Życie Zygfryda pełne było spotkań z inspirującymi ludźmi, których losy nierozdzielnie związane były z powojenną historią Górnego Śląska. Wśród nich poczesne miejsce zajmują Jerzy Ziętek, Wilhelmem Szewczyk oraz Jan Mitręga, trzech „Muskietierów Śląskich” działających w latach powojennych na rzecz rozwoju regionu. Były to postacie, które swoim zaangażowaniem wpłynęły na losy Śląska, często wbrew trudnym realiom politycznym (załącznik 1).

Jednym z kluczowych wątków tej opowieści jest rola kobiet w życiu Zygfryda – żony Dobrochny, matki, babci i wnuczki

Agnieszki. Ich wsparcie, determinacja i miłość dawały mu siłę do realizacji ambitnych celów.

Dziadek Zygfryd podkreślał, że sukcesy nie były wyłącznie jego zasługą. Zawsze dziękował ludziom, z którymi współpracował i społecznościom, które wspierały jego inicjatywy.

Jego motto mogłoby brzmieć: „Nie po słowach, a po czynach ich poznać”.

Agnieszka, zainspirowana bogatym życiorysem swojego dziadka, postanowiła uchwycić w słowach wyjątkową historię jego życia, współtworząc wspólnie z nim książkę pt. *Żywot Ślązaka poczwiwego*. Projekt ten stał się dla niej nie tylko hołdem wobec dziadka, ale także okazją do utrwalenia cennych wspomnień i doświadczeń, które obrazują kulturę, tradycje oraz codzienne życie mieszkańców Śląska. Wspólnie z dziadkiem Agnieszka zbierała opowieści, anegdoty oraz dokumenty, które ukazują jego życie na tle zmieniających się realiów historycznych i społecznych regionu. Książka łączy w sobie osobiste wspomnienia z refleksjami nad tożsamością Ślązaków, ich pracowitością, wartościami rodzinnymi i miłością do małej ojczyzny.

Projekt stał się nie tylko formą literackiego wyrazu, ale także próbą zachowania dziedzictwa kulturowego dla przyszłych pokoleń. Dzięki wnikliwości i pasji Zygfryda i Agnieszki, książka *Żywot Ślązaka poczwiwego* stanowi piękne świadectwo przeszłości i żywy przykład tego, jak ważne jest utrwalanie historii poprzez osobiste narracje.

Rozdział I

Dzieciństwo i pożoga wojenna (1933–1945)

Agnieszka: Urodziłeś się dziadku w 1933 roku. Jak daleko wstecz sięgasz pamięcią w okres dzieciństwa, do zdarzeń przed II wojną światową?

Zygfryd: Urodziłem się w Bogucicach – najstarszej osadzie na obszarze dzisiejszych Katowic – w styczniu 1933 roku. Był to jeden z najgorszych momentów ubiegłego stulecia: właśnie wtedy prezydent Niemiec Hindenburg powołał Adolfa Hitlera na kanclerza. Tragiczne konsekwencje tego wydarzenia są powszechnie znane – II wojna światowa i jej skutki. Górny Śląsk zaczynał wtedy drugie dziesięciolecie w odrodzonej Polsce. Byłem dzieckiem typowej rodziny górniczej w trzecim pokoleniu. Moi przodkowie w XIX wieku podejmowali pracę w powstających kopalniach węgla, przenosząc się ze śląskiej wsi do „Szlahfauzów” – kopalnianych domów noclegowych, zwanych także „wulcowniami” od nazwiska architekta Wultza. Małżeństwa kierowano do osiedli budowanych wokół kopalń – tzw. familoków, które jak na tamte czasy miały wysoki standard. Były to solidne budynki z dwuizbowymi mieszkaniami, wspólnymi sanitariami na każdym piętrze, piwnicą dla każdej rodziny oraz zewnętrznymi obiektami gospodarczymi tworzącymi zamknięty plac przy budynku mieszkalnym (chlewik i szopa nad chlewikiem). Pomieszczenia te były najczęściej wykorzystywane do hodowli królików i gołębi pocztowych, co było dość powszechnym hobby wśród górników.

Czytałam o familokach – to musiały być bardzo charakterystyczne miejsca. Jak wyglądało codzienne życie w takich osiedlach?

Familoki były centrum życia społecznego. Każda rodzina miała swoją piwnicę, z okienkiem wychodzącym na ulicę lub podwórko dla ułatwienia rozładunku takich produktów jak węgiel lub ziemniaki. Na ostatnim piętrze budynku wydzielano pomieszczenie przeznaczone na suszarnię dla prania. Tam, gdzie były takie możliwości terenowe, tworzone dla górników tzw. „ogródki działkowe” wykorzystywane do hodowli warzyw i jarzyn, ale także jako miejsca relaksu po podziemnej pracy.

Wielu mieszkańców „familoków” na swoich ceglanych / kamiennych okiennych parapetach hodowało w drewnianych skrzynkach pietruszkę, seler, cebulkę itp., codzienne dodatki do obiadu.

Byli również miłośnicy kwiatów. W trosce o zachowanie czystości i porządku mieszkańcy przestrzegali dobrowolnej umowy zbiorowej „izba-sień-plac”. Polegała ona na cotygodniowych dyżurach kolejnych mieszkańców przy sprzątaniu klatki schodowej i terenu przed domem.

Rozwój przemysłu węglowego przyczynił się do dynamicznego wzrostu Górnego Śląska. Nowe technologie wytopu szkła i metali, opracowane pod koniec XVIII wieku w Szopienicach przez Jana Ruberga, wymagały dużych ilości węgla. Niestety sprawiły również, że w tamtym czasie 40% światowej produkcji cynku pochodziło właśnie ze Śląska. Negatywne skutki zdrowotne tej produkcji stały się widoczne dopiero ponad sto lat później.

A jak wyglądały początki naszej rodziny na Śląsku?

Moja rodzina pochodziła z wiejskich terenów Górnego Śląska. Mój ojciec urodził się w Bielszowicach, dzisiejszej dzielnicy Rudy Śląskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej zamieszkał w Bogucicach pod opieką siostry matki. Był członkiem śląskiej młodzieży powstańczej, choć z racji wieku nie brał bezpośredniego udziału w walce. W chwili wybuchu II wojny światowej był pracownikiem administracji kopalni „Ferdynand” w Bogucicach.

Jakie wspomnienia z dzieciństwa zapadły Ci szczególnie w pamięć?
Pamiętam sierpień 1939 roku, jak trzymany za rękę przez ojca szedłem w kondukcje żałobnym w dniu pogrzebu Wojciecha Korfantego. Z chodników dochodziły gwizdy i okrzyki skierowane w stronę pochodu. Gdy przestraszony zapytałem ojca o ich przyczynę, wytłumaczył mi wtedy, na czym polega brak tolerancji.

Wkrótce potem wybuchła wojna i rozpoczęła się tragedia naszej rodziny. Niemcy aresztowali mojego ojca i wywieźli go do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen. Matkę, mnie i mojego młodszego brata wyrzucili z domu. Mama została zmuszona do pracy zarobkowej, pozostawiając mi opiekę nad młodszym bratem, jednopokojowym mieszkaniem tzw. „einclä” oraz grządką warzywną w sąsiadującym z domem ogródku działkowym. Raz w tygodniu moim obowiązkiem było również noszenie do piekarza w „słomiance” ciasta chlebowego sporządzonego przez mamę na „nociastku”.

W tym okresie rozpocząłem naukę w szkole podstawowej w Bogucicach. Pamiętam moją tradycyjną „śląską tytkę” (patrz zdjęcia) wypełnioną słodyczami od rodziców, która miała złagodzić obowiązek wkroczenia na szkolną drogę. Jak widać, tradycja trwa, co prawda tytką mojego prawnuka jest zdecydowanie większa!

To musiało być niezwykle trudne. Jak mimo trudności radziliście sobie w tamtych czasach?

Życzliwość sąsiadów i solidarność rodziny były nieocenione. Ludzie pomagali sobie nawzajem, dzieląc się tym, co mieli. Pamiętam, jak nosiłem ciasto chlebowe do piekarza, a także opiekowałem się naszym małym ogródkiem warzywnym. Dla mnie i moich koleżanek i kolegów z podwórka to było smutne dzieciństwo. Wypełnione strachem o los ojców wcielonych wbrew ich woli do niemieckiej armii lub, jak w moim przypadku, lękiem przed utratą ojca aresztowanego przez hitlerowców. Było to bardzo ciężkie dzieciństwo – pełne strachu o los bliskich i niepewno-



ści jutra. Pomimo tego staraliśmy się to smutne dzieciństwo jakoś urozmaicić. Wymyślaliśmy różne podwórkowe zabawy. Graliśmy w „ducki” (szybkie wtoczenie glinianej kulki do „ducki” – wgłębienia w ziemi), w „pinkole” (odbijanie pieniązka-pinkola od ceglanego muru by trafić w pinkola kolegi), a także w „klipa” (celne podbijanie zaostzonego z dwóch stron patyczka-klipy dłuższym kijem). Na podwórkach, gdzie była „klopsztanga”, czyli wieszak do trzepania dywanów, grywało się w „szmaciankę”, czyli piłkę nożną. Pamiętam również wakacyjne wyprawy „na Alpy”. Tak nazywano obszar pomiędzy katowickim osiedlem Wełnowiec a Dąbrówką Małą pokryty pagórkami i stawami, pozostałościami po „biedaszybach” oraz gliniankach. To one stanowiły nasze kąpieliska i góry.

Mojego ojca Niemcy zwolnili z obozu koncentracyjnego po trzech latach pobytu w obozie. Został kaleką, z trzema żebrami złamanymi w czasie jednego z obozowych apeli. Objęty był stałą kontrolą niemieckiej policji. Na przemian pracując i chorując zmarł w wieku 38 lat, dwa miesiące przed wyzwoleniem Katowic. Pomimo choroby był człowiekiem pogodnym i biorącym bardzo aktywny udział w naszym wychowaniu. Miał mnóstwo okolicz-

nościowych powiedzeń, z których zapamiętałem szczególnie jedno: „Pan Bóg Cię stworzył – resztę musisz zrobić sam”.

Co chciałbyś przekazać młodszemu pokoleniom ?

Życie całej mojej rodziny w tym okrutnym czasie, głównie pod opieką mojej matki, pozwoliło mi już wtedy zrozumieć na czym polega niezwykła siła, odwaga i mądrość kobiet. Nie byłoby dalszego ciągu tej opowieści, gdyby nie mądrość mojej matki. Dotyczy to także matek wielu moich przyjaciół.

Miała w sobie tę typową wielostronną zaradność śląskich kobiet, którą wyniosła z wielodzietnego domu rodzinnego i obowiązującego w okresie jej dzieciństwa niemieckiego systemu szkolnictwa uczącego również podstaw praktycznych zawodów. Wykorzystała te umiejętności, dorabiając także szyciem na maszynie, którą dostała w prezencie ślubnym. Chciałbym, aby młodsze pokolenia pamiętały o wartościach, które pozwoliły nam przetrwać te trudne czasy – o solidarności, zaradności i szacunku dla drugiego człowieka. Warto czerpać z przeszłości, ale zawsze patrzeć z nadzieją w przyszłość.

Rozdział II

Pierwsze lata powojenne na Śląsku (1945–1950)

Dziadku jak wyglądało życie na Śląsku bezpośrednio po wojnie?

Ach, Agnieszko, życie po wojnie było trudne, ale ludzie na Śląsku potrafili się zorganizować i wspierać nawzajem. Bogucice, które do 1924 roku były samodzielną gminą, składały się z dwóch dzielnic oddzielonych rzeką Rawą: Bogucic i Zawodzia. Ludzie szybko przystąpili do odbudowy zniszczeń, angażując się w życie społeczne i rozwój regionu. Wszyscy mieliśmy świadomość, że odbudowa nie będzie łatwa, ale śląska zaradność i solidarność pozwoliły nam stawić czoła wyzwaniom.

Co wówczas produkowano w Bogucicach?

Na terenie gminy działało wiele zakładów. Była kopalnia „Ferdynand”, huta „Ferrum” oraz słynna Fabryka Porcelany Stołowej Bogucice, której produkty znano na całym świecie. Była też Fabryka Florida, w której powstawały wyroby czekoladowe i inne słodyczne. No i jeszcze Kuźnia Bogucka, choć o niej teraz mówi się tylko w historii.

A co z mieszkańcami? Byli zaangażowani społecznie?

O tak, szczególnie społeczność po-powstańcza cieszyła się wielkim uznaniem. Powstańcy z Bogucic mieli swojego bohatera – Albina Kotlorza, kawalera Orderu Virtuti Militari. Został inwalidą w czasie bitwy o Górę św. Anny. Był niezwykle mądrym i życzliwym człowiekiem.

Znałeś go osobiście?

Tak, był zaprzyjaźniony z moim ojcem, a gdy go zabrakło udzielał mi różnych rad. Pamiętam jedną, która jest aktualna do dziś. Mówił: „W życiu jest jak w szynku – fto mo piñondze, tymu gro łorkestra”.

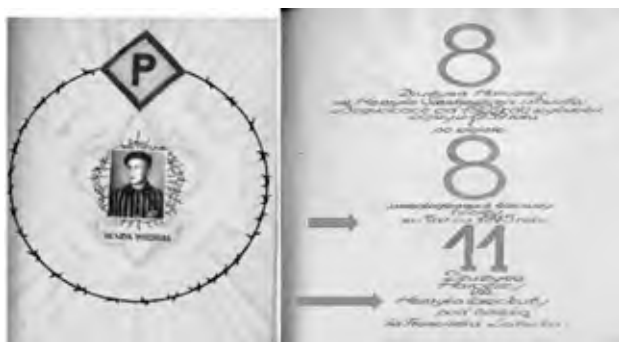
A czy harcerstwo też było obecne w Bogucicach?

Oczywiście! Harcerstwo działało prężnie, a co ciekawe, jeszcze przed rokiem 1922 boguciccy harcerze byli bardzo aktywni. Powstańcy opowiadali, że harcerstwo było ważnym elementem przygotowań młodzieży do życia w wolnej Polsce.

Według przekazu członka ZBoWiD Maksymiliana Siekierki powstała w Bogucicach I Drużyna Harcerska im. Wincentego Janasa. Członkami drużyny byli: Wiktor Sock - drużynowy, Czesław Achtelik - przyboczny, Wiktor Głęb, Jan Kozak, bracia Mencil i Pietruszka, Augustyn Piłorz, bracia Pliszke, Józef Polk, Maksymilian Siekierka, Zygfryd Ziętek, opiekunem był J. Flisiak. Harcerze boguciccy udzielali pomocy w dostarczaniu broni w I Powstaniu Śląskim. W okresie II Powstania Śląskiego uczestniczyli przy likwidacji niemieckiej policji APO, która zajmowała dom noclegowy przy kopalni Katowice /dawn. Ferdynand/; również brali udział w pracach plebiscytowych na terenie dzielnicy robotniczej Bogucice.

Harcerstwo odegrało znaczącą rolę w naszym powrocie do „normalności powojennej”. Mieliśmy swojego bohatera – Henryka Wiechułę (na zdjęciu z kroniki drużyny ZHP Bogucice), przedwojennego drużynowego – zamordowanego przez okupacyjne władze hitlerowskie. Jego imieniem nazwano naszą bogucicką drużynę, która odrodziła się już w marcu 1945 jako Drużyna ZHP im. Henryka Wiechuły. Po utworzeniu drużyny „Koszutka-Bloki” przez druha Bernarda Szafranka drużyna przekształciła się w „Szczep ZHP Bogucice”. Druh Szafranek opisał historię wojenną Rodziny Wiechułów (załącznik 15). W tym samym czasie powstała także żeńska Drużyna ZHP jako dalszy ciąg jej

przedwojennej aktywności i ku naszej radości wspólnych śpiewów i wycieczek.



Siostry Jadwiżanki (Żeński Klasztor im. Świętej Jadwigi w Bogucicach) wykonały sztandar naszej drużyny (dzisiaj przechowywany w Muzeum Historii Katowic). Zapamiętałem piękne wydarzenie uroczystego niepoświęcenia sztandaru w bogucickim kościele. Zwieńczeniem uroczystości był przemarsz ulicą Markiefki do Domu Kultury z pieśnią na ustach, której refren zapamiętałem do dzisiaj: „Nasz sztandar święty łśni rozwinięty, braterskich węzłów skautowy znak, świat nowy sami dźwigniemy sercami – wzłeci nad nami szczęścia ptak”.

Szczególnie ciepło wspominam „życie harcerskie”, które kształtowało nie tylko nasze charaktery, ale również nawyki: wycieczki, marsze z śpiewem i sport, a przede wszystkim obozy harcerskie w czasie wakacji. Harcerstwo nauczyło nas jak żyć i pracować w zespole. Harcerskimi zasadami kierowaliśmy się w późniejszym dorosłym życiu. Na zdjęciu z kroniki drużyny – praca mojego zastępu służbowego w kuchni w czasie jednego z obozów zorganizowanego w drugiej połowie lat 40.

W okresie letnim dużym zainteresowaniem cieszyły się w odbywające się raz w tygodniu harcerskie ogniska w bogucickim parku. Zwieńczeniem każdego było wezwanie zgromadzonej publiczności do wygłoszenia wesołego, satyrycznego monologu pt. „Chopcy z Bogucic” napisanego i wygłaszanego w języku ślą-



skim, z zakończeniem: „Kejby nie chopcy z Bogucic, świat do-
wno musiołby uciec – a tak się łobroco 1900 i cosi dołokoła swojej
łosi”. A oto poniżej pełna jego treść:

„CHOPCY Z BOGUCIC”

W nocy kiej nojbarzyj słońce świeci
Wybralimy sie Jo, Łon i Tyn Trzeci
Na szpacyr – hań w dalekie kraje
Ło kerych babka buksom prawiom baje
Jadymy tak piechty na jednyj nodze
Aż my dwa miasta mineli po drodze
To jedne – puste jak łeb uconego
W tym drugim zaś nie było Wom żodnego
Toż ci z tego miasto co to puste było
Narozki dwóch ludzi ku nom wyskoczyło
Jeden ci był nagi jak święty turecki
Tyn drugi zaś nie mioł ani galot ani kiecki
Tyn co mioł stroj adamowy, poznoł że my z Bogucic
Gańba go było ale nie mog uciec

Włoz na drzewo urwoł kostur i ku nom leci
A my chopcy z Bogucic – przeca nie dzieci
My w wojsku byli, my nie znomy trwogi
Tóż wszyscy trzej – pieronem w nogi
Gnomy, gnomy aż my zagnali
Na kraj modro-czerwonej fali
Tam kaj sie morze zielone łożlywo
Patrzymy, aż tu coś ku nom podpływo
Trzi łokrenty
jedyn był bez dna – bez to nie był cały Tymu drugiyemu fale pokład
spłokaly
A tego trzeciego to my nie widzieli wcale
Siadomy wom na tyn łokrent trzeci
A ta beskurcyjo jak leci tak leci
A jak pocuł pod sobom konsek bata
Polecioł ślimok na som koniec świata
Kaj łoska styrcy – diabli wiedzom po co Padajom co sie ziemia do-
koła niyj łobroco
Patrzymy, patrzymy i śmioc nom się zachciało
Bo ta bezkurcyjo łoska pokrencono cało
A pod numerym 144
Stynkajom same mondre inżyniery
Gowami kiwajom
Jedyn tupnie rynkom drugi kopnie nogom
A łoski co krzywo sprościć nie mogom
Boł miendzy niemi jedyn lepszy taki
Majster - zażył poł fonta tabaki
A potem na nos z pyskiem wściekly cały
Coż wy chachary
Skondeście – co wytrzeszczocie gały
Tożmy z Bogucic ze Slonska
Same Poloki, Niemca ani konska
Jak tyż ino majster usłyszoł te słowa
Łokropnie sie uradowoł i chycił za głowa
Ło Jezderkusie – dyć Vos som Ponboczek przysłoł
Pomozcie

Na to my chłopcy z Bogucic – zdrowe jak konie na łowsie
Padomy mu cof sie
Najsompierw porzondnie w ryncyska napluli
Jo za łoś chytom, tyn Drugi za szaket mie chyci
Za galoty Drugiego tyn Trzeci
A jak my se tak rykli do kupy P i e r o n a
To ta łoś co wom była pokryncono cało
Narozki prosto sie stała jak rozum u baby
I kiejby nie chłopcy z Bogucic
Świat downo musiolby uciec
A tak sie juz łobroco 1900 i cosi
Dolokola swojej łośi

Monolog Harcerzy z „Bogucickiej 11-tki ZHP. Opracował na podstawie zapisków dh Józefa Feliksa dh Zygfryd Nowak – Drużyna Harcerska im Henryka Wiechuly w Bogucicach z okazji spotkania z dh Bernardem Wiechula we wrześniu 1992 w Katowicach

Dziadku, wspominałeś, że nauczyciele w szkole mieli trudne zadanie, bo większość dzieci mówiła po śląsku. Jak sobie z tym radzili?

Rzeczywiście, większość z nas znała tylko język śląski. Pamiętam, jak nauczycielka języka polskiego stanowczo zakazała nam używać śląskiej mowy w klasie, tłumacząc jednocześnie: „Mam was nauczyć literackiego języka polskiego, ale po śląsku możecie mówić poza szkołą”. Po latach zrozumiałem, że w ten sposób chroniła naszą tożsamość, jednocześnie zachowując swój piękny lwowski akcent, którym do nas mówiła.

A jak wyglądało życie szkolne zaraz po wojnie?

Było skromne, ale miało swoje jasne strony. Pamiętam „amerykańskie łakocie” z darów UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration). Przywoziliśmy je ręcznym wózkiem z drugiej strony miasta. Te słodyczne osładzały nam powojenne życie. Szkolna stołówka, prowadzona przez dyżurujących rodziców, wzbogacała naszą ubogą dietę.

Czy poza szkołą była też jakaś inna forma wsparcia dla społeczności?

Tak, w Bogucicach działało wiele instytucji. Prężnie funkcjonował Dom Kultury wspierany przez załogę Kopalni „Katowice” (dawniej Ferdynand). Kopalnia sfinansowała budowę „Łącznika” – sali gimnastycznej, która połączyła dwie sąsiadujące szkoły, żeńską i męską. Dawało to młodzieży możliwość zajęć sportowych, szczególnie zimą.

A co działo się w samym Domu Kultury?

Dom Kultury był centrum odbudowy i rozwoju życia kulturalnego. Organizowano tam różnorodne zajęcia i wydarzenia. Był zespół teatralny, pamiętam, że bywałem statystą. Była orkiestra, zespół mandolistów i gitarzystów, zespół śpiewaczy, a nawet kółko skata, popularnej śląskiej gry karcianej. Ta aktywność była dla nas niezwykle ważna i wiele osób, w tym ja, związało się z Domem Kultury na całe życie.

Czy pamiętasz kogoś szczególnie ważnego dla tej społeczności?

Oczywiście, jednym z najważniejszych ludzi był Marcin Placek, który zarządzał Domem Kultury. Organizował cykle historyczne o Bogucicach i spotkania z Barbarą Szmatoch, która prowadziła felietony „Godomy po ślonsku”. Na Zawodziu utworzono oddział Domu Kultury Bogucice-Zawodzie, adaptując budynek przekazany przez Hutę Ferrum.

A jakie znaczenie miały instytucje kościelne w Bogucicach?

Odegrały ogromną rolę. Zakon Jadwizek prowadził sierociniec i przedszkole, a Zakon Bonifratrów opiekował się szpitalem w Bogucicach. Przy parafii aktywnie działało Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży (KSM). Proboszczem parafii był ks. Ludwik Skowronek, niezwykle aktywna postać i autor dwujęzycznego modlitewnika: *Droga do nieba / Weg zum Himmel*.

Wspominałeś kiedyś o jakichś inicjatywach związanych z harcerstwem. Czy możesz o tym opowiedzieć?

Tak, jednym z przykładów była inicjatywa budowy Pomnika Harcerzy Śląskich w latach 1980–1983, podjęta przez seniorów harcerzy i śląskich powstańców z Bogucic. Spotkanie inicjujące budowę pomnika zorganizowano w Domu Kultury. Jego uczestnicy pozują do zdjęcia. Po trzech latach aktywnej pracy Komitetu udało się ukończyć budowę pomnika. To był prawdziwy symbol naszej wspólnoty i pamięci o harcerzach.



To zdarzenie i prace Komitetu Budowy Pomnika zostały szczególnie opisane w publikacji *35 lata na katowickim rynku* (załącznik 2).

Godnym podkreślenia jest niezwykle aktywna rola druha Bernarda Szafranka, wspaniałego grafika, bardzo aktywnego harcerza, kierownika Poligrafii Głównego Instytutu Górnictwa. Bez jego udziału i pracy opis akcji „Pomnik Harcerzy” nie miałby tak pięknej oprawy. Dotyczy to również innych akcji graficznych i opisowych niniejszej publikacji, ale także innych inicjatyw podjętych w górnictwie węglowym. Druh Szafranek był również inicjatorem i prowadzącym kronikę bogucickiej drużyny ZHP.

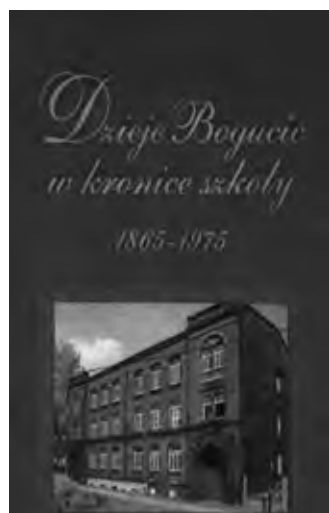
Moim odkryciem w czasie corocznych spotkań w mojej bogucickiej szkole były kroniki szkoły. Dzięki ich opracowaniu



wydano publikację: *Dzieje Bogucic w kronice szkoły 1865–1975* (Wydawnictwo Śląsk, 2016 – zdjęcie szkoły na okładce).

Jej wydanie nie byłoby możliwe bez inicjatywy wydawniczej „Klubu Kapitału Śląskiego”, którego aktywność podkreśliłem w zakończeniu książki:

Niniejsze wydawnictwo nie byłoby możliwe, gdyby nie szereg osób i instytucji które je wsparły uczestnicząc m.in. w subskrypcji publi-



kacji. Wszystkim serdecznie dziękujemy, a w szczególności głównemu uczestnikowi Klubowi Kapitału Śląskiego. Była to jedna z akcji pozabiznesowych klubu podjęta w ramach przygotowań do obchodzonego w 2016 roku „25-lecia klubu”. Śląski biznes ma swoją bardzo długą i bogatą historię tak jak i dynamiczna industrializacja Górnego Śląska – począwszy od końca XVIII wieku. Jego rozwój był funkcją politycznej i ekonomicznej koniunktury istniejącej na rynku europejskim. Na Śląsku szczególnie silnie rozwinięta była w biznesie zasada: „dla siebie ale również dla innych”.

Dziadku, wspominałeś podczas wspólnych rozmów o Klubie Kapitału Śląskiego. Co to za organizacja i jakie miała znaczenie?

Klub Kapitału Śląskiego był wierny zasadom wspierania śląskiej społeczności. Zakładali go między innymi śp. Witold Bartnik i Michał Domogła, którzy razem z bratem Jackiem, wnukami bogucickiego powstańca Franciszka, często angażowali się w działania na rzecz swojej dzielnicy. Klub prowadził akcje charytatywne i wspierał fundację im. Generała Jerzego Ziętka. Co więcej, dołączył do naszej inicjatywy wydawniczej, za co należę się im serdeczne podziękowania. Z okazji ich ćwierćwiecza istnienia przesyłam gratulacje i wyrazy uznania.

Czy praca nad wydaniem książki była trudna? Kto Cię w tym wspierał?

Nie byłoby to możliwe bez pomocy moich przyjaciół – trzech harcerzy z bogucickiej drużyny ZHP. To byli wyjątkowi samoucy o niesamowitych zdolnościach artystycznych: Robert Borowy, górnik i absolwent Śląskich Zakładów Naukowo-Technicznych, który świetnie znał alfabet gotycki i tłumaczył niemieckie fragmenty kroniki, Edward Kimel, artysta i modelarz, kierownik pracowni w Miastoprojekcie Katowice oraz Alojzy Kosowski, talent muzyczny i plastyczny, główny plastyk Fabryki Porcelany Bogucice. Bez ich wsparcia ta publikacja nie powstałaby.

Czy pamiętasz coś szczególnego z wprowadzenia do książki?

Oczywiście. Napiisałem w nim: „Habent sua fata libelli” – i książki mają swoje losy. Ten łaciński cytat doskonale oddaje historię naszej publikacji. Wszystko zaczęło się od kroniki szkolnej w Bogucicach, którą miałem okazję poznać dzięki corocznym uroczystościom organizowanym przez szkołę.

Co było wyjątkowego w tej kronice?

Była pisana od 1865 do 1975 roku, dokumentując 110 lat historii Bogucic. To prawdziwe arcydzieło, które pokazuje rozwój edukacji na Śląsku, a także ważne wydarzenia historyczne. Opisywa-

no w niej życie szkoły, ale też komentowano zmiany polityczne, społeczne i kulturalne. Wyjątkową trudność stanowiły fragmenty napisane po niemiecku gotykiem, które wymagały tłumaczenia.

Czy pojawiały się tam jakieś szczególnie ciekawe informacje o Bogucicach?

Tak, na przykład wzmianka, że osada Bogucice mogła istnieć już w 1286 roku, choć oficjalne źródła wskazują na 1360 rok. To fascynujące, jak wiele historii kryje ta osada. Były też zapiski o dynamicznym wzroście ludności Bogucic w XIX wieku, związanym z rozwojem kopalni „Ferdynand”.

Jak podzielono kronikę w publikacji?

Podzieliliśmy ją na cztery tomy: Tom I: 1865–1922 – 164 karty, tom II: 1922–1939 – 79 kart, tom III: 1939 – tylko jedna karta i tom IV: 1945–1975 – 181 kart. Każdy tom opowiadał o innym okresie i wyzwaniach, przed którymi stała szkoła oraz społeczność Bogucic.

Co było najtrudniejsze w pracy nad kroniką?

Największym wyzwaniem było tłumaczenie części niemieckojęzycznych. Na szczęście Robert Borowy podołał temu zadaniu. Jego praca, komentarze i przypisy dodają kronice niezwyklej wartości.

A co najbardziej utkwiło Ci w pamięci z zapisków kroniki?

Zapiski dotyczące edukacji, szczególnie te z XIX wieku, pokazujące jak szkoły ewoluowały. Prusy wprowadziły obowiązek szkolny i niemiecki język nauczania, co zaskoczyło lokalną społeczność. Jednak mimo trudności, szkoła była fundamentem społeczności, miejscem, gdzie kształtowano przyszłość Śląska.

Jak kronika kończy się w 1975 roku?

Kończy się symbolicznym połączeniem dwóch szkół – żeńskiej i męskiej oraz budową łącznika w postaci sali gimnastycznej. Był to gest jedności, pokazujący, że edukacja pozostaje kluczowym

elementem życia społeczności. Warto w tym miejscu dołączyć informację, cytata wzięty z kroniki, świadczący o Bogucicach tamtego okresu i historycznej wartości jej treści, a także o rzetelności wizytatorów:

Nauczyciele – pochodzenie; język śląski

- ***1872r-Mowa ludu w Bogucicach jest bez wyjątku polska i ma to miejsce także w szkole. Prowadzi się co prawda naukę po niemiecku, ale osiągnięcia nie są jednak takie, by można było nazywać szkołę niemiecką. -ale nie można nagle (wszystkich) przełożyć przez kolano i od razu wszystko germanizować***
- ***1898r.- Na 10 nauczycieli: 7=P+N; 3=N***
- ***1898r. – Uczniowie: P=933; P+N=92; N=34***
- ***1898r- Liczba: Bogucice=921; Koszutka=113; Norma=21; Święto Jonka=1***
(P-polski;N-niemiecki)

To także dowód wielowiekowej kulturowej wytrwałości Ślązaków.

Rozdział III

Edukacja i pierwsze kroki w dorosłość (1950–1955)

Dziadku, jak potoczyło się Twoje życie po ukończeniu szkoły podstawowej?

Moje życie było typowe dla dzieci z mojego środowiska. Po ukończeniu siódmej klasy mieliśmy wybór: ósma klasa albo jakaś zasadnicza szkoła zawodowa. Szkoły takie wtedy właśnie zaczęły powstawać, budowano fundamenty Powszechnego Systemu Edukacji, który dawał szansę na naukę wszystkim moim rówieśnikom. W moim przypadku to mama, z pomocą krewnych, podjęła decyzję: „Spróbuj gimnazjum!” Musiałem zdać egzamin wstępny do drugiej klasy gimnazjum, ponieważ ukończyłem siódmą klasę, a nauka w gimnazjum zaczynała się wtedy po szóstej klasie. Egzamin zdałem i tak rozpoczął się nowy, może nawet decydujący rozdział w moim życiu.

Czyli to była kluczowa decyzja Twojej mamy?

Tak, absolutnie. Gdyby nie ta odważna decyzja mamy, nie byłoby dalszego ciągu tej opowieści. Rozpocząłem naukę w najstarszym gimnazjum Katowic, które dziś nosi imię Adama Mickiewicza. „Synek z Bogucic” poznał wtedy wspaniałych „chłopców z Katowic”. Wielu z nich stało się moimi przyjaciółmi na całe życie.

Jak wspominasz swoich nauczycieli z tego gimnazjum?

Byli to w większości przedwojenni nauczyciele, znakomici pedagodzy z bogatym doświadczeniem, po przeżyciach wojennych. Ich celem było wychowanie nowej, powojennej inteligencji. Na

150-lecie szkoły napisałem coś w rodzaju listu dziękczynnego do nich, zatytułowanego *Przesłania z przeszłości*. To dzięki nim nauczyłem się podejmować w życiu trudne decyzje, kierując się wartościami, które wyniosłem z gimnazjum. Jedno z nich szczególnie zapadło mi w pamięć: „Walczcie w życiu z problemami – nie z ludźmi”. Ta zasada stała się wytyczną całego mojego życia zawodowego.

Czy gimnazjum dało Ci jeszcze jakieś wyjątkowe umiejętności?
Oczywiście! Tam zdobyłem solidną znajomość języka angielskiego oraz umiejętności sportowe. Dzięki temu należałem do kadry juniorów w lekkiej atletyce, a później grałem w reprezentacji Polski w piłce ręcznej. Występując w barwach AZS-Katowice, trenując na boisku Gwardii Katowice w Parku Kościuszki, przez kilka lat byliśmy w pierwszej trójce w Polsce. W 1955 roku zdobyliśmy tytuł Mistrza Polski w 11-osobowej piłce ręcznej.

To niesamowite osiągnięcie! Czy miałeś trenera, któremu zawdzięczasz swoje sukcesy?

Tak, naszym nauczycielem wychowania fizycznego był profesor Józef Grzbiela, którego do dziś wspominam z wdzięcznością. Napisałem nawet artykuł o nim do katowickiej gazety samorządowej zatytułowany: *Profesor Józef Grzbiela – pedagog na miarę 145-lecia najstarszej katowickiej szkoły średniej i potrzeb edukacji sportowej na Śląsku* (załącznik 4). Poza tym w lekkoatletyce rozwijaliśmy się dzięki trenerowi Polokowi, a w piłce ręcznej dzięki trenerowi Tomoszowi.

Co było dla Ciebie największą wartością wyniesioną z tamtego czasu?

Największą wartością były więzi, jakie nawiązałem – zarówno z nauczycielami, jak i z rówieśnikami. Gimnazjum Adama Mickiewicza było miejscem, które mnie ukształtowało i otworzyło wiele drzwi w moim życiu. Do dziś czuję wdzięczność za tamte lata.



Z dumą chodzę również po Śląskim Parku Kultury między Katowicami a Chorzowem, który współtworzyłem, sadząc drzewka w ramach corocznych prac społecznych oraz uczestnicząc z koleżankami i kolegami szkolnymi w realizacji inicjatywy wojewody śląskiego generała Jerzego Ziętka zamiany składowiska odpadów hutniczych i komunalnych na wielofunkcyjny obiekt użytku publicznego. Z tego okresu z przyjemnością wspominam również udział w chorze szkolnym, należącym do najlepszych na Śląsku, a także nasze regularne spotkania z Gustawem Holoubkiem,

wówczas dyrektorem Teatru Śląskiego. Spotkania te miały miejsce nawet po jego wyjeździe do Warszawy. Jako szkoła byliśmy także regularnymi widzami generalnych prób Teatru Śląskiego i Filharmonii Śląskiej, co stanowiło niezwykle cenne uzupełnienie naszej edukacji. Ciekawa jest również historia powstania Śląskiego AZS, który przejął wychowanków profesora Grzbieli i którą opisałem w czasopiśmie „Fabryka Silesia” (załącznik 5).

Dziadku, jak wyglądało Twoje życie po maturze? Jaką drogę wybrałeś?

Po maturze zdecydowałem się na studia na Wydziale Górniczym Politechniki Śląskiej. Wybrałem kierunek górnictwo. To była rodzinna tradycja, ale także możliwość uzyskania stypendium i możliwość bycia blisko domu. Ukończyłem studia ze specjalnością Przeróbka Mechaniczna Kopaliny jako absolwent drugiego rocznika tego wydziału.

Czy na studiach było wiele kobiet?

Było ich niewiele, ale te, które się zdecydowały były wyjątkowe. Wspaniałe koleżanki, które ukończyły tę specjalność stały się świetnymi kierowniczkami zakładów przerobczych w naszych kopalniach. Ich osiągnięcia były imponujące. O zasługach tego wydziału dla górnictwa i naszej edukacji napisałem w rocznicę 70-lecia wydziału (załącznik 6).

Kto miał na Ciebie największy wpływ w trakcie studiów?

Na pewno był to kierownik Katedry, profesor Laskowski. Był nie tylko znakomitym naukowcem, ale także przyjacielem młodości. To on spowodował, że po studiach w 1956 roku zostałem skierowany nakazem pracy do Głównego Instytutu Górnictwa (GIG). Był to czas, kiedy prof. Laskowski organizował Pion Badawczy Przeróbki Mechanicznej Węgla. Pracowaliśmy nad analizami chemicznymi, rozwojem procesów wzbogacania węgla, poprawą efektywności pracy zakładów przerobczych i technologią dla biur projektowych.

Czy pamiętasz swoją pierwszą pracę badawczą?

Tak, to było wielkie wyzwanie. Profesor zlecił nam pracę nad analizą przyczyn nadmiernego zanieczyszczenia urobku w kopalniach dolnośląskich. Praca trwała ponad rok i była właściwie praktyką przemysłową. Analizowaliśmy pokłady węgla, badaliśmy warunki pracy górników i zakładów przeróbczych. To była prawdziwa szkoła życia – zjazdy do kopalni, noclegi w hotelach górniczych i spotkania z reemigrantami z Francji. Nazwaliśmy tę pracę „Półbrutto”, bo miała na celu ograniczenie ilości skały płonnej w urobku węglowym.

Czy później zdobyłeś kolejne stopnie naukowe?

Tak, dzięki opiece naukowej profesora Laskowskiego i wsparciu Rady Naukowej GIG wielu z nas, w tym ja, obroniło rozprawy doktorskie. Nasze prace były ukierunkowane na modernizację zakładów przeróbczych i efektywne wykorzystanie węgla. Byliśmy wspierani przez wybitnych naukowców, takich jak profesor Jan Kuhl (minerałog-petrograf) i docent Tadeusz Mielecki (chemik-analityk). Mieliśmy dostęp do świetnie wyposażonych laboratoriów i hal technologicznych oraz doświadczonych zespoły techników i laborantów. Warto dodać, że zaczynaliśmy pracę w październiku 1956 roku, z nadzieją na pozytywny „rozwój wypadków”. Dzięki Komitetowi Naukowemu Pionu Przeróbki Mechanicznej w którym zasiadali między innymi profesorowie: Dietrych (Politechnika Śląska), Battaglia (AGH) i Stępiński (AGH) oraz znani praktycy z przemysłu. Mieliśmy wspierałe grono życzliwych ekspertów oceniających i wyznaczających kierunki naszych prac. Wyróżniam tutaj szczególnie profesora Janusza Dietrycha – znakomitego konstruktora maszyn przeróbczych i „humanotechnika” (Budowa wspólności humanistyki i techniki), jak siebie nazywał. Byłem z nim zaprzyjaźniony i pokazałem jego sylwetkę w artykule dla „Wiadomości Górniczych” (załącznik 8).

Jak wyglądały dalsze osiągnięcia w Twojej karierze?

Jednym z moich największych osiągnięć było wprowadzenie technologii zamkniętych obiegów wodno-mułowych do płuczek węglowych. Dzięki temu węgiel przestał płynąć rzekami, jak np. Kłodnica, i znikwały stawy osadowe przy kopalniach. To rozwiązanie zostało nagrodzone Zespołową Nagrodą Państwową. Opisałem je szczegółowo w dwóch książkach: *Hydrocyklony w Przeróbce Mechanicznej Kopalin* (1970) i *Gospodarka wodno-mułowa w zakładach przeróbki mechanicznej węgla* (1982).

Czy miałeś okazję nawiązać kontakty międzynarodowe?

Tak, w 1963 roku zdałem egzamin z języka angielskiego w British Council i wyjechałem na stypendium do Wielkiej Brytanii. Poznałem tamtejsze technologie i ludzi związanych z przemysłem węglowym. Szczególnie miło wspominać Douglasa Jenkinsona, koordynatora brytyjskiej przeróbki mechanicznej węgla. Te kontakty zaowocowały podpisaniem w 1967 roku umowy o współpracy między polskim i brytyjskim górnictwem. Do powyższej umowy odwołałem się w „formie żartobliwej” 25 lat później, gdy podejmowałem starania o uzyskanie zgody na zastosowanie brytyjskiej technologii bezdymnego spalania węgla w Polsce (załącznik 9).

Pod względem naukowym co było dla Ciebie najważniejsze w tamtym czasie?

W tamtych latach kluczowe było dla mnie rozwijanie technologii, które miały wpływ na ochronę środowiska i efektywność górnictwa. W 1966 roku zostałem mianowany kierownikiem Pionu Przeróbki Mechanicznej GIG, a w 1970 roku uzyskałem habilitację. Byłem również zaangażowany w prace Światowych Kongresów Górniczych oraz Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ (załącznik 10).

To brzmi imponująco, dziadku. Czy miałeś jeszcze inne wyjątkowe osiągnięcia?

Jednym z najważniejszych projektów było przekształcenie „Szłaku Węgla i Stali” na Śląsku w szlak „Kultury i Przyrody”. W ciągu kilkunastu lat tereny kopalń, hałd i hut zamieniono na przestrzenie kulturalne, takie jak Muzeum Śląskie w Katowicach. To była ogromna zmiana, która przyniosła dumę całemu regionowi. Wśród licznych prac badawczych z tamtego okresu wymieniam szczególnie mi bliską: *Opracowanie technologii zamkniętych obiegów wodno-mułowych dla płuczek węglowych*, za którą otrzymaliśmy Zespołową Nagrodę Państwową:



Rozdział IV

Początki życia zawodowego i prywatnego

Dziadku, opowiedz mi o swoim życiu prywatnym. Jak to było z tą służbą i drużbą?

Przełom lat 50. i 60. był bardzo ważnym okresem w moim życiu. Oprócz aktywności zawodowej i sportowej przyszedł czas na zmiany w życiu prywatnym. Wziąłem ślub z Dobrochną, wspa- niałą i utalentowaną kobietą – Twoją ukochaną babcią. Była kosmetyczką-wizażystką, która ze swoimi modelkami wygrywała modne wtedy konkursy makijażu, stylizacji i zabiegów kosme- tycznych. Dobrochna była niezwykle utalentowana i przedsię- biorcza.

Czym Babcia się zajmowała zawodowo?

Zbudowała i uruchomiła w ramach „Spółdzielczości Pracy” Gabinet Kosmetyczny na nowym katowickim Ptasim Osiedlu w Brynowie, który dziś funkcjonuje jako Ośrodek Zdrowia. Pro- wadziła też zajęcia w Szkole Zawodowej, ucząc młodzież zawodu kosmetyczki. Była bardzo aktywna w swojej pracy i w działalno- ści na rzecz lokalnej społeczności. Dobrochna miała niesamowi- ty wpływ na życie wielu ludzi.

Wspominałeś kiedyś, że jej rodzina miała wyjątkową historię. Po- wiesz coś więcej?

Tak, Dobrochna była córką kapitana Dywizjonu 317, który wal- czył w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej. Była z niego bardzo dumna, co zresztą miało solidne podstawy. Mamy zdjęcia

dokumentujące jego służbę. To była niezwykła część jej rodzinnej historii.

Dumna córka pilota – kapitana Dywizjonu 317 w Wielkiej Brytanii z czasów II wojny światowej. Duma uzasadniona oraz udokumentowana choćby tylko tym zdjęciem.



A jak wspominasz babcię Dobrochnę w codziennym życiu?

Była wspaniałą towarzyszką życia – zarówno powierniczką, jak i krytyczką, kiedy trzeba było mnie sprowadzić na ziemię. Była także animatorką wielu moich działań. Bez jej talentów, pomocy i codziennego ciepła moje życie zawodowe byłoby znacznie trudniejsze i uboższe. Dobrochna była też wielką miłośniczką kwiatów. Ozdabiała nimi nasze ogródki i balkony, nawet te należące do sąsiadów. Miała dar tworzenia piękna.

To brzmi, jakbyście byli świetnie dobraną parą. Napisałeś coś o waszym wspólnym życiu?

Tak, kiedyś wręczyłem jej symboliczny prezent i napisałem coś od serca, co było podsumowaniem naszej wspólnej drogi.



Dziewczyna i koziołek

(przypisek do posążka – Zyga – 21 październik 2005)

Każde swoją szło drogą nie wadząc drugiemu
Aż tu nagle On ku niej i Ona ku niemu
Emocje poczuli, które poeci zwą miłością
On uporem a Ona zaś swoją czułością
Zniewoliła go i uczyniła poddanym
Choć marzył być wolnym i losu swego panem
Poddaństwo przyjął, lecz zachował pozory
Bowiem do ustępstw nigdy nie był skory
I tak upłynęło 46 lat z okładem
Ona pchała do przodu – On cofał się zadem
Ich historia w pięknym spiżu utrwalona
Symbolem jest – jakim był On i jaka była Ona
Utrwalonym dla dziątek i wnucząt, by wzór brali
Że stojąc przy swoim zawsze się kochali

Dobrochna była dla mnie prawdziwym wsparciem i inspiracją. Nasze wspólne życie było pełne miłości, wzajemnego szacunku i ciepła. Twoja babcia, moja Dobrochna, stworzyła również dom, do którego z radością schodzili się przyjaciele, o których wspomniałem wcześniej. Byli to również „chłopcy z Katowic” – kole-dzy z liceum, po studiach – wraz z rodzinami. Tę najbardziej aktywną „paczkę” – umundurowaną przedstawia następne zdjęcie.



Od lewej: (Achu) Stanisław Kusterski – Hutnik (mąż Kazi), (Zyga) Zygfryd Nowak – górnik-dydaktyk (mąż Dobrochny), (Super) Henryk Stangrecki – lekarz, aktywny harcerz (mąż Wiesi), Jurand Jarecki – architekt (mąż Krystyny), (Patyk) Jerzy Kusterski – górnik, nadzór kopalni (mąż Zosi)

To galowe umundurowanie wymyślone i zalecone przez Henia Stangreckiego „Supra” wraz z różnymi wesołymi zdarzeniami – w tym „wierszoklecceniu” – służyło świętowaniu różnych okazji (osobistych i rodzinnych), które były również dokumentowane jak to pokazano przykładowo na dwóch kolejnych obrazkach dotyczących mojej nieco frywolnej wymiany życzeń urodzinowych z Jurandem Jareckim:

Juranda Jareckiego przesłanie dla Zygi:



Zygi odpowiedź: *Oda do Juranda* – 88

Gdy dwie „ósemki” w naszym życiu zderzą się do kupy
Wtedy „ciąg dalszy” na tym padole wydaje się do „...”!
Lecz pamiętaj to początek drogi do dwóch „dziewiątek”
Które coraz częściej są regułą nie stanowiącą wyjątek
więc bierz pióro do ręki wszak jesteś mistrzem linii i kształtu
I nie rób z powodu dwóch ósemek tyle niepotrzebnego gwałtu
Choć za tobą już młodość i sława – nowe bodźce przesyła Warszawa
Tam wszak twego serca bliskie i bardzo kochające cię osoby
Twój dalszy „ciąg” – kochane i dumne z ciebie ozdoby
Zyguś

Dobrochna ocaliła także klasyczną, stylową (kamień, glina, wapno, drewno), góralską chatę w Śląskich Beskidach z „połowy XIX wieku”. Odnowiliśmy ją wspólnie – członkowie rodziny i przyjaciele wraz z sąsiadami góralami jako letnią rodzinną przystań. Dobrochna wymyśliła także „góralskie umeblowanie” z Istebnej. Warto dodać, że taka budowla miała charakter wielofunkcyjny i zawierała w jednym obiekcie: część mieszkalną, piekarnik, piwnicę-chłodnię, stodołę, oborę i chlewnię, kurnik oraz owczarnię. „Drewniana Wygodka” była poza domem, gdyż wodę dla gospodarstwa pobierano ze studni. W tylnej części chata była „wkopana” w górski stok dla ułatwienia podjazdu i rozładunku do poddasza, pełniącego funkcję stodoły. Ciekawe rozwiązanie pokazujące „mądrość i praktycyzm” górali. Z ich potomkami nawiązaliśmy przyjazne, sąsiedzkie kontakty.

Z uznaniem dodam, że takich „chat” odratowano bardzo dużo w naszych Beskidach, niezależnie od wybudowanych licznych nowych ośrodków wczasowych.

Nasza góralska „chatka” – z tabliczką: DOMEK DOBROCHNY – stała się dla całej rodziny miejscem wielokrotnych pobytów z przyjaciółmi i ich rodzinami zarówno w okresie letnim, jak i zimowym.

Dziadku, pamiętam, jak bardzo kochałam babcię Dobrochnę. Zawsze mnie wspierała i zachęcała do bycia „kobietą nowoczesną”. Jak ją wspominasz jako matkę i babcię?

Dobrochna była wspaniałą matką i kochającą babcią. Była dumna z Twojego rozwoju, Agnieszko, i zawsze wspierała Twoje ambicje. Uwielbiała rozmowy z Tobą i podziwiała Twoje osiągnięcia. Była też cudownym wsparciem dla naszego syna i jego żony – Twoich rodziców, którzy dzisiaj są bardzo aktywnymi lekarzami.

To prawda, babcia zawsze miała czas, by mnie wysłuchać i motywować. Ale opowiedz więcej o naszym rodzinnym życiu.

Cieszy mnie, że udało nam się stworzyć rodzinę, w której każdy znalazł swoje miejsce. Twój tata i mama są nie tylko świetnymi



lekarzami, ale także wspaniałymi dziadkami dla Twoich dzieci. A Ty, Agnieszko, jako wnuczka, osiągnęłaś tak wiele – jesteś samodzielną *Program Manager* w jednej z największych firm IT na świecie. Twoje sukcesy są dla mnie powodem do dumy.

Ty, dziadku, zawsze byłeś dla nas wzorem. Jak czujesz się w roli pradziadka?

Rola pradziadka to dla mnie ogromna radość! Mam szczęście być częścią „Sztafety Pokoleń”. Pamiętasz zdjęcie z Barbórki 2023?

Byłem tam na wspólnej zabawie z Twoją córką, Mią, w przedszkolu. To były niezapomniane chwile, które pokazały mi, jak piękne jest życie w otoczeniu kolejnych pokoleń.

Pamiętam, jak zawsze podkreślałeś, jak ważne jest, by być blisko rodziny. Jak to wygląda teraz, kiedy mieszkasz sam?

Zorganizowaliśmy nasze życie tak, aby mieszkać w spacerowej odległości od siebie. To daje mi możliwość częstych spotkań z Wami, co bardzo sobie cenię. Szczególnie teraz, kiedy Dobrochny już z nami nie ma, te chwile z Wami są dla mnie niezwykle ważne. Szkoda, że Dobrochna nie miała okazji poznać Twoich dzieci, Mikołaja i Mii. Zwariowałyaby na ich punkcie! Jestem pewien, że ich obecność przedłużyłaby i urozmaiciła jej ostatni etap życia.

Rozdział V

Lata 70.

– rozwój działalności naukowej i organizacyjnej

Dziadku, lata 70. to czas wielu zmian i rozwoju. Jak wyglądały wtedy Twoje działania badawcze i organizacyjne?

Okres 1970–1980 był niezwykle dynamiczny. To czas intensywnego rozwoju nauki i technologii, szczególnie w energetyce opartej na węglu. Z powodu trudności w koordynacji badań, projektów i konstrukcji prowadzonych w różnych ośrodkach, zaproponowałem połączenie tych działań. Efektem było utworzenie Programów Rządowych (PR), od 1971 roku zarządzanych przez Centralne Ośrodki Badawczo-Projektowe.

Na czym polegały te programy?

Powstały trzy główne programy:

PR 1: *Kompleksowe Wykorzystanie Węgla Kamiennego*, którym zarządzał Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Wzbogacania i Utylizacji Kopalin-SEPARATOR, gdzie byłem dyrektorem. Współpracowaliśmy z Instytutem Chemicznej Przeróbki Węgla oraz Biurem Projektów Prosynchem. Przykładem naszej pracy była budowa zakładu doświadczalnego upłynniania węgla pod kierunkiem chemików Ludwika Sobolewskiego i Włodzimierza Kotowskiego.

PR 2: *Kompleksowe Wykorzystanie Węgla Brunatnego*, koordynowany przez Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górnictwa Węgla Brunatnego we Wrocławiu. Jego zadania obejmowały porządkowanie eksploatacji złoża Turów i przygotowanie do eksploatacji złoża Bełchatów.

PR 3: *Zagospodarowanie i Wykorzystanie Surowców Towarzyszących i Odpadów Górniczych*, koordynowany przez zespół badawczy we współpracy z firmą Haldex. Program rozwijał się pod kierunkiem docenta Emanuela Romańczyka, który później odegrał ważną rolę jako samorządowiec w budowie III RP.

Co jeszcze udało się osiągnąć w tamtym czasie?

To był okres wielkich projektów. Budowano elektrociepłownie, aby maksymalnie wykorzystywać energię z węgla. Warto wspomnieć o wiceministrze Bolesławie Bartoszk, który był przyjacielem ministra Jana Mitregi i miał ogromny wkład w rozwój energetyki. W 1973 roku rozpoczęliśmy współpracę z profesorem Kopeckim z Politechniki Gdańskiej, ekspertem w zakresie energochłonności procesów technologicznych. W 1978 roku, wraz z Komitetem Energetyki PAN, opracowaliśmy ekspertyzę dotyczącą „Zaopatrzenie gospodarki paliwowo-energetycznej w surowce ze szczególnym uwzględnieniem metod optymalizacji gospodarki paliwowo-energetycznej oraz intensyfikacji wykorzystania krajowej bazy surowcowej”.

A co z twoją współpracą z zagranicą?

Działalność badawcza i koordynacyjna w górnictwie i energetyce w latach 70. nabrały niezwyklej dynamiki i samodzielności. Dla mnie w tym czasie istotne były także kontakty umożliwiające współpracę badawczą i wymianę „myśli technicznej” rozwijającej się poza Polską. Dotyczyło to szczególnie Stanów Zjednoczonych, gdzie badania były najbardziej rozwinięte. W 1972 roku uzyskałem stypendium ONZ i zgodę na zapoznanie się ze stanem badań i rozwoju węglowej bazy paliwowo-energetycznej USA, a także Kanady. Poznałem wtedy zarówno kopalnie i elektrownie węglowe, jak i zaplecze badawcze i konstrukcyjno-projektowe, a przede wszystkim bardzo życzliwych Polsce ludzi kierujących tą bazą. Umożliwiło to kolejne wyjazdy polskich pracowników nauki. Organizacja takich wyjazdów warta jest opisania, gdyż szczegółowy program takiego pobytu był przedmiotem rozmowy w specjalnej

jednostce organizacyjnej rządu USA bezpośrednio po przybyciu i dotyczył wyboru jednostek badawczych, środków podróżowania oraz organizacji czasu wolnego (weekendy). Dzięki takiemu programowi mogłem spotkać wybitnych pracowników zaplecza badawczego i przemysłowego. Pozwoliło to również zobaczyć najbardziej atrakcyjne miejsca i poznać interesujących ludzi w USA i w Kanadzie. Wspomnę tylko dwa przykłady: spotkanie z Indianami Navaho oraz wizytę u Biskupa Mormonów w Salt Lake City, którego pamiątkowa biblia: *The Book of Mormons* jest do dzisiaj w mojej bibliotece. Miałem również wspaiałego opiekuna – Alfreda Deurbroucka – pracownika badawczego Ośrodka Badawczego w Pittsburghu, z którym się zaprzyjaźniłem i zorganizowałem jego wizytę w Polsce. Rezultatem mojego wyjazdu były dwie bardzo cenne umowy, w których przygotowaniu i podpisaniu brałem udział: umowa z kanadyjskim przemysłem w 1973 roku podpisana przez ministra Jana Mitręgę i odpowiednie władze Kanady oraz umowa z Departamentem Spraw Wewnętrznych USA (nadzorującym górnictwo), którą w 1974 roku również podpisał minister Jan Mitręga w Waszyngtonie.



Spotkanie z przedstawicielami Rządu, Przemysłu i Polonii Kanady

Czy w tamtym okresie podjęto też jakieś ważne decyzje dla polskiego górnictwa?

Tak, w latach 70. podjęto wiele przełomowych decyzji, jak budowa Zakładu Zgazowania Zasiarczonego Węgla przy kopalni „Janina” oraz Kopalni Doświadczalnej „Jan” w oparciu o złożę kopalni „Wieczorek”. Ważnym krokiem było też uruchomienie Zakładu Odsalania Wód Kopalnianych przy kopalni „Dębieńsko”, choć nie rozwiązał on całkowicie problemu zasolenia. Były też nieudane eksperymenty, jak pionowy transport hydrauliczny węgla w szybie kopalni „Dębieńsko” czy podziemne wzbogacanie węgla w kopalni „Makoszowy”.

To musiało być fascynujące, ale też wymagające. Jak to wpłynęło na Twój rozwój?

To był czas pełen wyzwań i intensywnej współpracy międzynarodowej. Brałem udział w pracach Komitetu Energetyki PAN oraz wielu projektach badawczych. Dzięki tym doświadczeniom mogłem przyczynić się do rozwoju polskiego górnictwa i energetyki, co było dla mnie niezwykle satysfakcjonujące.

Dziadku, wspominałeś o swoich wyjazdach do USA i Kanady. Jakie znaczenie miały te podróże dla Twojej pracy i życia?

Oba wyjazdy były niezwykle pożyteczne zarówno z zawodowego, jak i krajoznawczego punktu widzenia. Spotkałem wielu ciekawych ludzi i nawiązałem liczne kontakty z Polonią w USA i Kanadzie. Jako ciekawostkę dodam, że przez Kanadę podróżowaliśmy „Autobusem Królowej Elżbiety” – specjalnie zaprojektowaną salonką na kółkach, której używała królowa podczas swojej wizyty w tym kraju.

To niesamowite! Czy spotkałeś tam kogoś wyjątkowego?

Tak, poznałem Kazimierza Sztajera, drugiego pilota samolotu, który podczas II wojny światowej przewiózł z okupowanej Polski części niemieckiej rakiety V-2 do Wielkiej Brytanii. W Kanadzie



Podpisanie umowy w Departamencie Spraw Wewnętrznych USA

poproszono go, by swoim samolotem pilotował naszą wycieczkę do jedynej w świecie złoża piasków roponośnych w Athabascę na północy Kanady. To złożo było unikalne na świecie – ropa była wydobywana poprzez płukanie piasków wrzącą wodą i mechaniczne zbieranie z jej powierzchni.

A co z kontaktami w Polsce? Jak wyglądały wizyty amerykańskich delegacji u nas?

Były równie bogate w przyjacielskie zdarzenia. Zacieśniły się nasze kontakty z przemysłem Stanów Zjednoczonych i Kanady. Współpraca z nimi była bardzo owocna.

A jak układała się współpraca z krajami „demoludów”?

Polska przewodniczyła Komisji Węglowej w RWPG (Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej), co dawało mi możliwość

przewodniczenia posiedzeniom tej komisji w zastępstwie ministra Mitręgi. Poznałem wówczas ministra górnictwa ZSRR, Borysa Bratczenkę. Był to wspaniały człowiek, przyjaciel Polaków, który organizował wizyty w radzieckich regionach górniczych, jak Karagandugol, oraz historycznych miejscach Uzbekistanu.

Wspominałeś kiedyś o pewnym fortelu związanym z międzynarodowymi kongresami. O co chodziło?

Udało mi się nakłonić przedstawicieli górnictwa Republiki Federalnej Niemiec, aby zaprosili radzieckich górników na Kongres Przeróbki Mechanicznej Węgla w Essen. To zaproszenie zostało przyjęte i zapoczątkowało stały udział krajów „demoludów” w pracach tego kongresu. Było to ważne przełamanie barier między Wschodem a Zachodem.

W tamtym czasie przeszedłeś też na nowe stanowisko w ministerstwie. Jakie były Twoje obowiązki?

W 1973 roku zostałem Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki. Odpowiadałem za rozwój nauki, techniki i współpracę z zagranicą. Była to praca wymagająca, bo musiałem dzielić czas między Katowice a Warszawę.

Jakie projekty realizowano w tamtym okresie?

W 1973 roku rozpoczęto badania nad eksploatacją węgla na dużych głębokościach. Wyniki tych prac, realizowanych przez Wydział Górniczy, są wykorzystywane do dziś. Ponadto zapadły decyzje o budowie Zakładu Zgazowania Zasiarczonego Węgla w kopalni „Janina”, Kopalni Doświadczalnej „Jan” oraz Zakładu Odsalania Wód Kopalnianych przy kopalni „Dębieńsko”.

Rozdział VI

Czasy przemian: polityczne tąpnięcia na Górnym Śląsku (1971–1981)

To musiał być dynamiczny czas, ale czy nie pojawiały się trudności?

Niestety, sytuacja polityczna była napięta. Rosło zadłużenie Polski, a eksport węgla był kluczowy dla spłaty kredytów. W 1974 roku Jan Mitrega został odwołany z funkcji ministra po odmowie zwiększenia planu wydobywania węgla, co wiązało się z koniecznością pracy górników w dodatkowe niedziele. Po zmianach w kierownictwie resortu wróciłem do Głównego Instytutu Górnictwa.

Czy te zmiany wpłynęły na rozwój Śląska?

Niestety, tak. Wiele projektów zostało zahamowanych, a decyzje polityczne, takie jak odwołanie ministra Mitregi, miały negatywny wpływ na region. Nawet nowoczesne narzędzia, jak system komputerowej kontroli inwestycji „WEKTOR”, zostały wycofane. To były trudne czasy dla Śląska.

A oto cytaty autora „Wektora” o roli wicepremiera Jana Mitregi.

Jako Wicepremier wprowadza komputerowy system
WEKTOR nadzoru nad przebiegiem 300 najważniejszych
inwestycji w Polsce!

Autor opracowania systemu pisze: „system WEKTOR
zmienia układ władzy i gdyby został należycie wykorzysty-
wany to wicepremier Jan Mitrega, odpowiedzialny za
inwestycje w kraju byłby najlepiej poinformowanym
politykiem w tym zakresie, a to nikomu by się nie
podobało.”

Dziadku, w czerwcu 1975 roku odwołano generała Jerzego Ziętka z funkcji wojewody. Jak te zmiany wpłynęły na Śląsk?

Miały ogromne znaczenie. Zmiany wprowadzone w górnictwie wywołały szerokie konsekwencje. Uruchomiono nowy system pracy obejmujący dni świąteczne, co spotkało się z protestami górniczymi. Wprowadzono zmiany w systemach eksploatacji, które zwiększyły wydobycie kosztem ochrony powierzchni. Wstrzymano realizację Programów Rządowych i rozwiązano struktury je koordynujące. Zamknięto Doświadczalną Kopalnię „Jan” oraz odwołano inwestycję „Zgazowanie Zasiarczonego Węgla Kopalni „Janina”. Dodatkowo w 1978 roku władze partyjne wymusiły zmiany kadrowe w górnictwie. Mnie przeniesiono do Rybnicko-Jastrzębskiego Zjednoczenia Węglowego, co trwało do 1980 roku i zakończyło się podczas „Jastrzębskich Górniczych Strajków”.

Rozdział VII

Okres relegacji: walka z przeciwnościami

Jak poradziłeś sobie w tym trudnym okresie?

Starałem się być aktywny. Zająłem się optymalizacją wychodu węgla koksowego, bardzo poszukiwanego wtedy na światowych rynkach. W tamtym czasie zostałem również zaproszony do Rady Naukowej SEI (Instytut Ochron Środowiska) w Sztokholmie. Dzięki temu przez cztery lata mogłem uczestniczyć w rozwijaniu międzynarodowej polityki ochrony środowiska, w tym w projektach związanych z odnawialnymi źródłami energii. Jednym z efektów było założenie według szwedzkiej „receptury” wzorcowej plantacji „wierzby energetycznej” na zwalach kopalni Bełchatów.

Wspominałeś też o działaniach społecznych. Co wtedy zainicjowałeś?

Sprytnie ominęliśmy partyjne zakazy dotyczące odradzania śląskich organizacji społecznych. Z pomocą profesora Jerzego Pietruchy przywróciliśmy pamięć o zapomnianym Ślązaku Walentym Roździeńskim, autorze dzieła *Officina Ferraria*, napisanego w języku polskim w Koszęcinie w 1612 roku. Pomysł okazał się bardzo chwytny i jako patriotyczny został zaakceptowany przez ówczesne władze. Zorganizowaliśmy kilka seminariów w Koszęcińskim Zamku z udziałem znanych „śląskich postaci”. Dzięki tej inicjatywie uzyskaliśmy zgodę na restytucję Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (załącznik 11).



Jak zakończył się dla Ciebie ten okres „relegacji”?

Wróciłem do Głównego Instytutu Górnictwa po protestach górników w Jastrzębiu w sierpniu 1980 roku. Dla Polski ten czas oznaczał kryzys polityczny, zakończony ogłoszeniem stanu wojennego w grudniu 1981 roku. Po jego zakończeniu w 1983 roku zaczęła się era wielkiej aktywności społecznej i budowy podstaw III RP.

W jaki sposób angażowałeś się w ten czas przemian?

Brałem udział w wielu inicjatywach. W grudniu 1980 roku wraz z byłymi członkami bogucickiej drużyny ZHP zainicjowaliśmy budowę pomnika Śląskich Harcerzy, odsłoniętego w 1983 roku. W 1981 roku zostałem zaproszony na Uniwersytet w Pittsburghu jako Visiting Professor. Stan wojenny zmusił mnie jednak do powrotu do Polski, co odbyło się przez Kanadę z pomocą marynarki Polskiej Rybackiej Floty Dalekomorskiej.

A co robiłeś po powrocie?

Wracając do GIG, starałem się działać na rzecz utrzymania normalności w stanie wojennym. Uczestniczyłem w porządkowaniu spraw eksportu polskiego węgla, pracując w Radzie Nadzorczej Węglukoksu. Zainicjowałem także powołanie Rady Społeczno-Gospodarczej Wojewody Katowickiego, która później przekształciła się w prospołeczną Fundację Klubu Kapitału Śląskiego.

Rozdział VIII

Nagroda ONZ i uznanie międzynarodowe

Dziadku, opowiadałeś kiedyś o Programie Czystszej Produkcji i Twoim udziale w działaniach ONZ. Jak to się wszystko zaczęło?

To była niezwykła przygoda, która rozpoczęła się ponad 50 lat temu, w 1972 roku, za sprawą inicjatywy premiera Szwecji Olofa Palme, który pod wpływem informacji o destrukcyjnym wpływie na szwedzkie jeziora kwaśnych deszczów znad Wielkiej Brytanii zaproponował powołanie w ramach ONZ instytucji, która zajęłaby się ochroną środowiska. Tak powstał UNEP – *United Nations Environmental Program*, czyli Program ds. Ochrony Środowiska ONZ z agendami na wszystkich kontynentach świata. To był początek globalnych działań na rzecz środowiska. Jeśli chcesz – znajdziesz sposób! Jeśli nie chcesz – znajdziesz powód! Takie motto sformułowaliśmy dla Polskiego Programu Czystszej Produkcji, trwającego już 35 lat, najciekawszej przygody w mojej aktywności społecznej (załącznik 12).

Jak Polska zaangażowała się w te działania?

Polska obserwowała aktywność UNEP i starała się dostosować swoje działania do międzynarodowych wytycznych. Jednym z kluczowych momentów była publikacja raportu Komisji Gro Harlem Brundtland, premierki Norwegii w 1987 roku. To wtedy sformułowano definicję zrównoważonego rozwoju – *sustainable development*. Czyli takiego, w którym rozwój obecnych pokoleń nie odbywa się kosztem następnych. Ta idea została zapisana także w artykule 5 naszej Konstytucji.

Jak to przełożyło się na konkretne działania?

Jesienią 1989 roku Paryskie Biuro UNEP podjęło decyzję o uruchomieniu światowego programu o nazwie „Czystsza Produkcja” (Cleaner Production). Był to praktyczny sposób wdrażania zasad zrównoważonego rozwoju. Definicja UNEP zakładała, że Czystsza Produkcja to strategia zapobiegawcza, ciągła, zintegrowana i skierowana zarówno do procesów, jak i produktów. Miała ona na celu minimalizację ryzyka dla człowieka i środowiska.

A jak Ty w to wszystko się zaangażowałeś?

Rząd Królestwa Norwegii podjął decyzję sfinansowania międzynarodowego sympozjum dla wdrożenia tego programu, a Polskę wybrano jako miejsce spotkania, gdyż wtedy polityczny „okrągły stół” był w centrum uwagi całego świata. Otrzymałem zaproszenie od UNEP do organizacji Międzynarodowego Okrągłego Stołu Ekologicznego w Warszawie. Było to ogromne wyróżnienie. Obrady, które rozpoczęły się jesienią 1989 roku, zakończyły się jednogłośnie przyjęciem rezolucji o powołaniu Międzynarodowego Programu UNEP Cleaner Production. Byłem współprzewodniczącym tego spotkania razem z profesorem Hofsethem z Norwegii, a nadzór nad obradami sprawowała dyrektor UNEP – Paris, pani Jacqueline Aloisi de Larderel. W czasie obrad jednogłośnie przyjęto rezolucję o powołaniu Międzynarodowego Programu UNEP Cleaner Production (załącznik 12).





INTERNATIONAL DECLARATION ON CLEANER PRODUCTION

We recognise that achieving sustainable development is a collective responsibility. Action to protect the global environment must include the adoption of improved sustainable production and consumption practices.

We believe that Cleaner Production and other preventive strategies such as Eco-efficiency, Green Productivity and Pollution Prevention **are preferred options**. They require the development, support and implementation of appropriate measures.

We understand Cleaner Production to be the continuous application of an integrated, preventive strategy applied to processes, products and services in pursuit of economic, social, health, safety and environmental benefits.

To this end we are committed to:

LEADERSHIP

using our influence

- to encourage the adoption of sustainable production and consumption practices through our relationships with stakeholders.

AWARENESS, EDUCATION AND TRAINING

building capacity

- by developing and conducting awareness, education and training programmes within our organization;
- by encouraging the inclusion of the concepts and principles into educational curricula at all levels.

INTEGRATION

encouraging the integration of preventive strategies

- into all levels of our organization;
- within environmental management systems;
- by using tools such as environmental performance evaluation, environmental accounting, and environmental impact, life cycle, and cleaner production assessments.

RESEARCH AND DEVELOPMENT

creating innovative solutions

- by promoting a shift of priority from end-of-pipe to preventive strategies in our research and development policies and activities;
- by supporting the development of products and services which are environmentally efficient and meet consumer needs.

COMMUNICATION

sharing our experience

- by fostering dialogue on the implementation of preventive strategies and informing external stakeholders about their benefits.

IMPLEMENTATION

taking action to adopt Cleaner Production

- by setting challenging goals and regularly reporting progress through established management systems;
- by encouraging new and additional finance and investment in preventive technology options, and promoting environmentally-sound technology cooperation and transfer between countries;
- through co-operation with UNEP and other partners and stakeholders in supporting this declaration and reviewing the success of its implementation.

Dr. Jan Szyszko, Minister of Environmental Protection, Natural Resources and Forestry of the Republic of Poland

To brzmi imponująco! Co było dalej?

Uczestnicząc w podsumowaniu obrad minister Ochrony Środowiska Norwegii P. Berntsen zgodził się na moją propozycję wdrożenia wspólnego programu „Czystszej Produkcji” w Polsce. Był to pierwszy międzynarodowy pozarządowy program ochrony środowiska w naszym kraju. W wyniku dalszych uzgodnień zawarliśmy umowę o powołaniu międzynarodowego programu „NOT-NIF Cleaner Production Program”, firmowanego przez organizacje inżynierskie obu krajów. Powołaliśmy zespół programowo-koordynacyjny, któremu przewodniczyłem. Ze strony Norweskiej Organizacji Inżynierów (NIF) w pracach uczestniczył Olav Nedenes (członek zarządu NIF).

Jak wyglądały pierwsze kroki tego programu?

Zorganizowaliśmy inauguracyjne posiedzenie w Śląskiej Organizacji NOT z udziałem przedstawicieli z całej Polski. Rozpoczęliśmy lokalne spotkania, by promować ideę UNEP i zbierać informacje o możliwościach jej wdrożenia. Były to intensywne miesiące. Stworzyliśmy logo i deklarację Czystszej Produkcji, które zostały zaakceptowane przez UNEP i opublikowane jako Międzynarodowa Deklaracja UNEP CP.

Jakie to musiało być dla Ciebie satysfakcjonujące! Czy są jakieś szczególne wydarzenia, które zapamiętałeś?

Oczywiście! Pamiętam każde spotkanie i każdą decyzję, która zmieniała rzeczywistość na lepsze. To była prawdziwa intelektualna przygoda i ogromna satysfakcja, że mogliśmy dostrzegać efekty naszych działań. To wszystko trwa do dziś i cieszę się, że mogłem być częścią tej wielkiej zmiany.

Po podpisaniu Międzynarodowej Deklaracji przez Polskiego Ministra Szyszkę w Nairobi, w Sejmie RP odbyło się uroczyste podpisanie Deklaracji UNEP z udziałem Marszałka Sejmu, co pokazano na zdjęciu.



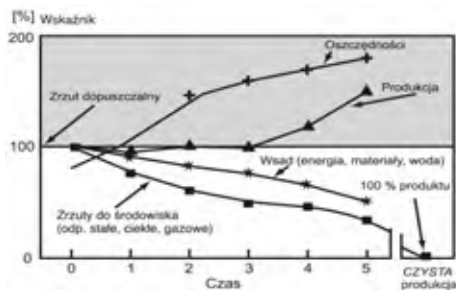
Podobne uroczystości miały również miejsce na szczepku samorządowym, jak to pokazano na zdjęciu, na którym Prezydent miasta Będzin podpisuje deklarację w obecności wicemarszałka Województwa Śląskiego doc. Emanuela Romańczyka.



Zostałem również powołany jako Starszy Doradca UNEP ds. Czystszej Produkcji, uczestnicząc w pracach Biura UNEP w Paryżu.

Stosownie do zaleceń UNEP podjęliśmy również akcję rozpowszechnienia CLEANER PRODUCTION w innych krajach świata, wyjeżdżając na spotkania przygotowane uprzednio przez lokalne organizacje. Stworzyliśmy strukturę organizacyjną programu, organizację pozarządową, w której podjąłem funkcję kierownika programu, przyjmując metodykę zbliżoną do obowiązującej w szkolnictwie wyższym: wykład – ćwiczenia – projektowanie – wdrożenie do praktyki i ocena wdrożonego projektu. Pozytywna ocena ostatniego etapu, czyli wyników wdrożonego projektu była warunkiem wpisania uczestniczącej jednostki organizacyjnej na *Listę Przedsiębiorstw Czystszej Produkcji*. Określiliśmy całość takiego cyklu jako *Szkołę Czystszej Produkcji* i stworzyliśmy rejestr „Szkół CP”. Z uwagi na rozbudowę niektórych elementów szkolenia przez moich wspaniałych następców obecnie noszą one nazwę „Akademii CP”. Akcję naboru do Szkół/Akademii CP podjęliśmy na terenie całego kraju. Obecnie liczba samodzielnych jednostek organizacyjnych zaliczanych do „Polskiego Ruchu Czystszej Produkcji” przekroczyła 400 podmiotów, z kilkoma tysiącami ekspertów CP oraz kilkuset tysiącami członków załóg. Opracowaliśmy Świadectwo Eksperta CP nadawane kończącym cykl szkoleniowy.

W dostosowaniu do wymagań CP sformułowanych w definicji UNEP zbudowaliśmy metodyczny dalszy ciąg uczestnictwa Przedsiębiorstw CP w akcjach ograniczania oddziaływania na środowisko naturalne, który można określić: „Od Czystszej Produkcji do Gospodarki Obiegu Zamkniętego”, zgodnie z modelem który nazwałem *Dynamicznym Modelem Ochrony Środowiska*:





PDCertificate

No. 58.653.1262.

This is to certify that

Mr. Lichy Michał

has completed the NIF - NOT 240 hours post graduate educational programme in strategic planning, cleaner production and waste minimization assessment.

The candidate has successfully completed project work in a production factory with an approved project report. Based on the quality of this work the candidate is awarded the

Professional Development Certificate (PDC)

in

Environmental Management and Cleaner Production in Industry

Oslo/Warsaw

27. 10. 2000.

President NIF

President NOT

Project leader NIF

Project leader NOT



Norske Sivilingeniører Forening



(Norsk Organisasjon for Tekniske Ingeniører)



Publikacja Stowarzyszenia „Polski Ruch Czystszej Produkcji” Publication of “The Polish Cleaner Production Movement” Society

CZYSTSZA ENERGIA Z WĘGLA: GOSPODARSTWA DOMOWE – SEKTOR KOMUNALNY

Węgiel i jego międzynarodowe znaczenie

**Projekt THERMIE – 15-lecie węglowej współpracy
z Unią Europejską**

**Ekologiczne użytkowanie węgla
w gospodarce komunalnej**

Wzorcowe projekty małej energetyki w gminach

Powyższy model można określić jako ilustrację procesu decyzyjnego dochodzenia do formułowanego dzisiaj GOZ – czyli drogi do Gospodarki Obiegu Zamkniętego. Dla zachowania dalszej aktywności stosownie do ww. modelu powołaliśmy „Polski Rejestr Czystszej Produkcji i Odpowiedzialnej Przedsiębiorczości” oceniany corocznie przez Jury pod przewodnictwem Sekretarza Stanu w Ministerstwie Środowiska i Klimatu. Wyniki prezentowane są na stronie internetowej Stowarzyszenia „Polski Ruch Czystszej Produkcji” – członka Naczelnej Organizacji Technicznej NOT.

Uruchomiliśmy również wydawnictwo czasopisma „Czysta Produkcja i Ekozarządzanie”, które obecnie wydawane jest w formie strony internetowej. W uznaniu naszej działalności w czasie „Szczytu Ziemi 1998” w Moskwie wręczono mi nagrodę ONZ: „UNEP Global 500” (załącznik 13).

Dziadku, opowiadałeś kiedyś o tym, jak Polska zaczęła korzystać z technologii bezdymnego spalania węgla. Czy możesz mi przypomnieć, jak to się zaczęło?

Oczywiście! Warto wspomnieć o jednym z pierwszych darów przyszłej Unii Europejskiej dla Polski – kilku piecach do bezdymnego spalania węgla. To była także zgoda na odtworzenie dokumentacji wykonawczej tej technologii dla polskich potrzeb. W 1992 roku, podczas konferencji dotyczącej polskiej energetyki, miałem okazję rozmawiać z ambasadorem Wspólnoty Europejskiej, panem Aleksandrem Dijckmeesterem. Poprosiłem go o udostępnienie Polsce tej technologii, która była szeroko stosowana w Wielkiej Brytanii.

A co to za technologia? Na czym polegała?

To technologia bezdymnego spalania węgla, opracowana w Wielkiej Brytanii po katastrofie klimatycznej w Londynie w 1952 roku, która pochłonęła tysiące ofiar. To właśnie wtedy powstało angielskie słowo „smog”, będące połączeniem „smoke” (dym) i „fog” (mgła). Brytyjczycy opracowali piece, które znacznie ograni-

czały emisję dymu i wdobyli je w swoich domach. Odpowiedź Wspólnoty Europejskiej na nasz wniosek o udostępnienie Polsce tej technologii była pozytywna i w 1992 roku rozpoczęła się historia ekologicznego spalania węgla w Polsce w ramach projektu PHARE (załącznik nr 9).

Kto zajmował się tym projektem w Polsce?

Strona brytyjska wyznaczyła inżyniera Alana Strettona jako kierownika projektu. Ja zostałem opiekunem naukowym. W Polsce wspólnie współpracowaliśmy z inżynierem Eligiuszem Bielem z Rudy Śląskiej, który zaprojektował pierwszy „Polski Eco-Piec” oraz z Witoldem Bartnikiem, propagatorem tej technologii. Pojawiło się też nowe paliwo – „ekogroszek”, które było dostosowane do wymogów tych pieców. Dzięki temu sprawność spalania w nowych piecach przekraczała 80%, co było znacznie lepszym wynikiem niż w tradycyjnych piecach domowych.

Czy udało się te rozwiązania wprowadzić na większą skalę?

Tak. Powołaliśmy organizację „ECOENERGETYKA”, która zajęła się rozpowszechnianiem tej technologii. Zaprośiliśmy do współpracy Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla, który zapewniał nadzór naukowy oraz Śląski Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. Jego przewodniczący, Jerzy Swatoń, stworzył optymalne warunki do sprawnego wdrażania nowej technologii. Co więcej, wsparcie finansowe zapewnił rząd Szwajcarii, który włączył swoje fundusze do systemu dotacji na „piece bezdymne”.

To niesamowite, jak wiele osób i instytucji udało się zaangażować. Czy te działania miały wpływ na świadomość ekologiczną w Polsce?

Zdecydowanie tak. To był jeden z pierwszych kroków w kierunku budowania nowoczesnej, ekologicznej gospodarki energetycznej. Pokazaliśmy, że można iść naprzód z technologią, jednocześnie dbając o środowisko. Dla mnie to ogromna satysfakcja, że mogłem być częścią tej zmiany.

Rozdział IX

Powrót na Politechnikę Śląską

Dziadku, opowiedz mi o swojej współpracy z Politechniką Śląską. Jak to wyglądało?

W tym okresie pojawiły się nowe możliwości wprowadzenia rozwijającego się wtedy „zarządzania środowiskiem” w polskiej gospodarce do programów uczelnianych. Moje aktywność związana z prowadzeniem Programu Czystszej Produkcji oraz zaproszenie przez inicjatora Wydziału Organizacji i Zarządzania, profesora Józefa Bendkowskiego, do organizacji nowego wydziału w Politechnice Śląskiej były głównymi przyczynami tego nowego, ostatniego już rozdziału mojej zawodowej aktywności.

Program CP podpisał umowę z uczelnią o współpracy. Z wykorzystaniem funduszy norweskich, ale także duńskich, zorganizowaliśmy siedzibę Polsko-Norweskiego Programu CP. Powołaliśmy nową Katedrę Zarządzania Środowiskiem i Bezpieczeństwem Pracy. Rozbudowaliśmy konieczne zaplecze komputerowe wydziału i programu CP. W ramach prowadzonej aktywności mieliśmy możliwości kierowania studentów i absolwentów na praktyki do krajów skandynawskich.

Czy przygotowałeś wtedy jakieś szczególne materiały dydaktyczne dla studentów?

Tak, stosownie do statutowych zadań wydziału podjąłem próbę opracowania podręcznika obejmującego aspekty organizacyjne, społeczno-polityczne, prawne, ekonomiczne i inżynierskie ochrony środowiska. Zaprosiliśmy do współpracy samodzielnych pracowników nauki oraz młodych absolwentów śląskich

uczelnii: Uniwersytetu Śląskiego, Akademii Ekonomicznej i Politechniki Śląskiej. Współpracowaliśmy także z instytucjami państwowymi zarządzającymi środowiskiem. W rezultacie powstała praca zbiorowa pt. *Zarządzanie środowiskiem* (Politechnika Śląska 2001).

To musiało być dla Ciebie satysfakcjonujące. Jak studenci przyjęli tę tematykę?

Wydział wprowadził tematykę zarządzania środowiskiem do pakietu tematów prac magisterskich i doktorskich. Ich wykonawcy stali się kadrą dla wydziału i brali udział w kontynuacji programu CP. To było niezwykle motywujące widzieć, jak ta tematyka znajduje swoje miejsce w świadomości młodych ludzi.

Jako pracownik wydziału przyjąłem również zaproszenie do zorganizowania cyklu wykładów w Technische Hochschule w Zittau. Ta niemiecka uczelnia została stworzona przez rząd niemiecki jako szkoła niemiecko-polsko-czechosłowacka dla studentów tych trzech krajów. Wykłady te zostały później opublikowane w podręczniku *Internationales Umweltmanagement*.

A co było dalej?

Rok 2003 był rokiem zakończenia mojej etatowej pracy i przejścia do pracy z wyboru, uzależnionej moimi fizycznymi możliwościami, która trwa do dzisiaj. Prowadzenie programu „Czystszej Produkcji” przekazałem w 2007 roku dr. inż. Michałowi Cichemu, który wspaniale rozwinął program i nadał mu metodykę realizacji dostosowaną do zmieniających się zasad polityki ekologicznej oraz nowoczesnych zasad i metod dydaktycznych.

Rozdział X

Postaci godne wyróżnienia w 100-lecie połączenia Śląska z Polską

Kogo wyróżniłbyś szczególnie w swoim „Żywocie Ślązaka pocziwego” jako godnego oddzielnego pokazania w 100-lecie połączenia Śląska z Polską?

Wymieniłem – w tekście i załącznikach – wielu wspaniałych ludzi, którzy nauczyli mnie jak pracować i jakie zadania podejmować, a także aktywnie uczestniczyli i są współautorami wielu moich osiągnięć. W tym miejscu chciałbym jednak złożyć swego rodzaju oddzielną „dedykację” trójce z nich, którą nazwałem, parafrazując nieco tytuł znanej powieści Aleksandra Dumas, „Trójką Śląskich Muszkieterów”. Ta trójka, działając w niezwykle trudnych czasach po II wojnie światowej udowodniła, że makiaweliczną ideę „cel uświęca środki” można realizować z zastrzeżeniem, że „cel uświęca drogę do celu”. Wspominałem o nich już wcześniej, ale twoje pytanie skłania mnie do bardziej osobistego opisu moich kontaktów z nimi. Codziennych i przyjacielskich. Szczególnie w ostatnich latach ich życia. Choć, jak większość Ślązaków, znałem ich aktywność od wielu lat i brałem w niej udział. Stanowi to także swego rodzaju próbę podsumowania podobnej pracy licznych „pocziwych Polaków” w okresie powojennej odbudowy Polski, w warunkach PRL-owskiej rzeczywistości. Honorowy górnik Lech Wałęsa w czasie uroczystości „Barbórki 2008” w kopalni „Wujek” powiedział do Ślązaków znamienne słowa: „Górnik i górnictwo ciągle kojarzy mi się z odbudową Polski. Powiedzmy sobie szczerze, gdyby nie węgiel, gdyby nie górnicy, to przecież dzisiaj nie mielibyśmy niczego. Za węgiel budowano po

wojnie Warszawę, huty, stocznie i wiele innych zakładów” („Trybuna Górnicza” 2008).

Niech to będzie uzasadnieniem i uznaniem dla pracy na rzecz Polski po 1945 roku dla wszystkich „niezależnie od drogi jaką wybrali jeżeli na niej są wartości dodane” dla Polski!

Kim byli ci muszkietierowie?

To moim zdaniem, obok Wojciecha Korfantego, trzej najwybitniejsi rodowici Ślązacy walczący w drugiej połowie XX wieku o podmiotowość Śląska i jego rozwój. Byli to „Jorguś”, „Wiluś” i „Hanys”, czyli Jerzy Ziętek, Wilhelm Szewczyk i Jan Mitrega. Każdy z nich działał w innym obszarze życia społecznego, ale wszyscy mieli jedno wspólne – byli patriotami Śląska. Jerzy Ziętek pracował już w śląskiej administracji przed rokiem 1939. Pozostali swoją najważniejszą działalność zawodową i społeczną realizowali w latach 1945–1990. Przed wojną byli młodymi ludźmi, poszukującymi swojego miejsca w realiach drugiej RP. Szewczyk jako początkujący literat, a Mitrega jako poszukujący stałego miejsca pracy robotnik. W swoim życiu wszyscy troje pomnażali „wiano”, które Wojciech Korfanty wniósł w 1922 roku do odradzającej się Polski. A było to olbrzymie wiano, które zwiększyło trzykrotnie gospodarcze możliwości przedwojennej Polski. Znałem ich. Najpierw z nazwiska, później z częstych kontaktów osobistych, wspólnej działalności i nawiązanej przyjaźni. Bywałem w ich domach. Poznałem ich filozofię życia, ambicje i dokonania zawodowe. Byłem świadkiem niektórych z ich rozczarowań życiowych.

Jerzy Ziętek (10.06.1901 – 20.11.1985) – patrzący w parku przy katowickim Rondzie na „Pomnik Trzech Skrzydeł”, symbol trzech powstań śląskich, to budowniczy, mecenas śląskiego budownictwa. Wielki i śmiały inwestor z fantazją przekraczającą biurokratyczne ograniczenia władz partyjnych i centralnych, co częstokroć było powodem jego osobistych kłopotów. Jako emeryt nadal aktywnie brał udział w życiu Śląska. Z okazji uroczystości



odsłonięcia pomnika harcerzy śląskich napisał piękny felieton zatytułowany *Czwarte skrzydło*, czym nawiązywał do pomnika Powstańców Śląskich.

Ostatnim aktem jego niezależności była odmowa podpisania Dekretu Rady Państwa o Stanie Wojennym. To zdarzenie było początkiem moich, wspólnych z Wilhelmem Szewczykiem i Janem Mitręgą, regularnych wizyt u generała Ziętki w jego domu w Ustroniu. Dowiedziawszy się o planowanej przez gen. Jaruzelskiego decyzji skreślenia generała Ziętki z listy członków Rady Państwa zwróciliśmy się z Mitręgą do ówczesnego Komisarycznego Wojewody Śląska, generała Romana Paszkowskiego, o interwencję w trosce o spokój społeczny w tym gorącym dla Śląska czasie. General Paszkowski stawiał się u gen. Jaruzelskiego do raportu i uzyskał cofnięcie ww. decyzji, o czym nas powiadomił i udzielił nam potrzebnej wtedy przepustki pozwalającej na wyjazdy z Katowic do Ustronia. Odwiedzaliśmy generała Ziętki przez ostatnie kilka lat jego życia, korzystając z wielu jego podpowiedzi dotyczących naszej aktywności.

Charakteryzując konkretność i zdyscyplinowanie jego urzędu, warto w tym miejscu zacytować znany powszechnie zwrot Generała: „Ino wnioski”. Powiedzenie to zaproponowałem jako motto, gdy na początku lat 90. powoływaaliśmy w województwie śląskim „Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych im. Jerzego Ziętki”. Do dnia dzisiejszego istnieje ono jako Fundacji Klubu Kapitału Śląskiego.

Wilhelm Szewczyk (5.01.1916 – 8.06.1991) – humanista, człowiek pióra, ale i „słowa śląskiego”. Najważniejszy twórca powojennego życia literackiego na Śląsku. Był także inicjatorem budowy nowych stosunków z kulturą niemiecką, a także serbołużycą, którą się specjalnie interesował. Urodził się w rodzinie górniczej na ziemi rybnickiej. Śledząc jego życiorys i różnego rodzaju zawirowania zawodowe można zacytować znane z mitologii określenie: „Odradzał się jak Feniks z popiołów”.



O cechach jego charakteru wiele mówi korespondencja z gauleiterem Śląska i „zwrócenie” obywatelstwa niemieckiego – które otrzymywali automatycznie wszyscy obywatele polskiego Śląska po jego zajęciu przez Niemców w 1939 roku (odmowa łączyła się z aresztowaniem lub koniecznością ucieczki ze Śląska). To chyba jedyny przypadek na Śląsku „urzędowego zrzeczenia się niemieckiego obywatelstwa” w tym czasie. O znaczeniu aktywności

Wilhelma Szewczyka dla Śląska i całej polskiej kultury świadczy znany powszechnie dorobek literacki, redakcyjny oraz artystyczny w różnych instytucjach kultury i liczne kontakty z jego środowiskiem. Na załączonym poniżej zdjęciu: *Wiluś wśród przyjaciół*.

Wilhelm Szewczyk znalazł również należne mu miejsce w Bibliotece Śląskiej oraz na Placu Grunwaldzkim w Katowicach wśród pomników „Ludzi Śląskiej Kultury”. Symbolicznym, nawiązującym do cytowanego tu wstępu, jest poemat *Hanys*. Utwór literacki opisujący tragiczny los śląskiego górnika. Publikacją powojennego wydania tego poematu zainicjowałem cykl wydawniczy „Poczet Gwarków Śląskich”, w ramach pozarządowej organizacji „Bractwo Gwarków Śląskich” we współpracy z Wy-



Pisarz w gronie przyjaciół:

- | | |
|---------------------|-------------------------------------|
| 1. Henryk Szeziński | 8. Zygmunt Nowak |
| 2. Rudolf Baron | 9. Grażyna Szewczyk (córka pisarza) |
| 3. Wilhelm Szewczyk | 10. Jan Malicki |
| 4. Jerzy Moskal | 11. Czesław Polakowski |
| 5. Jan Mitrega | 12. Wojciech Janota |
| 6. Jerzy Pietrucha | 13. Tadeusz Sierny |
| 7. Janusz Karkoszka | 14. Bolesław Lubosz |
| | 15. Hubert Galeczka |



dawnictwem Śląsk. *Słowo wstępne* napisała profesor Grażyna Szewczyk – córka autora. Jej aktywność, która doprowadziła do powołania „Stowarzyszenia Przyjaciół Wilhelma Szewczyka” pozwoliła nam również na ciągły kontakt z tą wyjątkową postacią i jego twórczością.

Jan Mitrega (21.04.1917– 8.11.2007) – by go scharakteryzować użyłem kiedyś zwrotu z kultury anglosaskiej: „Selfmademan”, czyli człowiek, który sam siebie ukształtował. Osobowość niezwykle dynamiczna. Urodził się w samym rdzeniu górniczego Śląska, w największym „familoku” Michałkowic (dzisiaj: Siemianowice Śląskie), w tzw. Elipsie, nazywanej tak z uwagi na kształt zabudowania z podwórkiem wewnątrz elipsy jako placem zabaw dla dzieci. W tym miejscu lewicowe poglądy były normą. Przez całe swoje życie brał czynny udział i wspierał społeczność tego miasta, która uhonorowała Go w 10. rocznicę śmierci pięknym

zapisem na powołanym Placu Jana Mitregi w Jego Michałkowicach:

Śląsk obdarzył Go tym, co w jego tradycji najcenniejsze – pracowitością, prawością, miłością do Ojczyzny, – On odpłacił Śląskowi nasycając jego kopalnie najnowocześniejszą myślą techniczną. Ten zakątek Siemianowic Śląskich Jego pamięci poświęcamy.

W Bibliotece Śląskiej umieszczono Jego popiersie, a na budynku Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa umieszczono tablicę pamiątkową:



Zgodnie z lewicowymi poglądami ukształtował się także jego charakter. Pochodził z rodziny robotniczej, w której po ukończeniu szkoły podstawowej „górnicza-robotnicza kariera stała otworem!”, o ile nie panowało akurat bezrobocie. Taka też kolej losu przypadła Janowi. Jako górnik dołowy wydobywał do 1939

roku węgiel w kopalni „Michał”. W 1939 roku bronił kopalnię przed niemieckim „Freikorps”, tracąc w tej walce swego szwagra, który był pierwszym harcerzem ofiarą II wojny światowej. Nawiasem mówiąc, upamiętnionym na Pomniku Harcerzy na katowickim rynku. Strajkował w czasie okupacji niemieckiej przeciwko wydłużeniu czasu pracy górników, a w 1945 roku bronił swoją kopalnię przed jej zniszczeniem przez uciekających Niemców. Po wojnie został wybrany Przewodniczącym Rady Zakładowej i brał aktywny udział w powojennej restrukturyzacji górnictwa. Równolegle uzyskuje średnie wykształcenie, a następnie kończy zaoczne studia na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Ta aktywność zawodowo-społeczna i uzyskane wykształcenie otwały mu drogę do zarządzania przemysłem. Staje się wieloletnim zarządzającym Ministerstwem Górnictwa i Energetyki – najważniejszym powojennym resortem w Polsce. O jego umiejętnościach i osiągnięciach zawodowych świadczą powołanie go na stanowisko wicepremiera odpowiedzialnego za krajowe inwestycje, a także tytuł Doktora Honoris Causa nadany w 1972 roku przez Śląską Akademię Ekonomiczną. Otrzymuje również zaproszenie i nawiązuje współpracę z zarządzającymi górnictwem Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Był wizjonerem, uruchamiając zautomatyzowaną doświadczalną kopalnię „Jan”, która była poligonem dla dzisiejszej stosowanej powszechnie automatyzacji, ale był także orędownikiem „czystego węgla”, wspierając program „Przetwórstwo Węgla”, który wzbudził wielkie nadzieje w polskim górnictwie.

Obie te wizje zostały zatrzymane przez władze partyjne po jego odwołaniu z funkcji rządowych. Potrafił powiedzieć partii stanowcze „Nie!”, gdy jesienią 1974 roku zażądano od niego zwiększenia planu wydobywania węgla o dodatkowe 4 mln ton w roku 1975, co było niemożliwe bez włączenia 8 dodatkowych niedziel roboczych do czasu pracy górników. Pozbawiono go wówczas zarówno stanowiska ministra, jak i wicepremiera. To drugie „odwołanie” na pewno nie pozostało bez wpływu na negatywny wynik „inwestycyjnego zadłużenia epoki Gier-

ka”, gdyż – jako wicepremier – był bardzo krytycznym i skrupulatnym nadzorcą programów inwestycyjnych. „Zesłany” do Pragi uzyskał jako jedyny polski ambasador najwyższe czechosłowackie odznaczenie państwowe za niezwykłą i pomysłową aktywność.

Po powrocie do Polski w 1981 roku włączył się natychmiast do społecznej odnowy Śląska m.in. biorąc udział w społecznej akcji budowy Pomnika Śląskich Harcerzy, a następnie przewodnicząc Fundacji im. Bohaterów Wieży Spadochronowej. Odszedł na „górnicaż wieczną wartę” w roku 2007 (załącznik 14).

Moi Bohaterowie byli klasycznymi przedstawicielami „pracy organicznej” – przede wszystkim w jej materialnym wymiarze – którą doskonale organizowali. Wszyscy bardzo pragmatyczni – czynili zawsze to, co „sprawie” miało przynieść korzyść.

Takich „muszkietierów” wychowanych zgodnie z zasadami „pracy organicznej” miała każda historyczna dzielnica Polski. A pracy do wykonania po II wojnie światowej było wszędzie bardzo dużo. Panujące warunki nie zawsze były dla tej pracy korzystne i trzeba było wielokrotnie z „narzuconą władzą” wchodzić w kompromis dla osiągnięcia założonego celu odbudowy Polski po niewyobrażalnych wojennych zniszczeniach i niezliczonych dramatach ludzkich.

Ta Polska Ludowa miała do odbudowania, jak podają niektóre źródła, 77 miast zniszczonych w czasie wojny – z Warszawą na czele. I zrobiła to dzięki takim, jak wspomniani tu, „muszkietierom”. Stworzyła warunki dla odbudowy stanu ludnościowego Polski z około 24 mln do około 38 mln. Równocześnie zredukowano liczbę analfabetów z ponad 10% w latach 30. do około 2% w roku 1989. Zbudowano również 1200 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego, organizując powszechną edukację ponadpodstawową Polaków do 18. roku życia. Taka edukacja w latach 30. obejmowała jedynie około 3% ludności. To wszystko musieli Polacy uczynić przy, praktycznie rzecz biorąc, braku pełnych praw politycznych. Dlatego tworzyły się układy ułatwiające realizację tych olbrzymich zadań. Do tego potrzebni byli ludzie, jak wy-

mienieni, przysłowiowi tutaj „muszkietierowie”. To „wchodzenie w kompromis” było swego rodzaju „drogą do osiągnięcia celu” i w tej publikacji jest traktowane jako „parafraza” formuły Machiavellego „Cel uświęca środki”. Czy jednak kierowali się zasadą opisaną przez Machiavellego? Jak wiemy Machiavelli przekazał swojemu Księciu, stosownie do czasów w których żył, znaną powszechnie filozoficzną formułę bezwzględnego sprawowania władzy: „Cel uświęca środki”. O tragicznych skutkach stosowania tej zasady wiemy bardzo dużo z historii sięgającej aż do dzisiejszych czasów. Wykorzystał ją również w sposób bezwzględny Józef Stalin w polityce zarówno krajowej, jak i zagranicznej, wymuszając kolejno w Teheranie (1943), w Jałcie (1945), a następnie w Poczdamie (1945r) na prezydencie Franklinie Rooseveltcie (a potem Harrym Trumanie) i premierze Winstonie Churchillu powojenny podział Europy – szantażem w przededniu wielkiej końcowej ofensywy na froncie wschodnim, akceptacją rozpoczęcia wojny na froncie azjatyckim oraz po zajęciem Berlina w maju 1945 roku przez Armię Radziecką.

Rezultatem były dwa wielkie dramaty: przesunięcia terytorialne i dramatyczne wysiedlenia ludności oraz narzucenie zależności politycznej. Dotknęły one przede wszystkim ludzi narodowości polskiej na wschodzie przedwojennej Polski oraz narodowości uznanej za niemiecką na zachodzie Polski powojennej. W jednym i drugim przypadku dochodziło do nadużyć, szczególnie dotknęły one niektórych mieszkańców Górnego Śląska i Pomorza narodowości polskiej, zaliczanych częstokroć do narodowości niemieckiej z uwagi na politykę narodowościową prowadzoną przez niemieckiego okupanta.

I tak rozpoczął się po 1945 roku nowy porządek polityczno-prawny w znacznej części Europy nazywany „Demokracją Ludową” zmierzającą do „komunizacji” tej części Europy w wydaniu Związku Radzieckiego. Jej mieszkańcy stanęli wtedy przed dziejowym dylematem: podporządkować się regule prawnej narzuconej przez trzech zwycięzców II wojny światowej, poszukując jako społeczności i jednostki tych społeczności tzw. „modus vivendi”, czy-

li sposobu na życie w narzuconej rzeczywistości czy wystąpienia przeciw tej regule prawnej, czyli kontynuować wzajemne zabijanie ludzi i dalsze niszczenie i tak już zniszczonych krajów Europy.

Najbardziej zagorzali przeciwnicy narzuconej w 1945 roku rzeczywistości wybrali wierność przysiędze wojskowej i stali się pierwszymi śmiertelnymi ofiarami „nowego porządku prawnego”; niestety także wraz z ofiarami ludności cywilnej.

Na drugim biegunie rozwarstwionego społeczeństwa stanęli „twórcy” nowego porządku, najpierw wyznaczani, a później zaakceptowani przez Związek Radziecki jako wykonawcy narzucanego prawa.

I wreszcie olbrzymia społeczność tzw. środka, która musiała organizować swoje życie w narzuconej rzeczywistości. Wyzwania tamtego okresu były wielorakie i niezwykle trudne. 45 lat istnienia takiego porządku prawnego spowodowało, że znalazło się w niej kilka pokoleń Polaków. Poczynając od emerytów okresu przedwojennego, którzy nie doczekali roku 1990, a kończąc na rodzących się w ww. 45-leciu. Znaleźli się w niej także moi „muszkietierowie”. W 1990 roku każda z tych grup wychodziła z innym bagażem dokonań i doświadczeń, a także krzywd i budowała swoje życie w nowej demokratycznej już rzeczywistości. Faktem jest że to Polacy a nie Partia odbudowali powojenną Polskę i zbudowali „Polskę 1945–1989”. W tym czasie każdy musiał znaleźć swoją drogę do realizacji celu. Jak wiemy odbywała się to bardzo często wbrew woli tej partii. Podobnie jak wielu Polaków moi bohaterowie stali się członkami partii, aby im partia w realizacji ich planów dla Śląska i Polski nie przeszkadzała. „Cel uświęca drogę do celu” jako formułę swojej aktywności wybrała większość Polaków, budując swoją Polskę w warunkach narzuconych przez zwycięzców II wojny światowej.

Na jakiej podstawie sformułowano określenie: „Cel uświęca drogę do celu”?

Zastosowana tutaj modyfikacja formuły „cel uświęca środki” na „cel uświęca drogę do celu” wynika z ukształtowania kultu-

rowego, charakterystycznego dla Ślązaków. Społeczność śląska od ponad 1000 lat jest przedmiotem spekulacji, a także wojen związanych z tzw. przynależnością państwową. Wielokrotnie słyszałem w wypowiedziach moich „muszkieterów” takie zwroty, które przystawały do sformułowania „cel uświęca drogę do celu”. Jerzy Ziętek o przymusowym wojennym pobycie w ZSRR w czasie wojny (a miał wtedy ponad 40 lat) mówił: „Ino sie nie dać zabić i wrocić na Śląsk”. Wilhelm Szewczyk: „dla Śląska i odrodzenia jego kultury w Polsce – z każdym”. Najbardziej lewicowy z całej trójki Jan Mitrega: „Nie po to Ślązacy przyszli do Polski, żeby teraz się przyglądać”.

Wszak to Wojciech Korfanty od „polskiego młodego buntownika relegowanego z niemieckiej szkoły średniej” przeszedł drogę od posła niemieckiego parlamentu, poprzez dowództwo III Powstania Śląskiego do funkcji komisarza Plebiscytu, osiągał cel powrotu Śląska do Polski. I w tym zakresie był dla nich drogowskazem. Znany jest również jego żądanie – ogłoszone z mównicy niemieckiego parlamentu – uwolnienia Józefa Piłsudskiego z niemieckiej twierdzy w Magdeburgu w 1918 roku. Podsumowując, każdy z nich realizował swoje cele dzięki stosowaniu formuły „Cel uświęca drogę do celu”.

Jerzy Ziętek: Objął opieką „Weteranów Powstań Śląskich”, zbudował najgłośniejsze symbole Śląska m.in.: Spodek w Katowicach i Park Śląski na zdewastowanych terenach przemysłowych między Katowicami a Chorzowem oraz Centrum Wakacyjne w Śląskich Beskidach. Dzięki mecenatowi nad „śląską architekturą” stworzył najlepszy w Polsce Ludowej zespół architektów w ramach powołanego „Miastoprojektu”, który zbudował dziesiątki wspaniałych obiektów użyteczności publicznej oraz osiedli mieszkaniowych na terenie Śląska i nie tylko. Należałem do inicjatorów publikacji obejmującej obszar aktywności i uczestnictwa górnictwa w tym zakresie p.t. *Wpływ Przemysłu Wydobywczego na społeczny rozwój poszczególnych regionów górniczych*. Publikacja ta powstała jako zbiorowa praca seniorów i działaczy terenowych Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. To powin-

no zachęcić także inne stowarzyszenia do pokazania aktywności pozaprodukcyjnej przemysłu. Budownictwo państwowe, lokalne i zakładowe stały się regułą i wszyscy z tego korzystaliśmy. Pięknie tę inicjatywę ocenił Profesor Marek Szczepański – znakomity socjolog i przyjaciel Śląska w opinii, którą warto tu przytoczyć:

prof. zw. dr hab. Marek S. Szczepański
Instytut Socjologii Uniwersytet Śląski
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

Opinia o potrzebie opublikowania tomu pod tytułem
BIAŁA KSIĘGA
Wpływ przemysłu wydobywczego
na społeczny rozwój poszczególnych regionów górni-
czych

Zygfryd Nowak (redakcja naukowa):
Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa
Katowice 2015

Tom przygotowywany przez zespół Autorów skupionych wokół profesora Zygfryda Nowaka oraz SITG w Katowicach rekomenduję z przekonaniem do druku z trzech podstawowych powodów. Po pierwsze, praca dotyczy przemysłowej schedy – w postaci budynków, infrastruktury i instalacji – które w czasie radykalnej transformacji regionu oraz kraju ulegają zapomnieniu czy w wielu przypadkach zniszczeniu (wymiar poznawczy). Po wtóre, ten typ opracowania, przygotowany altruistycznie przez znawców i pasjonatów ocala od zapomnienia przemysłową historię nie tylko Górnego Śląska, ale i całej RP. Czytelnik znajdzie w tomie referencje do losów industrialnych Rybnika, Bełchatowa, Bukowna, Bytomia, Chorzowa, Gliwic, Katowic, Kielc, Krakowa, Lublina, Tarnobrzega i – *last but not least* – Wałbrzycha. Taki rozmach terytorialny sprawia, że, w co nie wątpię, opublikowane opracowanie dokumentować bę-

dzie historyczne losy wielu ziem tworzących polski pejzaż przemysłowy. Przy okazji warto podkreślić, że podobne publikacje przygotowano dla młodzieży szkolnej i akademickiej oraz szerszej publiczności czytającej w Republice Federalnej Niemiec, Francji, Belgii czy Wielkiej Brytanii. W ten właśnie sposób utrwalono w tych właśnie krajach przekaz historyczny o przemysłowych metamorfozach ich regionów. Jestem głęboko przekonany, że rodzimie obszary industrialne na taki zapis w pełni zasługują (wymiar edukacyjny). Po trzecie wreszcie, warto podkreślić, że inicjatywa opublikowania tomu pojawiła się w Katowicach, mieście o symbolicznym znaczeniu dla polskiego przemysłu. Mówiąc wprost to tutaj właśnie po okresie powstań śląskich i plebiscycie wykorzystano zaplecze przemysłowe do budowy odrodzonej po latach RP. Inicjatywa wydawnicza inżynierów i techników zasługuje zatem z całą pewnością na wsparcie i pomoc. Być może jest to – w niektórych przypadkach – ostatnia już chwila ocalenia od zapomnienia działań resortu górniczego na rzecz lokalnych społeczności, w pobliżu których ulokowane były kopalnie-dobrodziejki. Walor przygotowywane pracy związany jest nie tylko z dokumentacją tej roli, ale także z socjologicznymi funkcjami górnictwa w odniesieniu do lokalnych zbiorowości czy społeczności (wymiar symboliczny).

Biorąc wszystkie te okoliczności pod uwagę jednoznacznie rekomenduję pracę do druku, a stosowne instytucje zachęcam do finansowego wsparcia tej inicjatywy.

Katowice-Tychy, marzec 2015

Dziadku, wspomniałeś o wielu ludziach i projektach, które miały ogromny wpływ na rozwój Śląska i Polski. Powiedz mi, jak Ty osobiście odbierałeś te sukcesy i co najbardziej zapamiętałeś z tego okresu swojego życia?

Wiesz, Agnieszko, dla mnie najważniejsze było poczucie, że to, co robimy, ma sens i pozostawia po sobie trwałą ślad. Patrząc na to

z perspektywy lat, mogę powiedzieć, że miałem szczęście pracować z ludźmi, którzy naprawdę chcieli coś zmienić na lepsze. To była ogromna inspiracja. Każdy sukces, każdy zrealizowany projekt był potwierdzeniem, że nasza praca ma wartość. Jerzy Ziętek był budowniczym z wizją, Wilhelm Szewczyk – humanistą i mecenasem kultury, a Jan Mitrega – pragmatykiem z ogromnym zrozumieniem dla spraw społecznych. Współpracując z nimi, nauczyłem się, że „nie po słowie ich poznać, a po czynach”.

I pamiętaj, Agnieszko, że to właśnie czyny – a nie słowa – zostawiają trwały ślad w historii. Dla mnie ich postawy są wzorem, jak w trudnych czasach można działać dla dobra swojej małej ojczyzny i całego kraju. Warto w tym miejscu również przypomnieć, że pracownikiem „Miastoprojektu” – powołanego przez generała Ziętkę – był również wspomniany wyżej mój przyjaciel Jurand Jarecki autor/współautor wielu oryginalnych budynków mieszkalnych, a przede wszystkim pokazanych tu dwóch szczególnie wyróżniających się obiektów: Domu Towarowego Skarbek oraz Biblioteki Śląskiej.



Wilhelm Szewczyk: Można Go wyróżnić za stworzenie i wydawanie kolejnych czasopism, autorstwo wielu audycji medialnych oraz olbrzymi dorobek liczący ponad 500 publikacji poświęconych Śląskowi i Polsce. ale także kulturze niemieckiej i serbołużycyjskiej. Można Go również nazwać jednym z prekursorów normalizacji stosunków polsko-niemieckich. Wspólnie z Janem Mitręgą był także jednym z inicjatorów – opisanego już – odrodzenia „Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” poprzez omówione wyżej umiejętne wykorzystanie nazwiska Walentego Roździeńskiego – jako patrona – w negocjacjach z władzami partyjnymi.

Jan Mitręga: Dzięki dobrze zorganizowanej pracy górników i energetyków zamienił „Polskę kagankową w Polskę neonową”, zapewniając 15-krotny wzrost jednostkowego zużycia energii elektrycznej (jeden z najważniejszych wskaźników cywilizacyjnych) przez statystycznego mieszkańca Polski oraz zapewnił stabilizację handlu zagranicznego dzięki eksportowi polskiego węgla. Uczynił także wiele dla społeczności górniczej, budując wokół kopalń potężną infrastrukturę mieszkaniową oraz wiele obiektów służących zdrowiu i rekreacji. Przedwojenne Stowarzyszenie Inżynierów Górnictwa uczynił Stowarzyszeniem Inżynierów i Techników Górnictwa, zapraszając wspaniałą kadrę „Techników” do współuczestniczenia w społecznym zarządzaniu górnictwem i w trudnych dla górnictwa chwilach wielokrotnie się do tej organizacji odwoływał. Przewodniczył jej przez 20 lat. Nazwałem Go „Trybunem Górników” opisując Jego silne związki uczuciowe z górnikami i umiejętność rozmowy z nimi. Na zakończenie kilka anegdot świadczących o niezwyklej, pozytywnej popularności „Muszkietierów”.

Gdy Jerzemu Ziętkowi składano życzenia urodzinowe, jeden z gości życzył mu: „Obyś żył 115 lat” . W odpowiedzi na zapytanie a dlaczego akurat 115 ? składający życzenia odpowiedział: „100 lat jak życzą Ci wszyscy, a 15 lat na odsiedzenie wszystkich inwestycji, które zbudowałeś bez zgody partii”. A kiedy proponowaliśmy powołanie Stowarzyszenia im. gen. Ziętka powiedział: „Ino dawejcie pozor coby wos nie zawarli”.

Jan Mitręga – którego górnicy uznawali jako „swojego” – w czasie pobytu w Zakopanem zapraszany do wspólnego zdjęcia z bywającymi tam także górnikami zwykł mówić do żony w śląskiej mowie: „Patrz Ana – łoni mie majom za bera” (zakopiański niedźwiedź pozujący do zdjęć).

Wilhelm Szewczyk – zapytany o coś anegdotycznego z okazji swoich radiowych audycji „Z dymkiem cygara” opowiedział zdarzenie z jednej z kopalń, gdy górnik poczęstowany cygarem schował je do kieszeni i na zapytanie: „Dlaczego nie zapali?” miał odpowiedzieć: „Zakurza w lepszym towarzystwie”, wyjaśniając że ma na myśli pochwalenie się cygarem w rodzinnym gronie.

Przeżyłem z „muszkietierami” piękny okres mojego życia; wiele się nauczyłem i za to jestem im głęboko wdzięczny, przekazując tę opowieść o ich życiu w trudnych czasach dla Śląska i całej Polski.

Jeśli nie przyznamy prawa do autorstwa odbudowy Polski po II wojnie światowej takim „polskim Muszkieterom” – spotykanym nie tylko na Śląsku – to musimy je przypisać Partii i Związkowi Radzieckiemu.

A co z Twoimi „Muszkietierami”? Czy myślisz, że dzisiaj ich postawy mogłyby być wzorem dla innych?

Oczywiście, Agnieszko! Jerzy Ziętek, Wilhelm Szewczyk i Jan Mitręga to ludzie, którzy w trudnych czasach potrafili działać mądrze i z odwagą. Ich historie pokazują, że nawet w tak skomplikowanej rzeczywistości można osiągnąć wiele, jeśli ma się wizję i determinację. To jest lekcja, którą warto pamiętać także dzisiaj.

Dziadku, jestem pod ogromnym wrażeniem Twoich opowieści. To niezwykle, ile dobra udało Ci się zrobić w życiu, a twoje doświadczenia są dla mnie ogromną inspiracją.

Dziękuję, Agnieszko. Cieszę się, że mogę podzielić się z Tobą tym wszystkim, co przeżyłem. Ale pamiętaj, że najważniejsze to zawsze robić to, co się kocha i co przynosi korzyść innym. To

daje prawdziwe szczęście. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że to, co dla mnie najważniejsze, to poczucie, że moja praca mogła coś zmienić. I że Ty, moja wnuczka, też jesteś częścią tej historii, kontynuując ją na swój sposób.

To najpiękniejszy przekaz, jaki mogłeś mi dać. Dziękuję, Dziadku.

Rozdział XI

Społeczne wyrazy uznania

Dziadku, jakie społeczne wyrazy uznania najbardziej zapadły Ci w pamięć? Jak oceniasz ich znaczenie w swoim życiu?

Wiesz, Agnieszko, praca na rzecz społeczeństwa to przede wszystkim element wychowania i kultury. Choć jest ona często bezinteresowna, to jednak wyrazy uznania są dowodem, że ta praca została dostrzeżona i doceniona. Ale zanim odpowiem szczegółowo, chcę podkreślić jedno – największe uznanie należy się kobietom naszego życia: babciom, matkom i żonom. Ich rola w społeczności śląskiej zawsze była ogromna, a moja opowieść tylko to potwierdza.

To piękne, że o tym wspominasz. A jakie wyróżnienia nosisz z dumą?

W kłapie mojej „służbowej” marynarki na stałe mam trzy odznaki:

- „Zasłużony dla ZHP”,
- „Honorowy Członek AZS”,
- „Diamentową Odznakę NOT”.

To symbole trzech różnych etapów mojego życia, związanych z harcerstwem, sportem akademickim i działalnością techniczną.

A co było dla Ciebie najwyższym wyróżnieniem ze strony państwa?
Najwyższym wyrazem uznania była dla mnie nominacja na profesora oraz przyznanie Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia

Polski. Równie ważne były nagrody państwowe za osiągnięcia badawczo-wdrożeniowe. Jednak szczególne miejsce w moim sercu zajmuje „Nagroda ONZ – UNEP Global 500”. To wyróżnienie honoruje całą społeczność w Polsce, która zaangażowała się w Program UNEP „Cleaner Production”. Jestem dumny, że mogłem być jego częścią i przyczynić się do rozwoju idei gospodarki obiegu zamkniętego, która dzisiaj jest kluczowym wyzwaniem dla ludzkości.

To naprawdę imponujące, Dziadku. A czy lokalne społeczności również wyrażały swoje uznanie?

Oczywiście. Z wdzięcznością przyjąłem wyróżnienia od samorządów lokalnych i branżowych. Wśród nich Złotą Odznakę „Zasłużony dla Województwa Katowickiego”, wyróżnienie Rektora Politechniki Śląskiej, Diamentową Odznakę Naczelnej Organizacji Technicznej, Honorową Odznakę i Medal „Za Zasługi” Związku Harcerstwa Polskiego, a także Honorową Odznakę i Członkostwo Honorowe Akademickiego Związku Sportowego.

A co możesz powiedzieć o wyróżnieniach związanych z Katowicami?

To dla mnie szczególnie bliskie. Władze Katowic powołały mnie na „Honorowego Ambasadora Miasta Katowice” podczas Mistrzostw Europy w Piłce Ręcznej w 2016 roku. Otrzymałem także wyrazy uznania od Prezydenta Marcina Krupy za moją działalność proekologiczną. Te gesty bardzo mnie ucieszyły i pokazały, że moja praca została doceniona również w moim rodzinnym mieście.

A jak postrzegasz swoją rolę w organizacjach społecznych?

Bardzo cenię wybór na Honorowego Prezesa Stowarzyszenia „Polski Ruch Czystszej Produkcji”. Z radością obserwuję, jak moi następcy kontynuują wspólną pracę w tym obszarze. To daje mi pewność, że ideały, którym poświęciłem swoje życie, będą miały trwałą kontynuację.

Dziadku, Twoje życie jest naprawdę inspirujące. To niezwykle, ile udało Ci się osiągnąć i jak wielu ludziom pomóc.

Dziękuję, Agnieszko. Ale pamiętaj, że to nie tylko moje zasługi. To efekt pracy zespołowej, wsparcia bliskich i ogromnej determinacji. Właśnie takie podejście warto pielęgnować, niezależnie od czasów, w jakich żyjemy.

Rozdział XII

Podsumowanie

Żywot Ślązaka pocziwego

Dziadku, gdybyś miał podsumować swoje życie jednym zdaniem, jak by ono brzmiało?

Wiesz, Agnieszko, trudno zamknąć tyle lat w jednym zdaniu. Ale może powiem tak: „Życie to służba, a prawdziwą wartością człowieka jest to, co pozostawia po sobie dla innych”.

A czy jest coś, co zmieniłbyś, gdybyś miał taką możliwość?

Oczywiście, są decyzje, które można by podjąć lepiej, sytuacje, w których chciałoby się działać inaczej. Ale patrząc z perspektywy czasu, myślę, że zrobiłem to, co było możliwe w danych okolicznościach. Jak mawialiśmy na Śląsku: „Nie podobo mi sie tyn Anzug – ale musza w nim chodźć, bo ikszego ni ma”! Ale mógłby to być także cytat mojego Profesora łaciny z katowickiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza: „Sic transit gloria mundi”, gdyby nie brak „glorii” i gdyby „mundus” nie był teraz taki zły!

Dziadku, Twoja historia jest dla mnie inspiracją. Czy jest coś, co chciałbyś przekazać mnie i przyszłym pokoleniom?

Tak, Agnieszko. Chciałbym, żebyś pamiętała, że w życiu najważniejsze są wartości: praca, uczciwość, odpowiedzialność za siebie i innych. Świat nie zawsze jest sprawiedliwy, ale to my decydujemy, jaką drogę obierzemy. I pamiętaj – nie zapominaj o korzeniach, bo one są fundamentem, na którym budujesz przyszłość.

Dziękuję, Dziadku. Twoje słowa i ta opowieść zostaną ze mną na zawsze.

To ja dziękuję, Agnieszko. To wielka radość móc podzielić się swoimi doświadczeniami i widzieć, że inspirują one młodsze pokolenia. To jest największa nagroda za ten cały „Żywot Ślązaka pocziwego”.

O Autorach

Zygfried Antoni Nowak – profesor, inżynier, społecznik

Zygfried Antoni Nowak (ur. 11 stycznia 1933 w Katowicach) – wybitny polski inżynier ochrony środowiska, profesor nauk technicznych, działacz państwowy i społeczny, którego bogaty dorobek naukowy i zaangażowanie przyczyniły się do rozwoju zarówno nauki, jak i praktyki w zakresie ochrony środowiska.

Absolwent Politechniki Śląskiej (1956), gdzie uzyskał również stopień doktora habilitowanego oraz tytuł profesora nauk technicznych. Specjalizował się w inżynierii środowiska i zarządzaniu surowcami mineralnymi. Pracował jako wykładowca na Politechnice Śląskiej, w Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu oraz Głównym Instytucie Górnictwa w Katowicach, a także jako profesor wizytujący na Uniwersytecie Pittsburskim. Autor licznych podręczników i publikacji z zakresu ochrony środowiska i energetyki.

Był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki (1973–1974) oraz wiceprzewodniczącym i przewodniczącym Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej. Inicjator Polskiego Ruchu Czystszej Produkcji oraz inicjator i koordynator programu Bezdymnego Spalania Węgla w Polsce. Jego zaangażowanie w rozwój nowoczesnych technologii i zrównoważonego zarządzania środowiskiem zostało docenione prestiżowymi nagrodami, m.in. nagrodą Programu Środowiskowego ONZ „Global 500”.

Jako reprezentant Polski w piłce ręcznej i uczestnik mistrzostw świata (1958), łączył karierę naukową z aktywnością sportową. Zdobywca licznych medali w piłce ręcznej w barwach AZS Katowice, przez lata promował wartości sportu i zaangażowania społecznego.

Profesor Zygfryd Antoni Nowak pozostaje przykładem człowieka oddanego swojej społeczności, którego działalność przyczyniła się do rozwoju nauki i ochrony dziedzictwa kulturowego Śląska i Polski.

Agnieszka Nowak-Motyka – mgr, liderka w zarządzaniu projektami i programami IT

Z ponad 13-letnim doświadczeniem w branży IT, zbudowała wyjątkową karierę jako Senior Project Manager i Program Manager. Jej ścieżka zawodowa łączy doskonałość w prowadzeniu międzynarodowych projektów o wartości milionów euro, biegłość w metodologiach agile, waterfall i ITIL oraz umiejętność dostosowywania rozwiązań technicznych do strategicznych celów organizacji.

Obecnie kieruje projektami dla Komisji Europejskiej, zarządzając złożonymi inicjatywami wymagającymi precyzji, innowacyjności i współpracy. Dzięki biegłości w DevOps oraz metodologii agile wdraża rozwiązania techniczne zgodne z wymaganiami interesariuszy i harmonogramami dostaw.

Kariera Agnieszki odzwierciedla również jej ducha przedsiębiorczości oraz zdolności organizacyjne. Jako Project Manager w ART.M zorganizowała prestiżowy cykl ogólnopolskich konferencji naukowych „Urban Spaces Forum”. W poprzednich rolach organizowała gale i fora inwestycyjne dla Śląskiej Izby Budownictwa oraz rozwijała nowy oddział Quandoo Sp. z o.o. w regionie Śląska.

Agnieszka konsekwentnie rozwijała swoje kompetencje poprzez edukację:

- Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – Analiza biznesowa w IT.
- Wyższa Szkoła Handlowa w Katowicach – Zarządzanie firmą.
- Uniwersytet Śląski w Katowicach – Socjologia.

Agnieszka Nowak-Motyka to liderka skupiona na wynikach, z pasją do zarządzania projektami i rozwoju zespołów. Jej wiedza i doświadczenie stanowią kluczowe wsparcie w realizacji ambitnych celów organizacyjnych, przyczyniając się do ich długoterminowego sukcesu.

Załączniki

MIĘDZY STARYM A NOWYM ŚLĄSKIEM



Z prof. ZYGFRYDEM NOWAKIEM
rozmawia DANUTA LUBINA-CIPIŃSKA

Brakuje nam pracy organicznej

Zygfryd Nowak, prof. dr hab. inż., absolwent Politechniki Śl., specjalista z zakresu wykorzystania surowców mineralnych, inżynierii i zarządzania środowiskiem.

Prof. Emeritus Głównego Instytutu Górniczego i Politechniki Śląskiej. Visiting professor Pittsburgh University, USA. Wiceminister Górnictwa i Energetyki. Członek i przewodniczący Komitetu Węglowego EKG ONZ. Członek krajowych i zagranicznych Rad Naukowych. Przewodniczący Rady Gospodarczej Województwa Katowickiego. Organizator i koordynator Światowego Programu Czystszej Produkcji ONZ-UNEP i jego struktury w Polsce. Laureat Nagrody ONZ-UNEP z zakresu ochrony środowiska „GLOBAL 500” i Polskiej Nagrody Państwowej.

– Nie ukrywam, że kiedy rozmawiam o Śląsku, jestem zainteresowana, czy mój rozmówca ma korzenie śląskie czy też nie. Jest pan, panie profesorze, pniokiem, a więc człowiekiem osiadłym z dzia-
da pradziada na Śląsku, a może krzokiem, który niedawno zapaścił tu korzenie, a może płokiem, co tylko przelotnie ze Śląskiem jest związany?

– Mój dziadek pochodził z wielodzietnej rodziny rolniczej spod Orzesza. Podjął pracę w kopalni w Bielszowicach (dziś to dzielnica Rudy Śląskiej – przyp. DLC), chodził na szycie, najpierw piechotą, potem kupił rower, a kiedy poznał tę wybraną, ożenił się i osiadł w Bielszowicach. Tam, w familoiku, urodził się mój ojciec, też w wielodzietnej rodzinie. Jego matka przy urodzeniu najmłodszej córki zmarła.

– Dawniej było tu dość częste, niestety.

– I wtedy mieszkająca w Bogucicach (dziś to dzielnica Katowic – przyp. DLC) siostra mojej babci wzięła do siebie mojego ojca i tę najmłodszą jego siostrę. Tak zaczęły się moje Bogucice, bo moja matka też urodziła się w Bogucicach, no i ja też się tam urodziłem. Takie są moje śląskie korzenie – rolniczo-przemysłowe, jak większość Ślązaków.

– Dziś mieszka pan tam nadal?

– Nie, obecnie mieszkam „na Brynowie”.

– Jest więc pan pniokiem.

Tak. Na tle historii mojego dziadka można zobaczyć, jak przebiegało uprzemysłowanie Śląska. To była typowa marszruta Ślązaków – od rolnictwa do przemysłu.

– Łączy nas zatem rodowód chłopski. Moja rodzina należy do najstarszych rodzin katowickich, przodkowie moi wymienieni są jako zagrodnicy w dokumencie z 1702 roku wyszczególniającym chłopskie powinności wobec właściciela tych dóbr. Między nami jest różnica pokolenia. Widać to nawet w imionach, które nosimy. Moje – typowo słowiańskie, pańskie – germańskie.

– Wiąże się z muzyką Wagnera, Nibelungami, takie ma tło. Było zwalczane pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych.

– Tym bardziej jestem zdziwiona, że je pan zachował. Mój chrzestny – zresztą z ojca Czech – miał na imię Helmut, zmieniono mu je na Bolesław. Wrócił do swego pierwotnego imienia w latach 80., kiedy wyemigrował do Republiki Federalnej Niemiec.

– Był silny nacisk, ale uznałem, że muszę je zachować z szacunku dla ojca, który już nie żył. Miałem trochę narowisty, gdy zauważałem przejawy nietolerancji lub nielojalności. Tak było w dzieciństwie i tak jest i teraz. Jednym z moich najwcześniejszych, wyrazistych wspomnień jest udział w pogrzebie Wojciecha Korfańskiego w sierpniu 1939 roku. Na pogrzeb wziął mnie ojciec, trzymał mnie za rękę, gdy szliśmy w kolumnie ulicami Katowic.

– Ile miał pan wówczas lat?

– Prawie siedem. Pamiętam, że gdy szliśmy w tym żałobnym pochodzie na pobożu rozlegały się też gwizdy. Dopiero, gdy dorosłem, zrozumiałem, że była to nietolerancja. Pamiętam też nietolerancję tej dzisiejszej Polski. Trzy lata temu zmarł mój serdeczny przyjaciel – Jan Mitrega (minister górnictwa i energetyki w latach 1959-74, wicepremier w latach 1970-75 – przyp. DLC). Trumny z jego ciałem nie wpuszczono do żadnego publicznego gmachu w Katowicach. To też był wyraz wielkiej nietolerancji.

– Niedługo po tym w Bibliotece Śląskiej stanęło jednak popiersie Jana Mitregi.

Było nas wielu, którzy nie popuścili w staraniach o zachowanie pamięci o Janie. Jednak dla mnie liczy się ten pierwszy krok, niezrozumiały, szczególnie dla tych, którzy nosili i noszą mundur górniczy. Oni na pewno przyszliby oddać pokłon zmarłemu, gdyby zna-

lazio się publiczne miejsce do wystawiania trumny. Kondukt pogrzebowy ruszył spod pomnika Korfante, ale zabrakło tego ważnego aktu dla człowieka, którego ja zaliczam do pierwszej pielgrzymki na Śląsku XX wieku. To był człowiek, który zrobił bardzo dużo dla Śląska. Miał śląskie korzenie. Był bardzo pragmatyczny. Kontynuował to, co robił przedwojenny Śląsk. Stwarzał możliwości, by na oddajemy Polsce ze Śląska szły środki wypracowane przez górnictwo.

— **Zarówno przedwojennego Śląska jak i tego powojennego w tym zakresie nawałem swego czasu „Rentę Patriotyczną Śląska dla Polski”.** Szkoda, że dzisiaj nikt o tym nie pamięta, gdy narastają problemy społeczne na Śląsku. Mitregra zrobił również coś w rodzaju rewolucji społecznej, a mianowicie wielu tysiącom ludzi i ich rodzinom spoza Śląska dał możliwość pracy na Śląsku, rozbudował kopalnie.

— **Dał im szansę pracy i awansu cywilizacyjnego, bez wątpienia.**

— **Awansu życia i nauki w rozwiniętych, nowoczesnych społecznościach śląskich. Ich wnukowie w trzecim pokoleniu to dzisiaj już „pniki”.**

— **A to pana zdaniem było dobre dla Śląska, dla Ślązaków? Czy przypadkiem śląska tożsamość nie została rozmyta przez falę migracji zarobkowej, która tu dotarła?**

— **Na pewno dziś widzimy różnorakie tego skutki. Jednak według mnie Mitregra to był człowiek, który potrafił patrzeć do przodu. Problemy tzw. „Ściany Wschodniej” byłyby dzisiaj znacznie większe bez tego rozwoju.**

— **Według pana można go nazwać wizjonerem?**

— **Myślę, że można. Mitregrę odwołał Edward Gierk (I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – przyp. DLC), bo doszło między nimi do ostrej różnicy zdań. Wiem to, bo byłem wtedy jego bliskim współpracownikiem. Mitregra nie zgodził się na taki wzrost wydobywania węgla na rok 1975, który by wymagał ośmiu dodatkowych dni pracy w ciągu roku. Wiedział, że jego sprzeciw nie nie da, lecz zdania nie zmienił. Stało się to, co przewidział: wprowadzono czterobrygadówkę, górnicy pracowali w „świątek, piątek i niedzielę”. Mitregra nie zgodził się również na zmianę w systemach eksploatacji kopalni; przeforsowano je i dzisiaj jesteśmy bezradni wobec skutków wydobywania węgla na zawal. Wyraził również na piśmie sprzeciw do budowy Huty Katowice, wychodząc z założenia, że powinniszy modernizować istniejące już śląskie huty, bo są one ostoją znakomitej wielopokoleniowej kadry, a skorzystałaby na tym również gmina infrastruktura. I wreszcie, gdyby Mitregra nie odszedł z resortu górnictwa w 1974 roku, to dziś mielibyśmy gaz z węgla kopalni Janina w Libiążu. Zatrzymano wtedy budowę zakładu zgazowania węgla. Dziś mówimy o potrzebie nowej technologii dla węgla – ona również byłaby dzisiaj obecna w Polsce. Zlikwidowano wtedy nawet do świadczenia kopalnię „Jan”, która miała wyznaczać kierunki automatyzacji i bezpiecznej eksploatacji węgla. A wspierana przez Mitregrę Politechnika Śląska dała awans akademicki i pracę dla ponad 18000 inżynierów górniczych. Był również wspaniałym opiekunem i mecenasem dla młodych i ambitnych z pomysłami.**

— **Jednak Jan Mitregra żył i działał w czasie „służniszy mininon”.**

— **Oczywiście Mitregra miał swoje lewicowe ideologiczne korzenie, które wynikały z jego doświadczenia życiowego. Jakże to dzisiaj ma dla Śląska znaczenie, że należał do opcji politycznej, której rządy w Polsce były przecież wynikiem konferencji w Jakcie**

i Poczdamie. To samo dotyczy wojewody Ziętki, który powiedział kiedyś do nas: „**najważniejsze dla Śląska, żeby nas nie zawarli**”. Biorąc pod uwagę sposób ich pracy i zarządzania – a wyznawali zasadę, by drugim nie szkodzić – to w dzisiejszej rzeczywistości podjęliby pracę tak samo jak wtedy. Mitregra okazał się później również wspaniałym społecznikiem, przewodnicząc do końca swoich dni Fundacji im. Bohaterów Wieży Spadochronowej powołanej przez Komitet Budowy Pomnika Harcerzy i Harcerzy Śląskich.

— **Wróćmy do naszego głównego tematu. Czym dla pana jest Śląsk?**

— **O jaki Śląsk chodzi? Czy o ten, którego zrekla się Polska decyzją Kazimierza Wielkiego, czy o ten po 1922 roku – „Pełń w Koronie”, jak to określił Kazimierz Kut – czy wreszcie o dzisiejszy, o którym złośliwie mówią niektórzy „województwo śląsko – zagłębiowsko – małopolskie”, a który ustanowił rząd Jerzego Buzka – Ślązaka? Ja patrzę znacznie szerzej na Śląsk, niż by to wynikało z naszego śląsko-polskiego albo polsko-śląskiego spojrzenia. Dziś Śląsk jest otwartym europejskim regionem, a Ślązacy rozproszeni są po całej Europie – innej, lepszej Europie niż w czasie mojego dzieciństwa i dojrzałego wieku. I co niezwykle ważne – w ciągu ostatnich 20 lat Śląsk stał się bogatszy jako region, chociaż nie zawsze dotyczy to także wszystkich jego mieszkańców.**

— **Ja też widzę Śląsk historycznie, jako wielki region, położony nie tylko w Polsce, ale i w Czechach.**

— **Opawa – tam jest też Śląsk. Tam słyszy się i czyta śląską „godkę” na ulicach, w restauracjach. Dla Ślązaka z Polski to wznuszące. W Opawie jest Muzeum Śląskie. Niekiedy to dziwi, a przecież najwięcej czasu Śląsk był związany z Czechami.**

— **Krnov, Bruntal, Fulnek, Ostrawa, Frydek-Mistek to też śląskie miasta. Więzy historyczne są prężne, zatarły się. Choć ostatnio dużo dyskutuje się o tożsamości śląskiej, to nadal niewiele osób mieszkających w województwie śląskim i to na terenach Śląska, ma tego świadomość. Dowodem na to jest np. odznaczanie się bielszczaninami i Ślązaki, a przecież połowa Bielska-Białej i tzw. Podhieszkidza to Śląsk, druga – to Małopolska. Mówienie o odrębnym regionie Podhieszkidza to fałszowanie tożsamości.**

— **My, którzy jesteśmy związani ze Śląskiem emocjonalnie i uznajemy się za rzednych Ślązaków, też czasami jesteśmy zaskakiwani – i to przyjemnie. Nie wiem, czy zetknęła się pani ze sformulowaniem, że Jan Paweł II to był Ślązak?**

— **No może dlatego, że potomkowie księcia Mieszka I Płatonogę przesuwały granicę Śląska aż po rzekę Skawinę, tak, że do Śląska przez pewien czas należały i Żywiec i Wadowice.**

— **Kategorie historyczne rzadko są adekwatne do rzeczywistości administracyjno-politycznej. Podobna mi się działalność Ruchu Autonomii Śląska, lecz jak słyszę, że walczą o autonomię, to myślę, że popełniają błąd za mało tłumacząc opinię publiczną, na czym ta autonomia miałaby dzisiaj polegać.**

— **To powoływanie się na coś, co trwało bardzo krótko. Okres autonomii w historii Śląska to zaledwie mglenie, epizod, wywołany określonymi przyczynami politycznymi.**

— **Dziś Śląskowi potrzebna byłaby formuła europejska, znacznie większe upodmiotowienie samorządów, tak jak np. w Anglii. Ciągłe bardzo mało osób ma odwagę to podjąć, bardzo mało osób myślących w tych kategoriach liczy na poparcie polityczne.**

— **Województwo śląskie nie składa się wyłącznie z ziem Śląska, spora jego część to zie-**

mie historycznie należące do Małopolski. Poprawność polityczną, którą obserwuję z dość bliska, nakazuje wszystkich wrzucić do jednego worka i uważać za Ślązaków. Tak zresztą mieszkańcy województwa śląskiego są w Polsce postrzegani. Tymczasem zastanawiam się, na ile odradzając się śląska tożsamość służy tworzeniu nowoczesnego społeczeństwa.

— **Oczekiwałem od pani takiego pytania: co uważam za ważne dzisiaj, na ile tego, co wczoraj? Pomijam definicję, czy chce pani mówić o Śląsku mojego dziadka, czy też z mojego dzieciństwa, które było tak trudne i złotone jak wszystkich, którzy się stąd nie ruszali, nie musieli uciekać czy emigrować. Mojego ojca Niemcy zamknęli w obozie koncentracyjnym a brata mojej matki wzięli do Wehrmachtu. Gdybyśmy mieli mówić o tym, co Śląskowi jest dzisiaj potrzebne, to powiedziałbym, że jest potrzebne podjęcie tzw. projektu, który unowocześnia nazywam „Wykluczenie”.**

— **Proszę mi go przybliżyć.**

— **Musimy się policzyć i przyglądnąć na wzajem. To nie jest tak, że jest 170 tysięcy Ślązaków, a reszta ponad – 4 miliony mieszkańców województwa, to są inni. Musimy się dowiedzieć, kto chce być „Ślązakiem” i chce nowego Śląska ponad starymi podziałami. A może wynikiem tego rachunku będzie konieczność rozważenia nowej formuły geograficznej dla tego regionu i powrotu do tego Śląska, o którym walczyli 90 lat temu Powstańcy? To pierwsze pytanie we wspomnianym wyżej hasle: włączyć się w budowę nowego Śląska, czy prowadzić działalność dezintegracyjną?**

— **170 tysięcy deklarowało przy poprzednim spisie ludności narodowość śląską, ale przecież nie wszyscy Ślązacy tak się określili.**

— **Zgoda, nawet 5-ciokrotnie większa liczba zdeklarowanych to ciagle tylko około 25 proc. populacji dzisiejszego województwa. Jak używam unownego hasła „Wykluczenie”, to mam na myśli kilka aspektów. Zaczęć od społecznego: Na Śląsku, wskutek restrukturyzacji jest wielu wykluczonych. Są zaniebawiani przez tych, którzy powinni wobec nich świadczyć publiczną usługę w systemie demokratycznym. Niby są objęci systemami społecznej opieki, ale nie mają tej prawdziwej postęgi ani cywilnej ani kościelnej – bo brudny człowiek do kościoła nie pójdzie, gdyż wstydzi się wobec tych, którzy w niedzielę do kościoła tradycyjnie się wstrosyli. To jest wielki problem, niezależnie od tego, że jest bardzo dużo chęci pomocy. Ci ludzie przesuwa się na osi wykluczenia: od „nie umiem znaleźć pracy” do wykluczenia „umieram jako obywatel” i „nie jestem podmiotowo traktowany”. Pomoc społeczna nie może się ograniczać do tego, że daje się wsparcie i zaprosi się na wigilię czy śniadanie wielkoceenne, dwa razy do roku – choć i to jest bardzo cenne. Jak mawiał Mahatma Gandhi „trzeba dać wędkę a nie rybę”. Ale jak to zrobić w Polsce ciagle jeszcze zbyt liberalnej – to wyzwanie dla śląskich elit.**

— **Wracam do aspektów regionalnych – Zagłębiacy, Małopolanie, Ślązacy? Jak już wspominałem my, mniejszość, musimy się znaleźć wśród większości, na zasadach demokratyzacji. Jak to zrobić? To także element projektu „Wykluczenie” a raczej jego przeciwność, czyli włączenie w „śląskosc”. W tym zadaniu znajduję również miejsce dla Ślązaków, którzy wyjechali do Niemiec i tam stworzyli swoje społeczności i chcieliby uczestniczyć w śląskich przemianach. To nie jest – jak kiedyś – sprawa referendum, czy Śląsk ma być polski czy niemiecki. Dział musimy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy chcemy być Śląskiem europejskim czy też nie. Dlatego Ślązacy żyjący dziś poza Śląskiem są potrzebni.**

Ślacy w Niemczech często żyją jako wykluczeni kulturowo, my ich nie akceptujemy, bo oni „uciekli”, wybrali coś innego, a Niemcy często ich nie uważają za swoich. Można by było skorzystać z ich doświadczenia w tworzeniu dzisiejszej społeczności poprzemysłowej. Bardzo ważnym jest także problem „samowykluczenia”, z którym musimy sobie poradzić: Śląsk chce być europejski, a 60 proc. jego mieszkańców nie czuje się za niego odpowiedzialna, bo nie głosuje w wyborach. To też rodzaj wykluczenia z własnej woli i wynik złej pracy śląskich elit. I wreszcie w zadaniu „Wykluczenie” powinno się znaleźć miejsce dla gmin górniczych. Dziś połowa tak zwanych gmin górniczych nie ma już w sobie w ogóle kopalnictwa.

— Czy to źle?

— A ja postawię pani pytanie, czy to dobrze, że one dziś muszą się same kłopotać z wszystkimi problemami, które są pozostałością po górnictwie?

— Na pewno nie. Mnie się jednak wydaje, że pan utożsamia Śląsk z górnictwem, śląską tożsamość z etosem tego zawodu. A przecież górnictwo to zaledwie ponad dwieście lat historii Śląska. My mamy znacznie bogatsze dziedzictwo.

— A piękny poemat Walentego Różdzieńskiego o górnictwie i hutnictwie na Śląsku w języku polskim z 1612 roku? Ale ma pani rację — kulturowo na pewno Śląsk ma bogatszą przeszłość.

— A świat też idzie do przodu, należałoby się zastanowić, czy te tradycyjne resorty, jak górnictwo i hutnictwo, mają być nadal główną gałęzią gospodarczą Śląska.

— Nie ubolewam nad tym, że górnictwo się kończy, gdy wyczerpują się opłacalne zasoby. Dlatego, że jestem wystarczająco stary, by nie utyskiwać nad tym, że i ja się skończę. Tylko, jeśli bym to miał przenieść na siebie, to chciałbym mieć dobrą starość. I wobec tego, jeśli rada gminy górniczej boryka się samotnie ze swoimi problemami, to znaczy, że „coś tu nie gra”. Tu jest to drugie wyzwanie, o którym chciałbym pani powiedzieć, projekt: „Życie po życiu”. Miałem 16 lat, gdy po raz pierwszy „zjechałem” na dół, by w niedzielę, ładując węgiel, zarobić na rzecz klubu sportowego, do którego należałem (któ dzisiaj w to uwierzy??). To było 60 lat temu. Wtedy górnictwo było czymś zupełnie innym niż teraz — „było na szwungu”, a dzisiaj „szwungu” już prawie nie ma. Pozostają wielkie problemy, których zaczętki już widzi. I oto zamiast tworzyć „Wspólny Blok dla Śląska po górnictwym życiu”, zarządzający górnictwem występujący z gminami w układzie dwubiegunowym — stanowią idealną strawę dla mediów, prawników i polityków. Mamy procesy sądowe, czy wyrobisko podziemne jest budowlą czy nie, kiedy ten cały problem nie w tym miejscu powinien stać. To jest sprawa całocielowych regulacji prawnych, czy Śląsk jako moralny właściciel zasobów surowcowych ma prawo uczestniczyć w zarządzaniu nimi podobnie jak gminy „tysiąca jezior” zbiornikami wodnymi. Jak ma wyglądać rozliczenie sprzedaży lokalnych surowców, aby Śląsk mógł odkładać na swoją emeryturę i o tym trzeba dzisiaj wyraźnie mówić. To są problemy, przed którymi nie można uciekać, a jeśli się tego próbuje, to jest to tylko ucieczka w czasie, a nie od problemów. Ktoś to piwo będzie w przyszłości musiał wypić. Na tym polega dzisiaj powtarzanie przez polityków, i nie zawsze przez nich rozumiane, pojęcie zrównoważonego rozwoju. A ONZ definiuje je jednoznacznie i krótko: „nie żyć kosztem przyszłych pokoleń”.

— Na temat górnictwa mam uczucia ambiwalentne. Moja rodzina nigdy nie była związana z tą branżą. Oczywiście dla mnie Śląsk to jest też i ten górniczy, na Barbórkę, z czerwonymi pióropusami i orkiestrą ko-

palnianą. Doceniam kulturę, która wyrosła wokół kopalni — matki żywicielki i życie społeczne po pracy w ośrodkach patronackich, które dzięki opiece właścicieli kopalni mogło się rozwijać. To wszystko jest bardzo piękne, to na pewno należałoby zachować, starać się, by pamięć o tym nie zanikła. Z drugiej strony mamy świadomość, że poprzez szkody górnicze ginie tak piękne niedyszy miasto jak Bytom. Zresztą nie tylko w Bytomiu, ale wszędzie tam, gdzie są kopalnie, ludziom wala się dachy, pękają stropy, ściany. Tegoroczne skutki powodzi też są związane z eksploatacją górniczą. Kopalnie i huty przyniosły bogactwo tej ziemi, ale przyczyniły się do degradacji środowiska naturalnego na Śląsku.

— Problemem Śląska jest stworzyć nowy spójny model gospodarki. Trzeba patrzeć na to, co będzie nie za 10, ale za kolejne, co najmniej 30 lat. Uważa pani, że ktoś to robi?

— Sporo się na ten temat mówi — mówi się o społeczeństwie ponowoczesnym, informacyjnym, mówi się o wysokich technologiach, rozwoju usług, nawet ktoś rzucił kiedyś hasło śląskiej Doliny Krzemowej.

— To piękne hasło — komentuję je biblijnym powiedzeniem: „Nie po słowach a po czynach ich poznać”. Mogę to zilustrować odniesieniem do roli kultury osobistej i tych „czynów” na Śląsku w tym zakresie wczoraj i dziś? Napisałem kiedyś dla moich następców szkoły w Bogucicach wspomnienie „Bogucice mojego dzieciństwa”. Tam jest wspaniałe grono pedagogiczne, które dba o przekazywanie młodzieży śląskiej tradycji i historii. Otóż przypomniałem w tym wspomnieniu o czymś z przeszłości, dzisiaj w ogóle nieznanym: w każdej śląskiej kamienicy obowiązywała zasada „izba — sień — plac i droga” zgodnie z którą, co tydzień jedna rodzina miała dyżur porządkowania sieni, placu, i drogi pod domem, poza pucowaniem okien u siebie w „izbie”. Robiła to solidnie, bo bała się „wykluczenia” z lokalnej społeczności. Słyszała pani o tym?

— Jak też się wychowałam w takim miejscu, w którym ta zasada jeszcze obowiązywała.

— A dziś, proszę spojrzeć, oto fotografia z lokalnej gazety, zrobiona z okien pociągu w okolicach ulicy Wojewódzkiej — w samym śródmieściu Katowic, a takich totalnie zaśmieconych miejsc jest znacznie więcej — w mieście, w którym powołano Śląską Akademię Ekologiczną — SAE. Patrząc na to zdjęcie myślę, że lepsza byłaby Szkoła Powszechna na Ekologii skróć SPE czyli nośny skrót łacińskiej „naddzieli”. Wychowałem się w atmosferze przezorności i zapobiegania i podjąłem 20 lat temu w gronie stowarzyszeń pozarządowych program „zapobiegania zanieczyszczeniom”, ale jedynie, co się udało, to wdrożyć piec do bezdymnego spalania węgla, bo spalały mniej węgla — a Ślązak wiadomo liczyć zawsze musiał i potrafił. Połączyliśmy w ten sposób efekty ekonomiczne mieszkańców z niewątpliwymi efektami ekologicznymi obniżenia zadyminienia Śląska i nie tylko. Niedawno temu, w obecności przedstawicieli resortu ochrony środowiska, powiedziałem, że gdybyśmy 20 lat temu zrobili to, co nam zaproponowała ONZ w Warszawie w 1989 roku w postaci ww. programu, to nie byłoby dzisiaj groźby płacenia w 2011 roku 240 tys. euro dziennie kary za niespełnienie wymogów w zakresie gospodarki odpadami komunalnymi. Dzisiaj Sejm uchwała prawo przenoszące całą odpowiedzialność w tym zakresie na gminy. A myśli pani, że gdybyśmy prowadzili właściwą edukację ekologiczną, to byśmy stracili 600 mln złotych dotacji unijnej na spalarnię śmieci na Śląsku? Nie przekonano mieszkańców Rudy Śląskiej, że nie będzie dla nich bardziej uciążliwa niż podobna w śródmieściu Wiednia i wielu innych mia-

stach Europy. To błąd edukacyjny, że ci ludzie nie potrafili tego zrozumieć.

— Z drugiej strony należałoby zapytać, czy koniecznie ta spalarnia musiała powstać niedaleko siedzisk ludzkich, przecież jest tyle terenów poprzemysłowych, gdzie można byłoby zaplanować jej budowę i uniknąć protestów społecznych. Więc ja się pytam, kto tutaj zawinił?

— Zarządzający.

— No właśnie, spowodowali bunt społeczny.

— Na pewne rzeczy trzeba patrzeć z perspektywy doświadczeń innych krajów. Państwem, w którym nikt nigdy nie protestował przeciwko energii atomowej, jest Francja. Dlatego, że budownictwo energetyczne było poprzędzone budownictwem socjalno-infrastrukturalnym. Słyszała pani o problemach z energetyką jądrową na terenie Francji? A słyszała pani, że 40 proc. energii cieplnej w Szwecji pochodzi ze spalania śmieci?

— Nie, zresztą Francja jest prekursorem energii atomowej w Europie.

I to takiej masowej. Czyli można z ludźmi się dogadać. Jeśli się tego nie zrobiło, to skutki będą fatalne. Pani i ja będziemy musieli zapłacić ponad 200 tysięcy euro dziennie i jeszcze straciliśmy 600 mln zł dotacji. Zaniebaliśmy coś, co można było zrealizować. I nie wierzę w szybkie zmiany, chyba że w telewizji powstanie program „Jak oni sprzątają” i stanie się on bardziej popularny niż „Jak oni tańczą”.

— Wróćmy do naszych, śląskich wartości. Wśród nich jest umiejętność współdziałania. Cwiczyli ją Ślacy na dole, w kopalni, bo była niezbędna w sytuacji zagrożenia. Przykład spalarni w Rudzie Śląskiej pokazuje, że też tak ważnej dla naszej tożsamości wartości nie potrafimy już dziś pielęgnować.

— Niestety, to choroba, przypisywana naszej, polskiej nacji.

— Jaki więc będzie ten przyszły Śląsk? W jakim kierunku będzie się rozwijał?

Będzie europejski. W to wierzę. Nie umiem sobie dzisiaj wyobrazić, jak on zdoła się przekształcić. Na razie to raczej marzenia niż rzeczywistość, że Śląsk z przemysłowego okręgu stanie się regionem, w którym więcej sprzedaje się intelektu, a mniej materii. Dzisiaj Śląsk nie jest taki, ale stanie się takim dzięki ambitnej młodzieży, która silnie wiąże się z Zachodem. Pokolenie mojej wnuczki nie myśli w kategoriach dawnej autonomii Śląska, myśli o Śląsku po europejsku, stworzy ruch autonomii według definicji europejskiej. I to jest możliwe, byłoby tylko nie doszło do zatrzymania tego procesu przez tych, których nazywamy wykluczeniami, bo to jest bardzo duża siła wyborcza. Dlatego trzeba pobudzić tę grupę, przywrócić ją do życia z patrzaniem do przodu a nie do tyłu jak dotychczas. Jeśli przyszły Śląsk ma być europejski, to dzisiejsze władze muszą zrobić więcej w tym kierunku.

Mamy fatalną politykę informacyjną, — co nie jest sensacją, nie jest warte zainteresowania mediów, a tymczasem dzieją się piękne rzeczy w lokalnych społecznościach, które warto powieścić. Ślacy nie lubią się chwalić — trzeba jednak to robić w imię popularyzowania dobrej roboty, z której stygną nasi ojcowie. Najbardziej nam brakuje na Śląsku pracy organicznej, tak pięknie rozwiniętej i pielęgnowanej swego czasu w Wielkopolsce. Stworzyła podstawy pod odbudowę Polski porzobrowej. Dzisiaj może stać się główną siłą w budowie Samorządnej Autonomicznej Śląska.



Pierwotna lokalizacja pomnika na „kopczyku” zbudowanym z granitowej kostki

35 lat na katowickim rynku – Pomnik Harcerzy Śląskich.

ZYGFRYD NOWAK

A jak się to zaczęło?

Minęło 79 lat gdy zginął pierwszy harcerz śląski, stając w obronie ojczyzny – wierny swojej harcerskiej przysiędze. Był nim Ryszard Kot – ofiara ataku Freikorpsu (hitlerowskiej bojówki) na kopalnię Michał w dzisiejszych Siemianowicach



Śląskich. Zginął walcząc u boku swego szwagra Jana Mitreği – późniejszego ministra górnictwa a także uczestnika akcji budowy pomnika śląskich harcerzy a później przewodniczącego „Fundacji Nagród i Wyróżnień im. Bohaterów Wieży Spadochronowej” wspierającej gromadzenie i opracowanie materiałów historycznych śląskiego harcerstwa.

Ryszard Kot otwiera listę kilkudziesięciu śląskich harcerzy ofiar II wojny światowej i hitlerowskiej okupacji i jako symbol został upamiętniony na pomniku jako postać pierwsza z prawej strony z czterech postaci stojących w szeregu: harcerki i trzech harcerzy.

Pierwsze zapisy wojennych losów śląskich harcerzy.

Prawdopodobnie pierwszym powojennym zapisem jest upamiętnienie drużynowego przedwojennej drużyny z Bogucic dh Henryka Wiechuły, który został aresztowany we wrześniu 1939 roku i zginął później w obozie Auschwitz. Dwom Jego braciom – również harcerzom: Ludwikowi i Bernardowi – uda-

ło się uciec do Anglii i wrócili zrzucając w czasie wojny jako „Cichociemni” aby potem znów uciekać z „po-Jaltańskiej Polski”.

Wiosną 1945 r. mianem Henryka Wiechuły nazwano – powołaną na nowo drużynę ZHP jako „XI Drużynę Harcerzy im Henryka Wiechuły” a sztandar drużyny z Jego imieniem wystawiony jest obecnie w Muzeum Miasta Katowic, przekazany do tego muzeum przez dha Edwarda Kimla po powołaniu muzeum.

Jednak najbardziej znane są zapisy literackie upamiętniające śląskich harcerzy poległych w II wojnie światowej. Mają wieloletnią historię zarówno w śląskiej literaturze (m. innymi Wilhelm Szwed: *Ptaki Ptakom* i Kazimierz Golba: *Wieża Spadochronowa*) jak i w innych podjętych akcjach. Szczegółowa dyskusja faktograficzna na temat tej twórczości jest niepotrzebna, gdyż Wieża Spadochronowa – na wierzchołku Wyżyny Górnośląskiej – Parku Kościuszki – stała się symbolem harcerskiej obrony Katowic.

Akcja materialnego upamiętnienia tego tragicznego zdarzenia miała miejsce po 28 latach w 1967 roku. Odsłonięto wtedy – z inicjatywy miasta – tablicę ustawioną na obelisku pod wieżą spadochronową poświęconą harcerzom – jej obrońcom.

Stała się ona miejscem corocznych apeli śląskich harcerzy.

Katowicki Rynek jako zwieńczenie wieloletnich starań

Na katowickim rynku umieszczono przed Biurem Projektów „Separator” – w artystycznym wglębiu – zaprojektowanym przez zespół architektów tego biura w 1971 roku – płytę pamiątkową. Było to pierwsze upamiętnienie tragedii w centrum Katowic



W 70 ROCZNICE POWSTANIA
ZWIAZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
NA ZIEMIACH POLSKICH

W 60 - LECIE UTWORZENIA ZHP
NA ŚLĄSKU

W 35 LECIE ODRÓDZENIA ZHP
W POLSCE LUDOWEJ

NA PAMIĄTKĘ SPOTKANIA
byłych
HARCEREK I HARCERZY
KATOWIC – BOGUCIC

Katowice – 6 grudnia 1968



Od prawej niektórzy uczestnicy spotkania: Bernard Szafranek, Czesław Achteik, Franciszek Kruczek, Zygfryd Nowak, Bogdan Szaflik, Maksymilian Siekierka, Edward Nowak; kłęczą od prawej: Józef Feliks i Józef Guertler

Trwające nadal wieloletnie starania o prawdziwy Pomnik Harcerzy Śląskich zakończyły się w 1983 roku odsłonięciem 4 września pomnika w bardziej „wyniosłej” formie (na pagórk u imitującym kopiec „Park Kościuszki”) skąd prawie 20 lat później został przeniesiony do dzisiejszej bardziej „prziemnej” lokalizacji na miejsce ówczesnej pamiątkowej płyty.

Furtkę do realizacji wieloletnich zabiegów o pomnik otworzyła powszechna aktywność społeczno-polityczna roku 1980.

Wtedy to z inicjatywy b. drużynowego ww. bogucickiej drużyny ZHP dha Bernarda Szafranka – wspaniałego społecznika – znanego jako grafik górnicstwa węglowego (autor m.in. innymi emblematu Głównego Instytutu Górniczego i wielu innych) i kierownika Zakładu Poligrafii GIG zorganizowaliśmy 6 grudnia 1980 roku „zbiórkę aktywów z przeszłości” i to zarówno harcerzy jak i śląskich powstańców. Zaproszenie i okładkę inicjującą ww. akcję dha Szafranka i późniejszy cykl wydawniczy „Pomnik” wy-

dawanego przez Dział Wydawnictw GIG pokazano na kolejnych zdjęciach w tekście wraz ze zdjęciem jego uczestników. Jak widać na zdjęciu było to bardzo gromadne spotkanie.

Kilkumiesięczne zabiegi organizacyjne ww. grupy inicjatywnej z udziałem Katowickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego – powołanego przez ówczesnego Prezydenta Katowic p. Edwarda Mechę – doprowadziły do zawiązania Społecznego Komitetu Budowy Pomnika, którego skład przedstawiono na następnej stronie.

Na przewodniczącego wybraliśmy – harcerza seniora dha Juliusza Szaflika, wieloletniego działacza harcerskiego katowickiego hufca ZHP.

Rozpoczęła się typowa w takich akcjach „praca organizacyjna” każdego z członków Komitetu.

Finanse, finanse, finanse i nieoczekiwane wsparcie.

Najtrudniejszym zadaniem Komitetu Budowy Pomnika – jak zawsze w takich

akcjach – były problemy finansowe. Komitet wydał „cegiełki” a jego członkowie rozmawiali z różnymi instytucjami i powoli pieniądze napływały. Wielkim przełomem była rozmowa Jana Mitreği – w której też brałem udział – z wojewodą śląskim Generałem Romanem Paszkowskim. Efektem był list wojewody do śląskich przedsiębiorstw o wsparcie finansowe dla prac komitetu. To znacznie pomogło w rozwiązywaniu ewentualnych, oczekiwanych kłopotów finansowych i stworzyło nawet fundusz przewyższający koszty budowy.

Zygmunt Brachmański rzeźbiarz i twórca modelu – Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych „GZUT” – wykonawca pomnika.

Zaproszenie Zygmunta Brachmańskiego – utalentowanego rzeźbiarza – wspaniałego Ślązaka-patrioty było jedną z celniejszych decyzji Komitetu Budowy Pomnika. Jego późniejsze artystyczne osiągnięcia także dzisiaj potwierdzają słuszność tej decyzji. Odwiedziliśmy Go wielokrotnie w Jego pracowni obserwując postępy w pracy nad modelem.

Odwiedzaliśmy później również dość regularnie wykonawców pomnika – wybrane Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych – tocząc ze znakomitymi odlewnikami dyskusję o trudnościach precyzyjnego odlania rzeźby stosownie do modelu wykonanego przez autora. Sądząc po widocznych szczegółach załączonej fotografii „gliwicy odlewnicy” spisali się znakomicie co widać po wyrazistych twarzach czterech symbolicznych postaci. Pomnik przywędrował na specjalnej platformie z wielkimi wysiłkami do Katowic. Urbanistycznym posadowieniem pomnika zajęli się członkowie naszego komitetu – architekt-urbanista Michał Kucmiński. Do zbudowania „kopczyka” wykorzystaliśmy kostkę granitową którą na moją prośbę dyrektor Miejskiego Zarządu Ulic i Mostów MZUiM dostarczył nam z rozbiieranej wtedy ulicy Curie-Skłodowskiej a członkowie Komitetu układali jej na „kopczyku” według wskazań mistrzów MZUiM. Efekt naszej społecznej pracy widać na załączonym zdjęciu. W czasie trwających 3 lata prac Komitetu towarzyszyły nam opisujące te prace biuletyny wydawane przez dha Szafranka – również autora prac graficznych. Niektóre kopie przytoczono w tekście.

Uroczyste zakończenie prac Komitetu – Odsłonięcie Pomnika.

Ta uroczystość miała dwa etapy:

- wmurowanie kamienia węgielnego z udziałem wojewody oraz
- posadowienie pomnika i uroczyste odsłonięcie i poświęcenie z tłumem udziałem harcerzy, przedstawicieli władz i społeczności Śląska. Poniżej zapisane dokumenty tych uroczystych dni.

**SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
PAMIĘCI BOHATERSKICH HARCERZÓW I HARCERZY ŚLĄSKICH
POLEGŁYCH W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ 1939-1945**

powołany w dniu 30 marca 1981 r. z inicjatywy harcerzek, harcerzy i działaczy harcerskich Śląska oraz Katowickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego aktywnie działał w składzie:

Przewodniczący: Juliusz Szaffik

V-ce Przewodniczący: Janina Stolarzewicz

Wojciech Niederliński

Sekretarz: Bogdan Suchy

Skarbnik: Stanisław Orzel

Członkowie:

Jędrzej Badner
Zygmunt Brachmański
Alfons Burzyński
Roman Chrzastowski
Andrzej Cofala
Adam Dawidowicz
Bernard Dembiński
Henryk Dutkiewicz
Stanisław Fotek
Józef Feliks
Marek Gierlotka
Krystyna Hleska-Kwaśniewicz
Stanisław Jeleń
Włodzimierz Józefowicz
Anna Jurkiewicz
Jurand Jarecki
Andrzej Kiedroń

Ada Korczyńska
Marian Kozioł
Michał Kuczmieński
Kazimierz Krzyżków
Edward Mecha
Alojzy Nowak
Zygfryd Nowak
Andrzej Różanowicz
Zbigniew Sedlak
Bohdan Szaffik
Bernard Szafranek
Lech Szaraniec
Karol Szarowski
Józef Wanag
Krzysztof Witkowski
Jerzy Wojciechowski
Janusz Woźniak

**EFEKTY SPOŁECZNEJ OFIARNOŚCI PRZEKAZUJEMY NA KONTO
SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY POMNIKA:**

NBP I ODDZIAŁ KATOWICE 27010.127.138

W BANKU SPÓŁDZIELCZYM 361.132

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Anna Jurkiewicz, Krystyna Hleska-Kwaśniewicz, Kazimierz Krzyżków
Bogdan Suchy, Bernard Szafranek

Społeczny Komitet Budowy Pomnika Harcerzy: 40-096 Katowice, ul. 3-Maja 7
zp głą 1177/83 1500 Z-7

„Czwarte Skrzydło” tak pięknie harcerski pomnik – w nawiązaniu do stojącego w sąsiedztwie Pomnika Powstańców Śląskich – nazwał Generał Jerzy Ziętek – ówczesny Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa, który skierował ze swojego „Ustronia” specjalny apel z okazji tej uroczystości dziękując – harcerzom i członkom Komitetu Budowy i życząc dalszego pomyślnego rozwoju śląskiego harcerstwa.

Uzupełnienia do pracy twórcy pomnika.

Czas w którym powstawał pomnik były w Polsce politycznie niezwykle gorące (1980, 1981, 1982) co musiało również zaważyć na treściach zapisanych na nim w spisu. Dlatego dzisiaj możemy zobaczyć dodatkowe napisy, które wtedy na nim się nie znalazły. Zaczęło się od dopisania nazwy fundatora pomnika t.j. społeczności Ślą-

ska i dlatego na prawej bocznej ścianie umieściliśmy dodatkowy napis „Śląsk swoim” do istniejącego zapisu „harcerkom i harcerzom” Ten napis – umieszczono z mojej inicjatywy – a inne np. Katyń (z dopiskiem: Starobielski, Ostaszków i Kozielski), Kraków, Warszawa czy Kielce powstawały w miarę czasu i były akceptowanymi inicjatywami innych członków Komitetu Budowy Pomnika.

I co dalej?

Pod takim tytułem napisałem w ostatnim biuletynie poświęconym „Pomnikowi” propozycję wykorzystania funduszy „śląskiej społecznej ofiarności” pozostałych po zbudowaniu pomnika. Propozycja powołania „Fundacji Nagród i Wyróżnień im. Bohaterów Wieży Spadochronowej” została zaakceptowana przez władze harcerskie i przez członków Komitetu Budowy Pomnika.

**NA PAMIĄTKĘ
ODŚWIĘCENIA POMNIKA HARCERZY ŚLĄSKICH
KATOWICE – 4 WRZEŚNIA 1983 ROKU**



SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
PAMIĘCI BOHATERSKICH HARCERZÓW I HARCERZY ŚLĄSKICH
POLEGŁYCH W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ 1939-1945



HARCERZ DUCH NA KATOWICACH 1980

Boh. i. Szafr.

**NA ZAKOŃCZENIE
DZIAŁALNOŚCI KOMITETU
W LATACH 1981 – 1985
KATOWICE – 10 CZERWCA 1986 ROKU**



SPOŁECZNY KOMITET BUDOWY POMNIKA
PAMIĘCI BOHATERSKICH HARCERZÓW I HARCERZY ŚLĄSKICH
POLEGŁYCH W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ 1939-1945



1920-1985

**WSZYSTKO
CO NASZE
POLSCĘ
ODDAMY**

1939-1945

**PAMIĄTKOWA
ODZNAKĘ ZHP**

**„WSZYSTKO CO NASZE
POLSCĘ ODDAMY”**



związana z zakończeniem
działalności komitetu
w latach 1981 – 1985

Za Społeczny Komitet
Budowy Pomnika Harcerskiego

[Signature]

KOMISJA HISTORYCZNA CHORĄGI KATOWICKIEJ ZHP
Hm. EDWARD NOWAK „JODŁA”
WYBÓR WIERSZY



FUNDACJA NAGRÓD I WYRÓŻNIEŃ
IM. BOHATERÓW WIEŻY SPADKODRODZWEJ

KARTKA POCZTOWA

BOHATERSKIM HARCERKOM
I HARCERZOM ŚLĄSKIM
POLEGŁYM W LATACH
1939–1945



KATOWICE-WRZESIEŃ 1983
PROJ. MEDALU - Z BRACHMAŃSKI



WYDZIAŁ DLA BE. BRACHMAŃSKI

Na przewodniczącego wybrano Jana Mitręę a sekretarzem został dh Bernard Szafranek. Rozpoczęła się co-rocza akcja zbierania materiałów, informacji i opracowań cennych dla historii śląskiego harcerstwa. Fundacja działała przez kilkanaście lat. Powyżej jedna z wyróżnionych prac.

Co roku również – z okazji wręczenia nagród fundacji – spotykaliśmy się pod pomnikiem aby uczcić

pamięć tych, którzy oddali swoje życie dla Śląska. Poniżej zdjęcie ze spotkania pod pomnikiem..

Przeprawadzka i dzień dzisiejszy Pomnika.

Dynamika przemian w Polsce po wstąpieniu do Unii Europejskiej wyznaczała również zadania dla zmian na Śląsku i w jego miastach. Można powiedzieć że w jakimś stopniu ofia-

rą tych zmian stał się nasz pomnik. Dynamiczny rozwój Katowic wymagał generalnego remontu jego środowiska i okolic rynku. Ucierpiała na tym pierwotna lokalizacja Pomnika na „Kopczyku”, lecz pozostał nadal w centralnym miejscu stolicy województwa i jest przedmiotem troski i harcerskich spotkań, przypominając piękną – chociaż tragiczną – historię zapisaną przez śląskich harcerzy. ■



STRONA INTERNETOWA LICEUM „MICKIEWICZ – KATOWICE”

*„Przesłania z przeszłości”
czyli „Mickiewicz 1946” – półmetek Jubileuszu*

Matura – to „pasowanie na samodzielność intelektualną i odpowiedzialność prawną” – a przygotowanie do tego „pasowania” to odpowiedzialne zadanie nauczycieli. Pedagodzy „Mickiewicza” z lat 1945/46 przybyli na Śląsk z różnych stron świata i podjęli bezpośrednio po wojnie trudne zadanie odbudowy polskiej edukacji po okrutnych czasach wojennych – w zakresie edukacji szczególnie dotkliwych na Górnym Śląsku.

Rozpoczęli programowe lekcje w salach lekcyjnych, ale dzięki ich zaangażowaniu bardzo szybko również uruchomiono salę gimnastyczną, aulę w której odbywały się próby szkolnego chóru a nawet salę do lekcji zajęć warsztatowych. Przybudówkę zagospodarowała jako harcówkę drużyna ZHP „Katowicka „2-ka” a na placu przed szkołą powstały boiska do gier zespołowych. Warto również podkreślić, że na terenie szkoły powołano też wtedy opiekujące się nami: gabinet lekarski, gabinet stomatologiczny i stołówkę – którą wspierała Rada Rodzicielska zarówno finansowo jak i dyżurami w kuchni.

Nie było wtedy jeszcze nazwy „Mickiewicz”; szkoła uzyskała imię swojego patrona w 1959 roku i Adam Mickiewicz wygrał wtedy potyczkę z Wojciechem Korfantym.

Mnie w zasadzie dosłowny przywilej: „Jestem z Mickiewicza” ominął – i to – 2 razy.

Zapis do Szkoły Powszechnej im . A. Mickiewicza w Bogucicach unieważniła wojna we wrześniu

1939 i po wojnie ukończyłem tę szkołę jako absolwent Szkoły Powszechnej Nr 12 – była bez imienia patrona.

Maturę zrobiłem w 1951 roku w Szkole „11-latce”, czyli 8 lat przed formalnym wejściem „Patrona” w mury szkoły.

Gdyby nie interwencja Prof. Grzbieli – troszczącego się o swoich wychowanków „sportowców – reprezentantów szkoły” to byłbym absolwentem „Waryńskiego” – 11-latki – którą powołano w 1950 roku zajmując budynek seminarium duchownego w Katowicach dla ograniczenia jego rozwoju - i do której przeniesiono część uczniów naszej szkoły. Wielu z tych „zesłańców” chciałoby uznania ich „post factum” jako absolwentów „Mickiewicza” w ramach naszego stowarzyszenia absolwentów – co uważam za wielce wskazane.

Progi obecnego „Mickiewicza” po raz pierwszy przekroczyłem w 1946 roku wraz z grupą 3 kolegów ze wspomnianej bogucickiej szkoły powszechnej. Niestety warunki rodzinne zmusiły mnie do rezygnacji z zapisu do 1-szej klasy gimnazjalnej. Mobilizacja rodziny i poprawiające się warunki powojennego życia umożliwiły mi ponowne podjęcie nauki w 1947 roku - tym razem już po zdaniu obowiązkowego wstępnego egzaminu do drugiej klasy gimnazjalnej „2e”, której wychowawcą był prof. Brzezina – niezwykle aktywny w trosce o nasze powojenne życie. Lata mojej codziennej wędrówki spod kościoła w Bogucicach – gdzie mieszkalem - koło hałd kopalni Katowice, huty Marta i „Dworu Maria” to cała epopeja różnych zdarzeń.

Potem przyszła tzw. „Reforma Szkolnictwa” wprowadzająca „11-tolatkę”. Staliśmy się wtedy również szkołą koedukacyjną, co bardzo wzbogaciło nasz rozwój kulturowy.

Jednakże najważniejsze były oczywiście kontakty z gronem pedagogicznym, które miało do wykonania podwójne zadanie: usuwanie okupacyjnych kompleksów uczniów i szkoły a przede wszystkim nauczanie obowiązujących przedmiotów.

Na całe szczęście większość grona nauczycielskiego pracowała w tej szkole także przed wojną, co ułatwiało wykonanie tych zadań. Ale zadania były wielorakie także z uwagi na bardzo duże zróżnicowanie uczniów: lokalna młodzież i imigranci ze „Wschodu i Zachodu”.

Jestem pełen uznania dla naszych wychowawców z tamtego okresu za ich wysiłki i zaangażowanie w przywracaniu nas do powojennej rzeczywistości, która w tamtym czasie zmieniała się nieomal codziennie w związku z walką o kształt powojennej Polski. Musieli dla nas być nie tylko nauczycielami ale częstokroć powiernikami naszych osobistych kłopotów i wyborów. Tak wielostronna funkcja wychowawcza zapisywała się w naszej pamięci w postaci elementów wiedzy potrzebnej do dalszego rozwoju ale także w postaci złotych myśli, które wygłaszali lub cytowali nasi wychowawcy jako zalecenia na dalszą drogę. Niektóre z nich w swojej pamięci zapisałem określając je jako „PRZESŁANIA Z PRZESZŁOŚCI”. Dla mnie były swego rodzaju wskazaniemi, którymi się kierowałem w swoim późniejszym życiu. Dlatego warto niektóre z nich przypomnieć wiążąc je z nauczycielami-autorami tych wskazań, wyrażając im w ten sposób uznanie. Towarzyszyły im także zdarzenia anegdotyczne, pokazujące barwność ówczesnego życia szkolnego.

A oto niektóre z tych „przesłań” które do dzisiaj pozostały w mej pamięci jak i ich autorki i autorzy:

Prof. Sieradzka – nauczycielka języka angielskiego, ale równocześnie prowadząca sekretariat szkoły – nasza ostoja w ewentualnych kłopotach administracyjnych. Zapamiętałem: nie myśl nigdy: „My country never wrong” lecz: “Right or wrong but my country” – długa droga od nacjonalizmu do patriotyzmu

Prof. Cofalik – nauczyciel języka polskiego z elementami nauki logiki – mój ulubiony nauczyciel - późniejszy wykładowca Uniwersytetu Śląskiego. Zapamiętałem dwa spośród licznych trafnych określeń, które nabierały formę przesłań: „Walczyć z problemami – nie z ludźmi” – niezwykle trafne - moje ulubione i praktykowane oraz: „Bez logicznego myślenia nie zrobisz w życiu nawet jednego rozsądnego kroku” – potrzebne , choć wymagające znacznego wysiłku w codziennym życiu.

Prof. Grzbiela – nauczyciel wychowania fizycznego – zasługujący na specjalne wyróżnienie swoją pracą z młodzieżą. Profesora Grzbielę można nazwać „prekursorem szkół mistrzostwa

sportowego” znanych dzisiaj w wielu szkołach. Profesor swoim podejściem do sportu i formą edukacji doprowadził do tego że wielu z nas stało się członkami kadry narodowej (wraz z innymi absolwentami Mickiewicza grałem w reprezentacji Polski w piłce ręcznej). Z różnego rodzaju „Bon-motów” prof. Grzbieli zapamiętałem: „Jeżeli myślisz że łacina jest ważniejsza od wychowania fizycznego – to się grubo mylisz”

A „Łacina” i jej nauczyciel prof. Pletnia byli chyba najtrudniejszą przeszkodą w przechodzeniu „z klasy do klasy” do tego stopnia, że w końcu wymyślono (???) możliwość zamiany nauki łaciny na naukę języka rosyjskiego, z czego skorzystali niektórzy uczniowie.

Prof. Pletnia: niezwykle wymagający i skrupulatny nauczyciel oddany szczególnie jednemu ze znanych łacińskich przesłań: „Quidquid agis prudenter agas et respice finem” czyli „Cokolwiek czynisz czyń roztropnie i patrz końca” Zapamiętałem jeszcze inne które lubił cytować ale wymienię tylko godną podkreślenia akcję, którą podjął ucząc nas śpiewania rzymskiej pieśni do słów dzieła Owidiusza „Ars Amandi” ze słowami o nastaniu „Złotego Wieku”, których kilka wierszy do dzisiaj zapamiętałem i potrafię zaśpiewać:

Aurea prima sata est aetas quae vindice nullo

Sponte sua sine lege fidem rectumque colebat

mówiące o tym że „nastał oto złoty wiek...”. Zapamiętałem również do dzisiaj szczególnie aktualne : „Sic transit gloria mundi” czyli tak przemija sława tego świata. Zostały w naszej pamięci ponieważ miały w sobie magiczność liczącej tysiące lat starożytnej kultury.

Prof. Zillinger: autor podręcznika fizyki dla szkół średnich – nauczyciel niezwykle pomocny i cierpliwy także w wyrównywaniu naszych luk w nauce fizyki, z którymi przyszliśmy do „Mickiewicza”, poświęcając nam swój wolny czas.

Prof. Ludera: i Jego powiedzenie „Żyć w przyjaźni z przyrodą” można uznać jako przesłanie i początek myślenia proekologicznego, które było i jest dla nas aktualne do dnia dzisiejszego.

Prowadząc lekcje przyrody oswajał nas z różnorodnością polskiej przyrody. Do szkolnych anegdot przeszła niezwykle wesoła lekcja związana z Tatrami: Gdy zapytany o faunę Tatr nasz kolego mówiący częściej po śląsku niż po polsku usłyszał odpowiedź: „świstaki”. Na dalsze pytanie profesora : Co wiesz o świstakach? odpowiedział: „Świstaki gorole zabijajom skuli fetu” - i było „po lekcji”.

Prof. Jeleński: Rozwijanie zamiłowania do śpiewu i muzyki traktował jako misję swojego zawodu. Jako chór szkolny wygraliśmy wojewódzki konkurs szkół utworem Władysława Bełzy: „O Biały Orle nasz wolności dumny ptaku co w jasną słońca twarz . . .”

Byliśmy także dzięki Jego staraniom regularnymi słuchaczami Filharmonii Śląskiej – naszego sąsiada – na próbach generalnych kolejnych koncertów.

Prof. Lesikiewicz – szczególnie wspaniałe, metodyczne przygotowanie dla przyszłych studentów szkół technicznych. Uznaniem dla Jego umiejętności było późniejsze zaproszenie profesora do grona wykładowców matematyki Politechniki Śląskiej

Prof. Uramowicz – wspaniały wszechstronny pedagog: mnie uczył „robót ręcznych” a młodszych kolegów wychowania sportowego jako następcą prof. Grzbieli.

Prof. Orłowska – nauczycielka historii – w tamtych niezwykle dynamicznych, powojennych czasach nauczyła nas krytycznej oceny zdarzeń historycznych, wprowadzając do lekcji elementy polemiczne. Dla określenia tej metodyki nauczania mógłbym zapożyczyć od prof. Pletni jedno z jego cytowanych i znanych dzisiaj powszechnie: „Audiat et altera pars” czyli unikania jednostronności w ocenie zdarzeń historycznych.

Ks. Jerominek – wzór teologa, który w swoim nauczaniu wspierał potrzeby duchowe swoich uczniów a częstokroć także ich potrzeby materialne – co chciałbym tu podkreślić.

Mieliśmy również opiekuna z sąsiedztwa: *Gustawa Holo-ubka*, który jako dyrektor Teatru Śląskiego zapewniał nam obecność na próbach generalnych poszczególnych przedstawień, ale

również uczestniczył w niektórych spotkaniach w szkole recytując wspaniale fragmenty naszej literatury. Przyjeżdżał do „Mickiewicza” nawet z Warszawy.

Pozytywna pamięć i wyrazy wdzięczności należą się również tu niewymienionym z nazwiska nauczycielom za ich „przesłania na dalszą drogę” które nam i szkole zapewniły dalszy rozwój do pięknego dzisiejszego jubileuszu.

Zygfryd Nowak – Matura 1951
Profesor Emeritus GIG i Pol. ŚL.
Laureat Nagrody ONZ “UNEP GLOBAL 500”

*III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza
w Katowicach*

1971 - 2021
150
RODZINIE

**DYPLOM
LAUREATA**

Konkursu Jubileuszowego
z okazji 150-lecia III LO im. A. Mickiewicza w Katowicach
„On jest zawsze blisko mej pamięci”
w kategorii „literatura – wspomnienie”
dla
prof. Zygfryda Nowaka
absolwenta III LO im. A. Mickiewicza
z roku 1951

Dyrektor szkoły

Jury konkursowe:
Ewa Biegnowska-Nyman
Agnieszka Szulc
Marion Turska

III Liceum Ogólnokształcące
im. A. Mickiewicza
40-082 Katowice, ul. Mokulowa 22
tel.: 32 254 99 00
REGON 14072407 NIP 834 18 88 100

DYREKTOR
III Liceum Ogólnokształcącego
im. Adama Mickiewicza
w Katowicach
mgr Katarzyna Kowalska

Katowice, 25 czerwca 2022 roku

LOKALNA PRASA M. KATOWICE

III LICEUM IM. ADAMA MICKIEWICZA MA 145 LAT.
PROFESOR JÓZEF GRZBIELA (1910 – 1963) – PEDAGOG NA
MIARĘ 145-LECIA NAJSTARSZEJ KATOWICKIEJ SZKOŁY
ŚREDNIEJ I POTRZEB EDUKACJI SPORTOWEJ NA ŚLĄSKU



„Das Städtische Gymnasium zu Kattowitz” rozpoczęło formalnie nauczanie 9 października 1871, jako pierwsza szkoła średnia w Katowicach, które dopiero co stawało się miastem. „Stadtische Gymnasium” przeżyło wtedy swego rodzaju peregrynację i dopiero po prawie 30 latach osiadło w dzisiejszym miejscu przy ulicy Mickiewicza a my wszyscy uczniowie tej szkoły uważaliśmy że chodzimy do „Mickiewi-

cza”, chociaż oficjalnie tej nazwy liceum jeszcze nie posiadało.

Polska historia gimnazjum zaczęła się 14 września 1922 roku po wygranym plebiscycie i przyłączeniu części Górnego Śląska do Polski.

Ten plebiscyt wyznacza również początek polskiej drogi dla śląskiej rodziny Grzbielów – obywateli Wójtowej Wsi pod Gliwicami – wtedy poddanych pruskiego cesarza – którą muszą opuścić zawiedzeni wynikami plebiscytu. Nadzieję na wygraną plebiscytu dokumentuje informacja, że razem ze starszym bratem

Janem uczestniczy już w 1919 roku (!) w założeniu drużyny ZHP na terenie Gliwic. Po plebiscycie i podziale Śląska rodzina osiada na „polskim Śląsku”, a młody Józef rozpoczyna naukę w Seminarium Nauczycielskim w Mysłowicach, które kończy w 1928 roku i podejmuje pracę w jednej z myśłowickich szkół powszechnych łącząc obowiązki nauczyciela z wyczynowym uprawianiem kilku dyscyplin sportowych; ale także śpiewa w lokalnym chórze(!). Była wtedy wielka potrzeba na takich uniwersalnych pedagogów w rodzącym się do polskiego życia Śląsku.

Warto podkreślić, że harcerzem i sportowcem pozostał do końca swojego niestety bardzo krótkiego życia – bowiem żył tylko 53 lata.

Miał niezwykle bogaty i złożony życiorys jak wielu Ślązaków Jego pokolenia.

Po „odpracowaniu kosztów nauki” w seminarium podejmuje studia w pierwszej uczelni wychowania fizycznego w Polsce - CIWF Warszawa (Centralny Instytut Wychowania Fizycznego) którą ukończył w 1935 roku.

W tym samym roku przybywa do Katowic i podejmuje pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego w naszej szkole – popularnym dzisiaj „Mickiewiczu” w Katowicach. Organizuje sportowe życie młodzieży tej szkoły ale również młodzieży miasta.

Aby umożliwić młodzieży porównywanie z innymi, założył już przed wojną „Szkolny Klub Sportowy – SKS Mickiewicz”, znany obecnie jako „KS Mickiewicz” na całym Śląsku z bardzo dobrych wyników wśród szkolnych zespołów całego Śląska; obecnie klub jest znaną drużyną koszykówki w Polsce.

Swoje obowiązki pedagogiczne prof. Grzbiela traktował niezwykle sumiennie i poważnie, wychodząc z założenia że wychowanie fizyczne jest równie ważne jak łacina – najbardziej trudny i może nawet nie lubiany przedmiot w szkole.

Aby doskonalić swoje umiejętności zawodowe prof. Grzbiela napisał i obronił już po wojnie pracę magisterską pt. „Gry Sportowe w Szkole Średniej”.

O wysoką rangę wychowania fizycznego walczył zarówno w dyrekcji szkoły jak i w kuratorium, które wysoko oceniało Jego pracę z młodzieżą.

Profesor Grzbiela dbał o wszechstronność zajęć; więc był czas na ciężką pracę podstawowych ćwiczeń gimnastycznych - ogólnorozwojowych po których zawsze następowała oczekiwana przez nas „część zabawowa „ czyli gra w siatkówkę, koszykówkę lub piłkę ręczną prowadzoną na przemian na poszczególnych lekcjach. Robiliśmy to oczywiście również po lekcjach do czego „Profesor” nas zachęcał.

W tak metodycznie prowadzonych zajęciach dorastali powoli przyszli zawodnicy śląskich drużyn siatkówki, koszykówki a przede wszystkim piłki ręcznej. Na tych – przygotowanych przez prof. Grzbielę – uczniach zbudowały swoje mistrzowskie wyniki katowickie drużyny piłki ręcznej: Sparta Katowice i AZS Katowice, a 8 absolwentów „Mickiewicza” grało w reprezentacji Polski. Gdyby pracę prof. Grzbieli odnieść do określeń dnia dzisiejszego można by powiedzieć, że stworzył pierwszą „szkołę mistrzostwa sportowego”.

Swoim dobrym przykładem „zarażał” również inne szkoły Katowic jak „Kopernika” czy Śląskie Techniczne Zakłady Naukowe, gdzie pracowali Jego przyjaciele stając do zdrowej rywalizacji o sportowe wychowanie młodzieży.

Za wszechstronną aktywność sportową i wysokie umiejętności pedagogiczne zostaje m. innymi wyróżniony włączeniem do Polskiej Młodzieżowej Grupy na Olimpiadzie w 1936 roku w Berlinie. Wojenny okres 1939-1944 to czas ucieczek i zmian miejsca pobytu , praca jako robotnik, pobyty w obozach koncentracyjnych oraz ukrywanie się do końca wojny.

Po wojnie w 1945 roku natychmiast podejmuje ponownie pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego w „Mickiewiczu. W tej szkole pracował do 1950 roku gdy w ramach tzw. „reorganizacji szkół katowickich” – której się sprzeciwiał został przeniesiony do liceum znanego dzisiaj pod nazwą VIII Liceum Ogólnokształcące im. Marii Curie-Skłodowskiej, w którym pracował aż do

śmierci. Jego następcą w „Mickiewiczu” został prof. Uramowicz, który kontynuował rozpoczęte przez prof. Grzbielę sportowe wychowanie młodzieży.

A oto co mówią na temat swojego profesora najstarsi wychowankowie:

Wiktor Garcorz – absolwent 1949:

Profesora Grzbielę spotkałem po raz pierwszy w połowie 1945 roku, kiedy rozpocząłem naukę w „Mickiewiczu”. Byłem wtedy – jak większość młodzieży – wielbicielem piłki nożnej. Natomiast prof. Grzbiela, którego bardzo lubiliśmy zachęcił nas do „gry rękami” a więc koszykówki i siatkówki i piłki ręcznej. I tę dyscyplinę wybrałem kiedy wstąpiłem do AZS Katowice w 1948 roku. Dzięki znakomitemu przygotowaniu do sportu w szkole szybko awansowałem i stałem się zawodnikiem kadry narodowej i reprezentowałem przez wiele lat Polskę jako zawodnik narodowej drużyny oraz wraz z kolegami – w większości również wychowankami prof. Grzbieli – zdobyliśmy mistrzostwo Polski, wielokrotnie ocierając się o ten tytuł. Przekonał nas że nie tylko można „piłkę kopać” ale również „grać rękami” i to z dużym powodzeniem i Jemu zawdzięczamy nasze zawodnicze kariery ale również zaangażowanie w życiu pozasportowym.

Sylwester Hauffe – absolwent 1949:

Do „Mickiewicza” uczęszczałem w latach 1945–1949 i byłem członkiem SKS, założonego przez prof. Grzbielę, dzięki czemu poznałem bliżej Jego wspaniałą sylwetkę. Koło prowadziło wtedy wyłącznie gry sportowe – koszykówkę i siatkówkę. Do systematycznego uprawiania tych dyscyplin zachęcał nas z powodzeniem prof. Grzbiela. Żelazną regułą początku lekcji WF były zajęcia ogólnorozwojowe tzw. „rozgrzewka” po których następowały gry a nawet zabawy z piłką. Ułatwiała to nam później uprawianie sportów wyczynowych równoległe z kształceniem się. Nasza szkolna drużyna koszykówki była w zasadzie w Katowicach nie do pokonania. Już od 1948 roku byliśmy członkami klubu AZS Katowice zarówno w piłce ręcznej, jak i koszykówce i siat-

kówce. Dzięki umiejętnościom nabytym w szkole AZS Katowice był w piłce ręcznej 11-osobowej w latach 50-tych stale w 1-szej trójce drużyn ligowych a w 1955 zdobył roku mistrzostwo Polski. W składzie tej drużyny było 6 wychowanków prof. Grzbieli i warto dodać, że wszyscy ukończyli wyższe uczelnie. Spełniło się znane powiedzenie: „w zdrowym ciele zdrowy duch”!. Dlatego z wdzięcznością wspominam prof. Grzbielę za nasz osobisty i zbiorowy sukces sportowy, którego był niewątpliwie autorem.

Autor niniejszych wspomnień należał również do tego grona i przytoczę tylko jeden szczegół aktywności z mojego wieloletniego kontaktu z prof. Grzbielą: kiedy naszą klasę przeniesiono rok przed maturą w ramach wymienionej wyżej „tzw. reorganizacji szkół” do innej szkoły i zwróciłem się do prof. Grzbieli o pomoc dowiedziałem się, że już o swoich reprezentantów szkoły zadbał i dzięki temu wróciłem i maturę zdawałem w moim ulubionym „Mickiewiczu”.

Uzupełnijmy opis sylwetki „naszego nauczyciela” informacją, że za swoje przywiązanie do polskiego Śląska zapłacił pobylem w obozach koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen a swoją aktywność dla śląskiego sportu wykazywał również jako prowadzący zajęcia na dwóch wyższych katowickich uczelniach oraz pracując społecznie w związkach sportowych.

Gdy dodamy, że był opiekuńczym mężem Pani Barbary i ojcem dwóch córek, z których jedna poszła w Jego ślady kończąc studia na AWF Warszawa, to otrzymamy sylwetkę wspaniałego człowieka, pedagoga i obywatela Katowic, godnego wyróżnienia i naśladowania.

Dla upamiętnienia wielkiej aktywności Profesora na rzecz wychowania fizycznego i sportu – Koło Wychowanków VIII Liceum im. Marii Curie-Skłodowskiej ustanowiło „Medalu im Józefa Grzbieli” dla absolwentów, którzy w ciągu 3 lat nauki umiejętnie łączyli „dobre wyniki w nauce z dobrymi wynikami w sporcie” Na zdjęciu pokazano to piękne uhonorowanie pamięci Profesora.

Zygfryd Nowak – absolwent „Mickiewicza” 1951

PUBLIKACJE AZS KATOWICE

My som stond „Śląski Akademicki Związek Sportowy”

W zbiorowej pracy pt. *Z dziejów Bogucic*¹ w artykule *Dzieje sportu w Bogucicach i Zawodziu* śląski historyk Antoni Steuer² podjął zadanie opisanie historii rozwoju życia sportowego w Bogucicach, poczynając od XIX wieku. Tam w tablicy zawierającej „listę sukcesów bogucickiego sportu” (zdobycie miejsc od 1 do 3 w Polsce) w XX wieku pojawia się na pozycji No 1 : zdobycie przez AZS Katowice w 1949 roku 3 miejsca w bobslejach. W sumie takich sukcesów wymieniono aż 16 - wszystkie związane z dzisiejszym Śląskim Uniwersytetem Ekonomicznym, w tym aż 11 dot. piłki ręcznej, i to zarówno kobiet jak i mężczyzn. Oznacza to specjalne zainteresowanie młodzieży tą dyscypliną i jej dobry poziom.

Warto przypomnieć , że znany dzisiaj Śląski Uniwersytet Ekonomiczny – pierwsza wyższa

uczelnia na Śląsku swoje powstanie zawdzięcza inicjatywie podjętej w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych o potrzebie kształcenia – oprócz techników – także ekonomistów i administratorów dla Śląska. Inauguracja odbyła się 1 stycznia 1937 roku a w 1945 roku przeniesiono ją na teren szkoły przy ulicy Boguckiej, którą wybrano jako siedzibę wraz z Ratuszem Gminy Bogucice. Uzyskała wtedy nazwę Wyższej Szkoły Ekonomicznej. To na jej terenie zaczął się rozwijać śląski akademicki ruch sportowy wzorując się na istniejącym już w Polsce AZS-ie od 1909r.

Grupa Inicjatywna studentów-sportowców podjęła w uzgodnieniu z władzami uczelni akcję organizacyjną a na czele powołanego Klubu AZS Katowice stanęli ówcześni studenci a dzisiaj

1 *Dzieje Bogucic* – praca zbiorowa z okazji 650-lecia Bogucic.

2 Antoni Steuer, *Historia sportu w Bogucicach i Zawodziu*.

„nestorzy środowiska akademickiego” Tadeusz Janik i dr Juliusz Szaflik.³ Dr Szaflik mając u boku jako „sekretarza” Tadeusza Kopela został pierwszym prezesem.

Tak powstała pierwsza organizacja sportowa akademików, która dzisiaj znacznie się rozwinęła i nosi miano „Organizacji Środowiskowej AZS Katowice” i współpracuje 23 klubami uczelnianymi !!! AZS na terenie województwa śląskiego, organizując różnego imprezy zarówno w skali lokalnej, krajowej i światowej.

Jedną z cennych inicjatyw, które wprowadziła Organizacja Środowiskowej AZS Katowice instytucja „Gali Sportu Śląskiego” w czasie której wyróżnia: najbardziej aktywnych działaczy akademickiego życia sportowego, wyróżniające się wynikami sportowymi kluby, osoby samorządów terytorialnych współpracujące i wspierające sport akademicki.

W latach 40-tych sport akademicka zaczęła grupa entuzjastów dwóch gałęzi sportu: piłki ręcznej i hokeja i te dwie sekcje są najstarszymi w AZS-ie Katowice. Zainteresowania studentów sportem rosło i dzisiaj tych dyscyplin i sekcji jest kilkadziesiąt.

Początek dała jednak drużyna Piłki Ręcznej pod wodzą Tadeusza Kopela, która sięgnęła w 1948 roku po tytuł Mistrza Śląska. Był to początek wyczynowej piłki ręcznej w ASZ-ie. Pamiętam niektóre nazwiska: Saratowicz (bramkarz), Kopel, Janik, bracia Kałdonkowie, Guertler, bracia Szaflikowie, Jeleń. Od początku w rozgrywkach uczestniczyły również kobiety, tworząc drużynę z udziałem katowickich entuzjastek piłki ręcznej spoza uczelni, które wielokrotnie uzyskiwały lepsze wyniki niż mężczyźni.

To tytułem wstępu, gdyż historia „Piłki Ręcznej”, którą chcę opowiedzieć jest w zasadzie również „historią istotnej części mojego życia”: i dlatego trochę inaczej zacznę:

Piłkę Ręczną AZS-u mojego okresu sportowej aktywności stworzyły w zasadzie „dwie ciekawe postacie:

- Józef Grzbiela – wspaniały nauczyciel Wychowania Fizycznego katowickiego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza³ – śląski patriota, który w 1922 roku przeniósł się

3 III LICEUM im. Adama Mickiewicza ma 145 lat – Profesor Józef Grzbiela (1910–1963) – pedagog na miarę 145-lecia najstarszej katowic-

wraz z rodziną z niemieckich wówczas Gliwic do Mysłowic – absolwent przedwojennego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, który ukończył pisząc pracę magisterską pt. „Gry Zespołowe w Wychowaniu Fizycznym Młodzieży” oraz

- Ernest Kałdonek – także zawodnik „1-szej drużyny piłki ręcznej AZS Katowice”, który był w latach 40-tych i 50-tych dyrektorem „Supersamu”, zlokalizowanego naprzeciwko „Mickiewicza”, którego można określić dzisiejszym mianem :”Talents’Hunter czyli łowca talentów”, wypatrującym z okna swojego biura uczniów „Mickiewicza” grających na szkolnym boisku pod nadzorem prof. Grzbieli.

Z tej uzgodnionej później współpracy do sportu wyczynowego: piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki trafiło „dziesiątki zawodników” – wychowanków prof. Grzbieli - którzy stanowili trzon dwóch rywalizujących z sobą klubów katowickich AZS-u i Spójni/Sparty ale także reprezentacji Polski w piłce ręcznej: Garcorz (AZS i reprezentant Polski), Hauffe (AZS i reprezentant Polski), Niestrój (AZS), Wiatrok (AZS), Skraburski (AZS), Nowak (AZS i reprezentant Polski).

„Sparta/Spójnia zdołała zwerbować m. innymi: Foksińskiego (Sparta i reprezentant Polski), Dauksza (Sparta i reprezentant Polski), Warwas (Sparta i reprezentant Polski), Solik (Sparta i reprezentant Polski), Piszczek (Sparta i reprezentant Polski), Zawadzinski (Sparta i reprezentant Polski).

To zawodnicy, którzy z boiska „ Mickiewicza” weszli do historii polskiego sportu.

Nie byłbym jednak wystarczająco rzetelny, gdybym nie wymienił innego na Śląsku nauczyciela WF, który miasto, w którym pracował uczynił „ Miastem Piłki Ręcznej”. Był to prof. Babirecki a miasto to Tarnowskie Góry: drużyny w każdej szkole, turnieje międzyszkolne i wreszcie drużyna ligowa „Kolejarz Tarnowskie Góry” bardzo dokuczliwy i trudny przeciwnik na boisku.

kiej szkoły średniej i potrzeb edukacji sportowej na Śląsku – publikacje Urzędu Miasta Katowice 2016

Życie składa się na ogół z precedensów/zdarzeń i taką formułę przyjąłem dla mojego opisu aktywności sportowej w niniejszej publikacji chcąc ją przybliżyć a czytelnicy wybaczą amatorskie podejście do tematu. Można w zasadzie przyjąć, że podobnie działo się w innych klubach i dyscyplinach, gdyż ówczesny system polityczny jednakowo traktował sport i sportowców. Smaku dodają jedynie zdarzenia osobiste o których piszę, gdyż one pokazują „kuchnię powstawania sportu w Ludowej Polsce” i nasze osobiste problemy. Może warto przyjąć jako początek tych zdarzeń rok 1947, kiedy ówczesny „Polski Związek Piłki Ręcznej- PZPR” zmuszono do natychmiastowej zmiany na „ZPRP czyli Związek Piłki Ręcznej w Polsce” co zadowoliło powstającą wtedy Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Szczegóły można odnaleźć we wspomnianej monografii Stanisława Jareckiego⁴. Opisuje ona perypetie sportu w Polsce – ale co jest szczególnie cenne wspomnianych ludzi, którzy sobie z tymi kłopotami radzili.

Dylemat: lekkoatletyka czy piłka ręczna: Trafiłem do piłki ręcznej ponieważ w 1951 roku z dobrymi wynikami w lekkoatletyce juniora (sprint i skok wdal) znalazłem się wśród seniorów przeciętniaków a w dodatku te cechy ułatwiały mi grę w piłkę ręczną. Pozwoliło mi to grać zarówno w zespole 11-ki jak i 7-ki.

Tadeusz Tomosz – trener – pozytywny despota i Jego otoczenie: Dzisiaj już wiemy jak ważną rolę odgrywa „selekcjoner-trener” Nie byłoby według mojej oceny wieloletnich naszych sukcesów gdyby nie Tadeusz Tomosz, który po wielu latach pracy jako działacz piłki ręcznej nie dokonał wyboru wychowania w tym czasie najmłodszej drużyny w Polsce – najmłodszy miał wtedy 16 lat i grał w drużynie seniorów. Był despotycznym trenerem, ale dotyczyło to nowoczesnych metod systematycznego, wszechstronnego całorocznego treningu. Zrozumieliśmy to dopiero, gdy naszym trenerem został Wagner – trener z NRD, najlepszej wtedy drużyny świata. Warto tutaj wymienić również wspomnianych nauczycieli i działaczy z innych miast.

⁴ Stanisław Jarecki, *Rozwój Piłki Ręcznej na Śląsku* – publikacja Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej – Katowice 1972

Popisy – przepisy – boisko: Mecze 11-osobowej drużyny ligowej zaczynały się na otwartym boisku w ostatnią niedzielę marca a kończyły w pierwszą niedzielę listopada. Dla wygody własnej a także kibiców AZS przeniósł rozgrywki ze „Stadionu Słowiana” obok uczelni w Bogucicach na boisko ”Gwardii” naprzeciwko Parku Kościuszki. Miało to swoją wadę – typową zresztą na tamte czasy: jedynym źródłem wody do mycia był zbiornik z zimną wodą stojący cały rok na boisku. Na atrakcyjność meczów wpływ miały również ówczesne przepisy: zaczynaliśmy według przepisów piłki nożnej – oczywiście z tzw. kołem bramkowym (11m) oraz z przepisem „spalony” jak w piłce nożnej, co czyniło szybką grę bardzo nieatrakcyjną i spowodowało następną modyfikację – „gramy bez spalonego czyli 10 zawodników raz pod jedną i raz pod drugą bramką” modyfikacja równie nieatrakcyjna i ostatecznie podzielono boisko na trzy strefy i w każdej z nich mogło przebywać równocześnie tylko 6 zawodników a koło bramkowe przesunięto na 13 m mierzone ze środka bramki co skracało rzuty „ze skrzydła o całe 2 m. Te przepisy dodały znacznej atrakcyjności „11-ce”, chociaż po pietach zaczęła deptać jej już „7-demka”, która w 1957 roku nawiązała pierwsze kontakty międzynarodowe.

Podróżowanie z przegodami: Osobliwością tamtych czasów było podróżowanie na mecze poza siedzibę klubu. Kolej nie była tak powszechna jak dzisiaj a miejsca dojazdu i wyznaczone godziny rozpoczęcia meczów czasami nawet uniemożliwiały korzystania z PKP. Szczególnie do drużyn opolskich: Kuźnia Raciborska, Groszowice, Szczepanowice trzeba raczej podróżować „ciężarówką z plandeką i wbudowanymi ławkami” pożyczaną na niedzielę od lokalnych zakładów przemysłowych lub podstawianych przez „drużynę rywala” co jednak było ryzykowne. Warto opisać takie zdarzenie, które miało miejsce gdy w drodze do „Kuźni Raciborskiej” dojechaliśmy pociągami do stacji Nędza i czekaliśmy na obiecany transport. Podjechał do nas wóznicą wozem drabiniastym i zapytał: „przyjechaliście grać?” Choć mocno zaskoczeni odpowiedzieliśmy „Tak” i wsiedliśmy na wóz aby zdążyć na czas na mecz. W połowie drogi przez piękny las

nagle woźnica zapytał: „a kaj macie instrumenta” orientując się, że pomylił nas z orkiestrą weselną po którą przyjechał. Drugą połowę drogi odbyliśmy w biegu aby zdążyć na mecz.

„Rosół i kotlet i niezasłużone koszty podróży”: Finansowanie sportu akademickiego było bardzo skromne i często nie pozwalało nawet na posiłki po meczu. W ASZ –się słynne stało się powiedzenie naszego kierownika drużyny: „nie wybierać: ino rosół i kotlet”, co również przeszło do historii podobnie jak anegdotyczne negocjacje z przedstawicielem Zarządu Głównego AZS na temat zwrotu kosztów dojazdu (27 złotych) na treningi z Gliwic, do Katowic gdzie większość z nas studiowała. Zdecydowało miejsce zameldowania i zwrotu takich kosztów nie otrzymaliśmy jako mieszkańcy Katowic.

„Mamy mistrza Polski” – 1955”: To radosna pieśń zaintonowana w hotelu w Poznaniu, gdy poznaliśmy drogą telefoniczną wyniki dnia i okazało się, że nasze zwycięstwo z ASZ-em Poznań było wystarczające aby AZS-Katowice został mistrzem Polski. Ale tę wielką radość psuła trochę fakt wywołujący w tym czasie zażenowanie w całej Polsce – nie byliśmy „Katowicami lecz „Stalinogrodem”. Trzeba było 60 lat aby się z tym oswoić, czego dowodem jest załączony dyplom znajdujący się w „Gabiniecie Osobliwości” miasta Katowice - zdjęcie poniżej.

W drużynie 6 zawodników to wychowankowie prof. Grzbieli. Warto jednak pokazać drogę jaką miał AZS Katowice do tytułu w 10-leciu 1951–1960.

Lata i miejsce	1951	1952	1953	1954	1955	1956	1957	1958	1959	1960
11-stka - Polska	4	3	3	3	1	5	2	8	3	5
7-demka - Polska	4	2	4	1	2	2	2	?	?	3

? – poza klasyfikacją



Warto w tym miejscu pokazać inny sukces Polskiej Piłki Ręcznej 1955 – zdobycie 3-ciego miejsca w Akademickich Mistrzostwach Świata w Warszawie. W drużynie, która tego dokonała jest aż 5 zawodników AZS-Katowice – zdjęcie:



„1958” – rok wielkiego sukcesu Polskiej Piłki Ręcznej: Wiadomość że Polska weźmie udział po raz 1-szy w mistrzostwach Europy w 7-ce była jak grom z jasnego nieba, szczególnie że mnie też zaliczono do reprezentacyjnego zespołu. Mecze odbywały się w Erfurcie, Lipsku i Berlinie. Odnieśliśmy jako „amatorzy” największy możliwy wtedy sukces: 5-te miejsce, podobnie jak nasza „zawodowa reprezentacja” w roku 2016. Jako ciekawostkę powiem, że Katowice jako miasto „Mistrzostw Europy 2016” zaprosiło mnie jako „Ambasadora Mistrzostw”, co z przyjemnością traktuję jako formę wyróżnienia i uznania dla Śląskiego Sportu Akademickiego – patrz zdjęcie z „paterą nominacyjną”:

Patera mianowania na „Ambasadora Euro 2016



„13” nieszczęśliwa/szczęśliwa liczba: Nie wiarygodne ale także wspaniałą partnerką życia Dobrochnę poznałem dzięki AZS-owi gdy wieloletni działacz AZS Katowice i mój serdeczny przyjaciel – Kaziu Cygan przedstawił mi uroczą i piękną kobietę, która od razu zafascynowała moim trochę egoistycznym życiem.

Lecz miało to również swoje znaczenie dla mojego dalszego losu. Założenie rodziny, narodziny syna, coraz bardziej absorbująca praca zawodowa – ale także „słuszny wiek własny” spowodowały „pożegnanie ze sportem wyczynowym 1951–1963”.

Długa droga do nagrody: Graliśmy przede wszystkim dla własnej przyjemności, chociaż niektórzy z nas studentów bardzo poważnie odczuło gdy rozpoczęło się wsparcie finansowe dla „kadrowiczów czyli tzw. „kadrowe” Były również wyróżnienia w nadaniu tytułu „Zasłużonego Mistrza Sportu” Dla mnie zdarzyła się ciekawostka opisująca równocześnie mój życiorys: Otóż w 1984 roku działacze Śląskiego Związku Piłki Ręcznej i AZS po mojej 33 letniej aktywności dla AZS-u wystąpili o bardzo prestiżowe wyróżnienie „Kalos Kagathos”. Nie wyszło i sen o wyróżnieniu miał się spełnić dopiero po 75 latach w postaci „Honorowego Członkostwa AZS – Polska” nadanego przez XXVI Zjazd AZS jak to pokazano na zdjęciu Należy dodać, że to wyróżnienie poprzedzone było nadaniem przez Związek Piłki Ręcznej w Polsce kol. Garcorzowi, Hauffemu i mnie Odznaczenia za „Zasługi dla Piłki Ręcznej” – patrz załączone zdjęcia.



Odznaczenie Polskiego Związku Piłki Ręcznej: „Za zasługi dla Piłki Ręcznej”. Od lewej Z. Nowak, S. Hauffe, A. Kostka-Łamacz, W. Garcorz i władze Związku P.R.



Wigilia AZS z udziałem Seniorów

Przyjaźń na zawsze?: Oczywiście najcenniejsze są codzienne kontakty osobiste utrzymywane w różnej formie – wspólne imieniny/urodziny spotkania dla omówienia „istotnych spraw społeczno-politycznych?”. Nigdy nie zerwaliśmy kontaktów z AZS-em jako środowiskiem i dzisiaj jesteśmy wpisani do Środowiskowego Zarządu AZS jako jeden z klubów: „Klub Seniora”. Regularne spotkania mają różny charakter jak np. na zdjęciu pokazana „wspólna wigilia” patrz zdjęcie poniżej.

Mamy również spotkania coroczne seniorów „Śląskiej Piłki Ręcznej” czyli wszystkich klubów, które zainicjował młodszy kolega „boiska” – zawodnik AZS-su i wieloletniego reprezentanta Polski Kazika Mieleszczuka. Kolejne spotkanie odbyło się w grudniu br.

BIULETYN POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ 2022

Tekst: Zygfryd Nowak

Opracowanie: Agnieszka Kliks-Pudlik

70 lat minęło jak jeden dzień

Wydział Górniczy Politechniki Śląskiej (dzisiejszy Wydział Górnictwa, Inżynierii Bezpieczeństwa i Automatyki Przemysłowej) powstał 72 lat temu. Jednym z absolwentów pierwszego rocznika studiów magisterskich jest Zygfryd Nowak, który 70 lat ukończył pierwszy rok nauki. Emerytowany profesor dzieli się swoimi wspomnieniami.

Przy tej okazji, chcielibyśmy zaprosić do kontaktu absolwentów naszej Uczelni, którzy również chcieliby opowiedzieć swoje doświadczenia. Być może ten tekst rozpocznie nowy cykl – „Śladami historii”.

Jako absolwent pierwszego rocznika studiów magisterskich dawnego Wydziału Górniczego chciałbym podzielić się z Państwem swoimi refleksjami i wspomnieniami. Chciałbym opowiedzieć o tych dwóch wspomnianych wyżej rocznicach, wykorzystując resztki zanikającej pamięci, na tle ogólnego poglądu odchodzącego już pokolenia.

Po 70 latach chciałoby się zaśpiewać, że – parafrazując wspa-
niałą piosenkę „40 lat minęło jak jeden dzień” napisaną przez Jerzego Matuszkiewicza w 1974 roku – mnie te 70 lat minęło jak jeden dzień. Rok 1950 to początek kształcenia kadry górniczej na Śląsku, a absolwentki i absolwenci Wydziału Górniczego z tego okresu to dzieci dorastające podczas wojny – roczniki „trzydzieste” (ja jestem rocznik 1933), które dzieciństwo przeżyły w okrutnej atmosferze wojny, jednak wkraczały w samodzielne życie z wielkimi nadziejami i ambicjami.

Daty w historii Śląska mają symboliczne, ale także dziejowe znaczenie:

- rok 1138: Bolesław Krzywousty dzieli Polskę na dzielnice i powstaje dzielnicą Śląsk

- rok 1335: Kazimierz Wielki zrzeka się Śląska za cenę rezygnacji króla Czech do polskiej korony

- rok 1775: znaczna część Śląska prowincją Królestwa Prus w wyniku wojny Prus z Austrią

- lata 1919–1921: Trzy Powstania Śląskie oraz Plebiscyt

- rok 1922: część Górnego Śląska wraca do Polski

Godne podkreślenia jest, że ta wymieniona wyżej „część Górnego Śląska”, dzięki swojej bogatej strukturze przemysłowej, wzbogaca w tamtym czasie 3-krotnie siłę gospodarczą II RP.

Kadra techniczna dla Śląska przez wszystkie lata – od początku budowy i rozwoju śląskiego przemysłu – była kształcona poza Śląskiem np. w Leoben, Freibergu czy Przybramie – i tak było do 1945 roku, gdyż władze II RP przed II wojną światową nie wyraziły zgody na uruchomienie technicznej wyższej uczelni na Śląsku. Dla rodzimej, niezamożnej ludności Śląska stanowiło to bardzo istotne ograniczenie, ponieważ wymagało kosztownego wyjazdu na studia poza Śląsk.

Zmiana nastąpiła już w czerwcu 1945 roku, gdy dekretem ówczesnych władz państwowych postanowiono powołać na Górnym Śląsku Politechnikę, którą zlokalizowano w Gliwicach. Za tą szybką decyzją stał ówczesny wojewoda Jerzy Ziętek – urodzony na ziemi gliwickiej, którą musiał opuścić po plebiscycie, gdyż Gliwice pozostały po niemieckiej stronie Śląska.

Wiosna/lato 1945 to okres gwałtownych wysiedleń i przesiedleń na zachodzie i wschodzie przedwojennej Polski i Śląska. Decyzja powołania Politechniki Śląskiej służyła także ochronie zasobów tych regionów.

Politechnika Śląska otrzymała wtedy w Gliwicach gmachy szkół poniemieckich, kilka budynków administracji niemieckiej oraz przestrzeń budowlaną, które mogła od razu zaadaptować dla potrzeb uczelni.

Powstały samodzielnie zlokalizowane wydziały, akademiki, stołówki, studenckie domy kultury, boiska sportowe i inne elementy infrastruktury. Powoli rozwijały się organizacje studenckie, w tym Akademicki Związek Sportowy czy Chór Politechniki Śląskiej. Dla studentów stworzono fundusz stypendialny, obejmujący także pobyty w akademikach. W tamtym czasie sprawna była też sieć kolejowa, dzięki której studenci mogli codziennie dojeżdżać do Gliwic z większości górnośląskich miast. Korzystałem z tych udogodnień przez cały okres studiów.

Cztery lata po utworzeniu Politechniki Śląskiej, z uwagi na rosnącą rolę węgla w gospodarce krajowej i handlu zagranicznym, powołano w jej strukturze Wydział Górniczy.

O istotnej roli węgla w powojennej Polsce tak powiedział do górników Lech Wałęsa (Trybuna Górnicza 2008): „Górnictwo ciągle kojarzy mi się z odbudową Polski. Powiedzmy sobie szczerze, gdyby nie węgiel, gdyby nie górnicy, to przecież dzisiaj nie mielibyśmy niczego. Za węgiel budowano po wojnie Warszawę, huty, stocznie i wiele innych zakładów”.

A Ślązaczki-żony górników powtarzały wówczas: „Łobejrzyjcie się, nasz synek łostanie sztajgrem, a nie śleprem” („Zobaczcie, nasz syn zostanie sztygarem, a nie niewykwalifikowanym górnikiem”). Do pomocy i pracy w tworzącej się w Gliwicach uczelni zaproszono dydaktyków-repatriantów uczelni lwowskich oraz specjalistów różnych branż techniki zarządzających nauką i techniką w II RP. I tak w gronie kadry dydaktycznej znaleźli się m.in. profesorowie Krupiński, Laskowski, Dietrych, Dykacz, Fryze, Konopacki, Bodaszewski, Szałajko, Kuhl, Zawadzki, Kowalska, Poborski i wielu innych, którzy wykonali wspaniałą pracę budowy programów dydaktycznych oraz przekazania swojej wiedzy technicznego i organizacyjnego zarządzania górnictwem. Praca w przedwojennej Polsce, dramatyczne przeżycia okresu wojny, uczyniły ich wspaniałymi nauczycielami i doradcami. Pomocni w organizacji i prowadzeniu ćwiczeń i prac laboratoryjnych okazali się również absolwenci pierwszych roczników pozostałych wydziałów uczelni. Należy

podkreślić, że odbywało się to w dobrej współpracy z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Studia zaczęły się jako jednostopniowe (inżynierskie) a po trzech latach zostały rozwinięte jako dwustopniowe (magisterskie), z możliwością wyboru przez studenta ich zakresu.

Rozpoczęła się także budowa kompleksu obiektów wydziału – powstały sale wykładowe i hale dla badań technologicznych, dla jak najlepszego poznania tajników „górniczego fachu”.

W programie studiów mieściła się obowiązkowa praktyka robocza po pierwszym roku studiów oraz praca dyplomowa w powiązaniu z określonym zakładem. Uczelnia pomagała też absolwentom w poszukiwaniu pracy. Służył do tego wykaz przedsiębiorstw poszukujących inżynierów, na podstawie którego kierowano absolwentów do konkretnych zakładów.

Te umiejętności i regulacje umożliwiły przyszłym inżynierom - we współpracy z górnikami - bezpieczne i rozwijające się wydobycie i wykorzystanie węgla i innych surowców mineralnych, które stały się także najważniejszym elementem naszego handlu zagranicznego. Porządkowania organizacyjnego i technicznego wymagały oba istniejące wtedy zagłębia węglowe: górnosląskie i dolnosląskie, a także istniejące kopalnictwo innych surowców - i absolwenci Wydziału Górniczego znakomicie w tej pracy się sprawdzali.

Wydobycie węgla w okresie ćwierćwiecza pracy dwóch pierwszych roczników wydziału (1955–1980) wzrosło ponad dwukrotnie, choć niestety w ostatnim pięcioleciu odbyło się to kosztem wydłużenia czasu pracy górników dla uzyskania większej ilości węgla „eksportowego”, stanowiącego główną spłatę tzw. „pożyczki Gierka”. Sprzeciw wydłużenia czasu pracy górników złożył wtedy, w 1974 roku, minister górnictwa i energetyki Jan Mitręga, co spowodowało odwołanie go wraz z kierownictwem resortu. Aby zachować „pozory woli ludu” zwołano naradę aktywu partyjnego w szkole partyjnej w Katowicach z przygotowanymi wystąpieniami. Zatrzymano wtedy również trzy tzw. programy rządowe, które zainicjowaliśmy jako kompleksowe „od badań do wdrożenia”

dotyczące: zgazowanie/upłynniania węgla (PR-1), kompleksowego rozwoju górnictwa węgla brunatnego (PR-2) oraz gospodarki odpadami górnictwami (PR-3). Na bazie istniejącego, rozproszonego potencjału, powołano w tym celu dwa ośrodki badawczo-projektowe: dla PR-1 - Centralny Ośrodek B-P Wzbogacania i Utylizacji Kopalin „SEPARATOR”; dla PR-2 - Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Węgla Brunatnego we Wrocławiu, a dla PR3 zorganizowano współpracę z polsko-węgierską spółką HALDEX. Z polecenia władz partyjnych zatrzymano wtedy także m.in. budowę zakładu zgazowania zasiarczonego węgla przy kopalni Janina, a także kopalnię doświadczalną „Jan”, obiekt dla weryfikacji nowoczesnych rozwiązań dla górnictwa.

Ministra Mitręgę pozbawiono wówczas zarówno stanowiska ministra, jak i wicepremiera ds. inwestycji. To drugie „odwołanie” na pewno nie pozostało bez wpływu na negatywny wynik „inwestycyjnego zadłużenia epoki Gierka”, gdyż – jako wicepremier – był on bardzo krytycznym i skrupulatnym nadzorcą programów inwestycyjnych i dysponował komputerowym systemem kontroli inwestycji WEKTOR, który został również zawieszony.

Absolwenci Wydziału Górniczego mieli wtedy nie tylko warunki do pozytywnej pracy, ale również przeszkody – czasami nie do pokonania – gdyż również objęci byli restrykcjami. Warto w tym miejscu przypomnieć o podjętej przez Wydział Górniczy obronie i pozytywnym wyniku kontynuacji programu badawczego zleconego wydziałowi w 1973 roku przez resort górnictwa pt. „Naukowe i technologiczne podstawy eksploatacji węgla na dużych głębokościach” – bardzo pomocnego w późniejszym okresie przechodzenia z eksploatacją na duże głębokości w tzw. kopalniach głębokich.

Należy zwrócić uwagę, że te dwa wspomniane wyżej roczniki miały uprzywilejowaną sytuację – stanowiły kadrę poszukiwaną, ponieważ w połowie lat 50. XX wieku rozpoczął się okres koncentracji i porządkowania procesów produkcyjnych, czyli mechanizacja wydobywania.

Powstają wtedy m.in. duże sprawne urządzenia wydobywcze i przeróbcze, porządkuje się gospodarkę wodami kopalnianymi i procesy składowania odpadów górniczych.

Istotną rolę odgrywa – powołany w 1945 roku – z inicjatywy profesorów Krupińskiego i Laskowskiego - Główny Instytut Górnictwa w Katowicach. Rozwijają się również inne instytucje usługowe dla wydobywania węgla: biura projektowe, przedsiębiorstwa budowy kopalń, zakłady konstrukcyjne maszyn i urządzeń dla wydobywania i wzbogacania węgla i innych surowców mineralnych. Wiele z tych urządzeń powstało pod kierunkiem politechnicznych pedagogów jako prace dyplomowe – inżynierskie lub magisterskie. Prowadzone były prace inżynierskie oraz aktywność w obszarach ogólnego zarządzania poprzez utworzenia COIGE (Centrum Organizacji i Informatyki Górnictwa i Energetyki).

Przedłużeniem ramienia edukacyjnego Wydziału Górniczego stała się także sieć Techników Górniczych i Zasadniczych Szkół Górniczych, w których powołaniu brali udział zarówno dydaktycy Wydziału, jak i jego absolwenci.

Warto wspomnieć, że wśród absolwentów z tego okresu znaleźli się m.in. trzech wiceministrowie, dyrektorzy zjednoczeń przemysłowych, a także przewodniczący Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, starszy doradca UNEP ds. Ochrony Środowiska oraz laureaci nagród państwowych. Nazwisk nie podaję, aby nie dzielić przyjaciół na wyróżnionych i pominiętych, gdyż wszyscy należeli do kadrowej drużyny pierwszego powojennego ćwierćwiecza górnictwa.

Polscy eksperci rozwijali współpracę z przedstawicielami górnictwa z Wielkiej Brytanii, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Polskie górnictwo pełniło również rolę koordynatora przewodnicząc Komisji Węglowej Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – instytucji krajów tzw. demokracji ludowej.

Absolwenci otrzymywali honorowe obywatelstwa miast, dla których pracowali, a także byli uwieczniani na publicznych tablicach pamiątkowych. Wielu z nich powróciło na wydział podejmując prace dydaktyczne w częściowym lub pełnym wymiarze.

Uczestniczyli również w organizacji uruchomienia innych branżowych wydziałów Politechniki Śląskiej.

W tamtym czasie w Gliwicach powstały, znane do dziś, takie instytucje jak: Instytut Metalurgii Żelaza, Instytut Metali Nieżelaznych, Instytut Materiałów Ogniotrwałych, Instytut Chemii Organicznej, Zakłady Konstrukcyjno-Mechaniczne Przemysłu Węglowego, a także branżowe biura projektowe – w powstanie których zaangażowani byli absolwenci Politechniki Śląskiej. Te krótkie opisy pracy naszych dwóch roczników, do których dołączają kolejne, pokazują, jak mądrą i strategiczną była decyzja o powołaniu na Śląsku wyższej uczelni technicznej – już kilka dni po zakończeniu II wojny światowej, a w jej ramach – Wydziału Górniczego.

Mojej Alma Mater złożyłem również podziękowanie inicjując opracowanie i wydanie „Alma Mater Gliviciensis”, czyli publikację, którą zaproponowałem kilka lat temu jako cykl wydawniczy Bractwa Gwarków Śląskich pt. „Poczet Gwarków Śląskich”.

Jako absolwenci wróciliśmy jeszcze do cytowanej na wstępie melodii śpiewając „30 lat minęło jak jeden dzień” na spotkaniu z naszym „pierwszym pracodawcą” Janem Mitręgą, z udziałem naszego rocznika, ale także naszych nauczycieli i ich następców (na zdjęciu).

Dzisiaj – po 100-letniej służbie dla Polski – śląski węgiel z „perły w koronie” naszych czasów stał się niestety „uciążliwością klimatyczną”, a śląskie miasta ponoszą największe, niezasłużone, koszty tych zmian, chociaż istnieje wspaniały przykład innego podejścia: wpisanie byłego francuskiego zagłębia Nord-Pas de Calais na listę dziedzictwa UNESCO, a także przykład racjonalnej restrukturyzacji Zagłębia Ruhry. Naśladowanie dobrych przykładów zawsze jest w cenie! Prof. Zygfryd Nowak – emerytowany profesor Politechniki Śląskiej, absolwent pierwszego rocznika studiów magisterskich na ówczesnym Wydziale Górniczym (studia ukończył w 1956 roku), z którym związał się zawodowo na kolejnych kilka dekad. Ekspert ds. górnictwa – w krajowych oraz zagranicznych instytucjach. Laureat nagród m.in. ONZ –

UNET „Global 500” – nagrody w ramach Programu Środowiskowego Organizacji Narodów Zjednoczonych dla 500 najbardziej wpływowych osób w skali świata, działających na rzecz ochrony środowiska.

PROFESOR TADEUSZ LASKOWSKI - PRZEWODNIK I PRZYJACIEL

Profesor zwyczajny nauk technicznych Tadeusz Laskowski urodził się 18 października 1901 roku w Rudnikach w województwie stanisławowskim, gdzie spędził swoje dzieciństwo i przeżył pierwszą grozę wojny ze wszystkimi jej okrucieństwami kiedy jako kilkunastoletni chłopak w czasie I-szej wojny światowej wziął na swoje barki opiekę nad domem rodzinnym po wyjeździe ojca. Był to "egzamin wstępny" do znanej do dzisiaj samodzielności, której zawsze uczył liczne grono swoich wychowanków. W kolejnej zawierusze wojennej wstępuje do wojska w 1920 roku jako kawalerzysta i za udział w działaniach wojennych otrzymuje pierwszy awans życiowy - nominację do stopnia starszego ułana. Po działaniach wojennych podejmuje naukę i w 1923 roku kończy Gimnazjum w Kołomyży. Wtedy decyduje się na podjęcie studiów górniczych w Krakowie na Akademii Górniczo-Hutniczej. Aby jednak poznać bliżej przyszły zawód odbywa roczną praktykę robotniczą w górnictwie węglowym w Kop. "Prezydent" na Śląsku i w górnictwie ropy naftowej w Ropicy Ruskiej pod Gorlicami. W obu kierunkach awansuje do funkcji samodzielnie wykonującego zawód. Uzyskuje dzięki temu pełne poznanie zawodu górnika i przystępuje do studiów na Wydziale Górniczym AGH. Studia kończy w 1931 jako inżynier górnik jednakże już wtedy związany z przeróbką. W trakcie studiów - kilka lat wcześniej - otrzymał od Prof. H. Czeczota zadanie zaprojektowania wzbogacania węgla z kopalni "Grodziec" w piaskowej płucze jako jedną z prac przejściowych wykonywanych przez studentów.

Z okresu studiów bierze również swój początek zainteresowanie i zamiłowanie Profesora do sportu, w którym odgrywa rolę zarówno organizatora życia sportowego w środowisku jak i zawodnika. Po ukończeniu studiów Inżynier Laskowski podejmuje pracę w AGH jako asystent w Katedrze Mineralogii i Petrografii pod kierunkiem Profesora Z. Rozena. Bierze udział w badaniach m.innymi dotyczących brykietowania węgla oraz prac z zakresu zachowania się węgla w procesie pyrolyzy. Píše wtedy swoje pierwsze publikacje.

Ciekawym jest wspomnieć, że pierwszą pracą badawczą Profesora było poszukiwanie złóż siarki w okolicach Krakowa. Siarki nie znalazł natomiast "poszukiwania" kończą się zawarciem związku małżeńskiego, z którego 2 lata później rodzi się syn Janusz - absolwent Politechniki Śląskiej i obecnie profesor Uniwersytetu w Vancouver w Kanadzie.

W 1934 roku Profesor otrzymuje propozycję przejścia do pracy w przemyśle. Od tego czasu do wybuchu II-giej wojny światowej pracuje w Rybnickim Gwarectwie Węglowym kolejno jako kierownik brykietowni kop. "Rymer" następnie jako kierownik płuczki kop. "Ema" aby wreszcie po ponownej 1,5 rocznej pracy jako sztygar oddziałowy w podziemiach Kop. "Rymer" wrócić do "przeróbki" i podjąć zadanie modernizacji procesu wzbogacania węgla kopalni "Anna" kierując zakładem przeróbczym tej kopalni. Prace modernizacyjne zakończyły się pełnym sukcesem - autor otrzymuje nagrodę oraz wyjazd na kilkumiesięczny staż do Bohum a następnie awans na "szefa" przeróbki mechanicznej Gwarectwa. Organizuje laboratoria i podejmuje również badania nad doбором mieszanek węgla koksowych, które niestety brutalnie przerywa 3-cia wojna w życiu Profesora - II-ga wojna światowa. Nowy najbardziej dramatyczny rozdział życia zaczyna się 1 września w więzieniu w Rybniku a potem kolejno : Görlitz, Rawicz, Buchenwald oraz Mauthausen i Guzen. Swoją "wędrówkę" obozową kończy dzięki wielkim staraniom rodziny pod koniec 1940 roku. Dla uniknięcia dalszych represji i utrzymania rodziny podejmuje pracę w rolnictwie i tu pozostaje do końca wojny.

W lutym 1945 wraca do pracy w górnictwie węglowym. Otrzymuje wtedy zadanie organizacji Instytutu Naukowo-Badawczego Przemysłu Węglowego i zostaje wybrany jego 1-szym dyrektorem /1945-1948/

Instytut ten w 1948 roku rozszerza swoją działalność o górnictwo nafty i torfu z nazwą Instytut Paliw Naturalnych. Profesor Laskowski otrzymuje nominację na naczelnego dyrektora tego instytutu. W kolejnej reorganizacji powstaje Główny Instytut Górnictwa. Z instytutem tym Profesor związany jest emocjonalnie do dnia dzisiejszego, chociaż znaczną część swojego czasu działalności naukowej poświęcił 1-szej śląskiej uczelni technicznej - Politechnice Śląskiej, w której współorganizował Wydział Górniczy. To następujące po wojnie 30-lecie jest najbardziej aktywnym okresem w życiu Profesora :

- prowadzi własne badania, aby w 1948 roku uzyskać doktorat w Krakowskiej Akademii na temat "Zagadnienia przeróbki miazłu w Polskim Przemysle Węglowym,
- organizuje i prowadzi Pion Naukowo-Badawczy d/s Przeróbki Instytutu Naukowo-Badawczego Przemysłu Węglowego a potem Głównego Instytutu Górnictwa /1945-1959/,
- prowadzi wykłady z wybranych zagadnień przeróbki węgla w Akademii Górniczo-Hutniczej - 1946-1950.

- pełni funkcję prodziekana Wydziału Górniczego Politechniki Śląskiej - 1950-1958,
- organizuje i kieruje Katedrą Przeróbki Mechanicznej Węgla Politechniki Śląskiej - 1952-1959,
- jest inicjatorem i organizatorem polsko-węgierskiego przedsięwzięcia zagospodarowania odpadów węglowych "Haldex" oraz prezesem jego Rady Nadzorczej - 1959-1974,
- w dwóch kadencjach kieruje Politechniką Śląską jako jej Rektor - 1959-1965.

Obraz zawodowej aktywności Profesora nie byłby pełny, gdyby nie wymienić jego działalności społeczno-naukowej poczynwszy od członkostwa w Radzie Naukowej GIG /1945-1976/ i w kierownictwie "wielkich Gremiów Naukowych Górnictwa" a kończąc na pięknej funkcji "Naukowego Opiekuna" młodej kadry Głównego Instytutu Górnictwa w latach 1955-1976.

Żyje dzisiaj dobrze zasłużonym życiem "Emeryta" chociaż w stosunku do Niego jest to tylko określenie umowne, albowiem nie zrezygnował z dalszego aktywnego uczestnictwa w społeczności inżynierskiej.

Zygfryd Nowak

PROFESOR JANUSZ DIETRICH

Profesor Janusz Dietrich (1907-2001)

– wychowawca – praktyk – teoretyk – wizjoner

Odszedł jeden z najwspanialszych nauczycieli i wychowawców powojennego pokolenia konstruktorów i projektantów związanych z górnictwem, a w szczególności ze wzbogacaniem węgla.

Był także jednym z twórców nowoczesnego spojrzenia na teorię i praktykę konstrukcji i konstruowania, ujętego w książce o fundamentalnym znaczeniu: „System i Konstrukcja” – najważniejszej w dorobku Profesora, liczącej ponad 360 publikacji, w tym 10 pozycji książkowych.

„Pars pro toto” – ogarnianie najpierw „całości”, a potem rozwiązywanie jej „części” – ta stara formuła filozofii hellenistyczno-rzymskiej była wiodącą dewizą życiową Profesora – „humano-technika” jak Go nazywaliśmy.

W wykładzie, z okazji nadania Profesorowi tytułu Doktora Honoris Causa Politechniki Śląskiej w 1993 roku, zatytułowanym „Moje widzenie rzeczywistości” – stanowiącym swego rodzaju „Credo, lecz także Testament Profesora”, prezentuje swoją wykładnię filozofii odpowiedzialnego bycia „kims”, aby nie pozostawiać jedynie „czymś”. To bycie „kims” możliwe jest poprzez przestrzeganie trzech kanonów: „świadomości rzeczywistości – postawy czynnej – pojmowania odpowiedzialności”. Takim zasadom wierny był przez całe swoje niezwykle aktywne życie.



Był z nami do końca swojego 94-letniego życia – dzięki „Kartkom” – własnemu wydawnictwu adresowanemu do nas – swoich wychowanków i współpracowników. Zawsze w pełnej aktywności, zyciiliwy i z wielką przyjaźnią dla wszystkich w bezpośrednich kontaktach, a w ostatnich dwóch latach (po przeniesieniu się do Warszawy) telefonicznie i korespondencyjnie.

Profesor Dietrich ukończył w 1932 roku Wydział Mechaniczny Politechniki Warszawskiej.

Wybuch II wojny światowej zastał Go w Zakładach Metalowych w Ostrowcu Świętokrzyskim; udział w kampanii wrześniowej zakończył w Murnau na oficerskim obozie jenieckim. W okresie pobytu w obozie, do zakończenia wojny, był aktywnym uczestnikiem prowadzonych tam akcji szkoleniowych podnoszących kwalifikacje zawodowe i ogólne.

Cały okres powojenny to praca na Śląsku, najpierw w górnictwie węglowym, potem również na Politechnice Śląskiej – m. in. na Wydziale Mechanicznym i Górniczym. Zaczął od organizacji Centralnego Biura Konstrukcji Maszyn Górniczych, którym kierował przez 5 lat.

Był również jednym z organizatorów Biura Projektów Przeróbki Mechanicznej Węgla „Separator”, przygotowując podstawy projektowania polskich zakładów wzbogacania węgla oraz kadre projektantów (sam uczestniczył w projektowaniu w charakterze generalnego projektanta). Była to prawdziwie pionierska praca, ponieważ w tym zakresie nie mieliśmy w Polsce żadnego doświadczenia.

Uczestniczył również w projektowaniu i praktycznym wykonawstwie pierwszych polskich zakładów eksportowanych do Chin, nadzorując w Chinach ich budowę.

Największe jednak zasługi zapisał należy Profesorowi Dietrichowi w zakresie stworzenia Polskiej Szkoły Konstrukcji Maszyn Przeróbczych.

Wprost podziwu godne jest dzisiaj systemowe, nowatorskie podejście do realizacji tego zadania. Poczynając od porządkowania lub tworzenia podstaw konstrukcji tych maszyn, poprzez napisanie podręczników – książek służących potrzebom dydaktyki, projektowania i budowy najważniejszych maszyn przeróbczych, a kończąc na budowie i eksploatacji nowych maszyn, konstruowanych z udziałem Profesora lub pod Jego kierunkiem – w tym bardzo często przez studentów dyplomantów. Zgodnie z taką metodą powstały m. in. książki: „Przesiewacze” i „Osadzarki”.

Zgodnie z zasadą systemowego ujęcia powstał prototyp nowoczesnego separatora zawieszinowych cieczy ciężkich „DISA”, będący – podobnie jak nowa konstrukcja osadzarki wodnej „TEMA” – wynikiem prac dyplomowych prowadzonych pod kierunkiem i opieką Profesora.

Konstrukcje te dały początek nowej generacji takich maszyn nie tylko w Polsce, lecz również w świecie. Szczególnie w tym drugim przypadku podkreślić należy dalekowzroczność i wizjonerskie spojrzenie na potrzebę budowy w przyszłości maszyn o kilkakrotnie większej wydajności jednostkowej, wychodzącej naprzeciw pojawiającej się znacznie później koncentracji produkcji w górnictwie węglowym.

Z udziałem Profesora odbywał się również rozwój konstrukcji zrównoważonych dynamicznie przesiewaczy rezonansowych, które stanowiły dobry pomysł i przygotowanie do budowy przesiewaczy wibracyjnych.

Większość tych konstrukcji „żyje” do dzisiaj w polskim górnictwie, podobnie jak zakłady, które projektowano i budowano z Jego udziałem.

Najważniejsze – żyją ludzie, których wychował i którzy również stali się wychowawcami następnych pokoleń nowoczesnych twórców, tak bardzo potrzebnych dzisiejszej Polsce.

Non omnis moriar – nie wszystkim umarłem.

Zygfryd Nowak

BEZDYMNE SPALANIE WĘGLA – DAR WSPÓLNOTY EUROPEJSKIEJ

Czysta Produkcja i Eko-Zarządzanie Cleaner Production & Eco-Management

PROGRAM THERMIE WE I JEGO KONTYNUACJA

Projekt THERMIE Wspólnoty Europejskiej i jego rola we wprowadzeniu bezdymnego spalania węgla w Polsce

Zygfryd Nowak¹, Alan Stretton²

Wprowadzenie

W Polsce podejmowano w przeszłości liczne działania, szczególnie o charakterze badawczym i organizacyjnym w zakresie racjonalizacji gospodarki energetycznej [1,2]. Dotyczyły one przede wszystkim sektora wieloprzemysłowego, głównego konsumenta energii i nie miały niestety wystarczającego montażu finansowego, aby mogły zmienić bardzo niekorzystne relacje w zakresie energochłonności dochodu narodowego.

W gospodarce komunalnej inicjatywy dotyczyły raczej podjęcia produkcji paliw bezdymnych takich jak koks formowany czy brykiety węglowe – bezdymne, niewyprzedzających konkurencji cenowej z naturalnymi paliwami i wobec braku jakichkolwiek regulacji dotyczących dopuszczalnych emisji.

Znacznego przyspieszenia uzyskały tego typu inicjatywy na początku lat 90-tych i to z znaczącym udziałem zagranicznym.

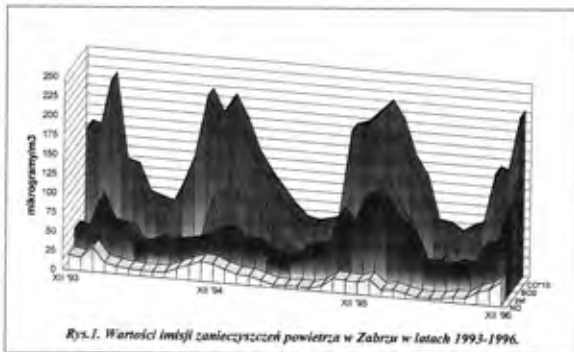
Wspólnota Europejska od początku okresu transformacji udzielała Polsce i innym krajom Europy Środkowo-wschodniej pomocy m. innymi w zakresie przyspieszenia racjonalizacji gospodarki energetycznej poprzez wsparcie merytoryczne oraz finansowe działań naukowych, organizacyjnych i technicznych podejmowanych w Polsce od początku restrukturyzacji gospodarki [3,4].

Zadania do wykonania w tym zakresie były olbrzymie: np. energochłonność polskiej gospodarki oceniano na około 3-krotnie wyższą w stosunku do najlepszych krajów WE; sektor energetyki generował również bardzo poważne zagrożenia ekologiczne głównie z uwagi na wysokie zanieczyszczenie paliw węglowych (przede wszystkim siarka, popiół) oraz niską sprawność spalania węgla w energetyce przemysłowej i gospodarce komunalnej [5].

Ilustracją stanu środowiska w zakresie niskiej emisji jest analiza wykonana dla miasta Zabrze, charakteryzująca oddziaływanie sezonu grzewczego na poziom zanieczyszczeń atmosfery w mieście (rys. 1).

W świetle tych problemów podjęcie przez Directorate General for Energy UE (DG XVII) zadań w zakresie racjonalizacji użytkowania energii w krajach Europy Środkowo-wschodniej było niezwykle cenne.

Organizacją zarządzającą była OPET (Organisations for the Promotion of Energy Technologies), działająca w krajach ówczesnej Wspólnoty Europejskiej i reprezentowana również w Polsce. Programie racjonalizacji gospodarki energetycznej podjęty przez tę organizację pod nazwą THERMIE rozpoczął się w 1992 roku i trwał do 1997 roku.



Rys. 1. Wartości emisji zanieczyszczeń powietrza w Zabrzu w latach 1993-1996.

Rysunek 1. Oddziaływanie sezonu grzewczego na poziom zanieczyszczeń atmosfery w mieście Zabrze.

¹ Autor – prezes Stow. „Polski Ruch Czystej Produkcji”. Prof. em. IPr, Śi, organizator i b. kierownik Katedry Zarządzania Środowiskiem i Bezpieczeństwem. Wieleletni pracownik naukowy w dziedzinie inżynierii materiałowej i zarządzania środowiskiem. Kierownik 1-szego Programu Rządowego (1971) „Kompleksowe Przetworstwo Węgla”. Starszy doradca UNEP ds. Światowego Programu Czystej Produkcji. Inicjator programu „Czysta spalanie węgla w sektorze komunalnym na Śląsku”. Laureat nagrody UNEP „Dział 500”.

² Autor – honorowy konsul Królestwa Wielkiej Brytanii w Katowicach. Licencjonowany inżynier Wielkiej Brytanii i ekspert z ponad 25-letnim doświadczeniem w zakresie energetyki, petrochemii i ochrony środowiska. Wieleletni kierownik Centrum Energii Wspólnoty Europejskiej w Katowicach i koordynator programu THERMIE.

Program THERMIE WE 1993 – „Clean Coal Technology” dla Śląska

Cel i zadania programu:

Powołanie programu pod ww. tytułem było wynikiem wniosków i dyskusji prowadzonej w czasie seminarium „Energy Technologies from the THERMIE Programme in East European Countries” w Warszawie w 1992 roku [5]. Do najważniejszych celów programu zaliczono:

- usprawnienie procesów spalania, głównie w kierunku poprawy ich sprawności energetycznej i obniżenia ich oddziaływania na środowisko,

- poprawa i wprowadzenie lepszych technologii oczyszczania gazów odlotowych a także poprawa technologii składowania odpadów energetycznych

Uczestnicy programu:

Centrum Energii Wspólnoty Europejskiej w Katowicach

Dla praktycznej realizacji programu THERMIE utworzono w Katowicach Centrum Energii Wspólnoty Europejskiej, które stanowiło ośrodek koordynacyjny i administracyjny programu.

Centrum powstało w oparciu o polskie regulacje prawne jako fundacja. Kierownikiem został Alan Stretton, a przewodniczącym Rady Nadzorczej Zygmunt Nowak. Program rozwijał się przy zaangażowanym poparciu wojewody katowickiego Eugeniusza Ciszaka.

- Do ramowych obowiązków Centrum należało:
 - analiza gospodarki energetycznej w Polsce, a także w innych krajach w okresie transformacji,
 - organizacja seminariów, konferencji, warsztatów szkoleniowych itp. – to zadanie było szczególnie ważne w okresie restrukturyzacji polskiej bazy węglowej i energetycznej,
 - promocja czystszych technologii użytkowania węgla występujących w EU oraz tworzenie zachęt do ich przekazywania do krajów w transformacji,
 - tworzenie platform kooperacyjnych dla przedsiębiorstw EU i krajów w transformacji.

Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu

Jako jednostkę badawczą zaproszono Instytut Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu do realizacji i, w następujących zadaniach:

- budowy stacji badania pieców małej mocy,
- opracowania metod analitycznych dotyczących sprawności pieców oraz ich sprawności,
- przygotowania systemu atestacji pieców,
- uczestnictwa w pracach wdrożeniowych oraz
- opracowania zestawu projektów norm, które w przyszłości stałyby się normami regulującymi dopuszczalne zanieczyszczenia dla tzw. małych źródeł emisji.

Uczestnicy z zagranicy

Uczestnikami z zagranicy byli członkowie OPET – przede wszystkim z Wielkiej Brytanii i Niemieckiej Republiki Federalnej. Dla sprawy bezdymnego spalania szczególnie cenny był udział CPE – Coal Research Establishment z Wielkiej Brytanii – jednostki British Coal – jednostki państwowej zarządzającej brytyjskim przemysłem węglowym oraz niemieckiej firmy BAVARIA.

Samorząd terytorialny i gospodarcy

Współpraca z samorządem terytorialnym oraz samorządem gospodarczym była od początku podstawowym założeniem programu dla zapewnienia szybkiego uzyskania praktycznych efektów.

Jako pierwszego uczestnika zaproszono Gminę Rudę Śląską, której prezydent Zygmunt Żymka podpisał z kierownikiem programu Alanem Strettonem jako reprezentantem The European Commission Directorate General for Energy DG XVII – kontrakt o przychyle daru Wspólnoty Europejskiej w postaci pieców do bezdymnego spalania dla demonstracyjnego użytkowania i rozpowszechnienia informacji o wynikach ich stosowania[6]. – ramka 1.

Praktyczną realizację ww. kontraktu podjął samorząd Gminy Ruda Śląska pod kierunkiem Henryka Kędziorczyka – przewodniczącego Regionalnej Izby Gospodarczej w Rudzie Śląskiej. Pod jej nadzorem i koordynacją odbył się montaż i eksploatacja przekazanych domowych pieców do bezdymnego spalania. Celem było też, aby podjąć zadanie opracowania dokumentacji polskiego prototypu pieca retortowego.

W ośrodkowym porożeniu z gminami w Piekarach Śląskich i Zabrzu podjęto:

1. Zabudowę demonstracyjnych pieców o mocy 150kW do centralnego ogrzewania w jednej ze szkół w Piekarach Śląskich oraz
2. Modernizację kotłowni w zespole szkół w Zabrzu – podejmując zadanie przy udziale finansowym Gminy Zabrze, WFOŚiGW oraz środków WE (część urządzeń).

Ramka 1. Ważniejsze składowe kontraktu

Kontrakt przewiduje

1. Przekazanie przez DG XVII EC Przewodniczący Gminy urządzeń i usług (jak w załączniku) dla zainstalowania skutecznego i bezdymnego spalania węgla.
2. Przygotowanie stanowiska dla na warunkach uzgodnionych między Rzecznikiem Polityki a Komisją WE.
3. Kontrakt przewiduje monitoring i pierwszy emisji z urządzeń oraz opracowanie raportu dla inspekcji wojewódzkiej oświaty przed podjęciem wdrożenia do jednego roku.
4. Prace montażowe i ponowne zainstalowanie urządzeń oraz budowę, grupę realizacji projektu.
5. Metoda zainstalowania przekazanych urządzeń została wybrana przez lokalną grupę realizacji projektu.
6. Zabudowa i odbiór instalacji zostanie dokonany do 10 lipca 1985.
7. Lokalny kooperator projektu zapewni dostęp do urządzeń dla DG XVII lub i jego reprezentantów.

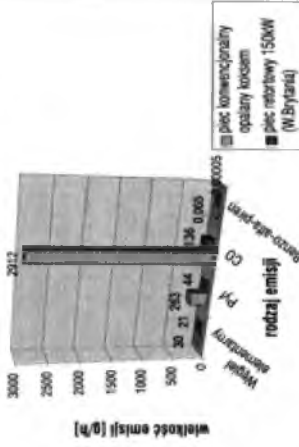
Kontrakt podpisali

Przewodniczący Rudy Śląska
Zygmunt Żymka

W imieniu EC DG XVII
Alan Stretton

Potencjalne możliwości redukcji zanieczyszczeń, jakie daje bezdymne spalanie pokazano na rysunku 2, na którym przedstawiono zastąpienie nisko sprawnego pieca koksowego piecem do bezdymnego spalania.

ogrzewanie budynku publicznego (szkoła)



Rysunek 2. Potencjalne możliwości redukcji zanieczyszczeń poprzez zastąpienie nisko sprawnego pieca koksowego piecem do bezdymnego spalania

W sektorze gospodarczym do współpracy w realizacji programu zaproszono również działającą na Śląsku fundację „Mata Energetyka”, której przewodniczącym Rady Wniod Bartnik wyzwał szczególne zaangażowanie w przygotowaniu wdrożenia technologii bezdymnego spalania węgla, składając odpowiedni list intencji (ramka 2) wyrażający zainteresowanie udziałem w programie i rozpowszechnieniem jego wyników wśród krajowych producentów kotłów centralnego ogrzewania małej średniej mocy.

Bezpośredni użytkownicy wyników programu

Bezpośrednimi użytkownikami wyników programu WE stawali się osoby prywatne lub instytucje – wydawcy energii cieplej dla ogrzewania domów, instytucji publicznych itp. o zakładanej mocy cieplnej poniżej 1000 W.

Dla zapewnienia wdrażania programu oraz zadań wynikających z listu intencyjnego (ramka 2) powołano z inicjatywy Wnioda Bartnika spółkę akcyjną zapraszając 11 zainteresowanych jednostek i instytucji [7] – ramka 3.

Ramka 3. Statutowe cele spółki „Ecoenergetyka”:

1. Produkcja grzejników i osłon centralnego ogrzewania
2. Produkcja wytwornic pary.
3. Produkcja pieców, palenisk i kotłów oraz palników piecowych
4. Produkcja urządzeń chłodzących oraz wentylacyjnych.
5. Produkcja przyrządów narzędzi i aparatury do celów kontrolno – pomiarowych.
6. Usługi pośrednictwa w sprzedaży maszyn i urządzeń przemysłowych.
7. Usługi badawczo – rozwojowe w dziedzinie techniki i technologii.
8. Usługi w zakresie dostarczania pary wodnej i gorącej wody.

Takie rozwiązanie miało zapewnić w przyszłości rozwój inicjatywy na warunkach rynkowych. Najważniejszym celem było zgromadzenie zainteresowanych (w formie deklaracji dobrej woli, lecz także poprzez wykupienie udziałów) jednostek i stworzenie instytucjonalnego wsparcia dla ww. programu.

Jako zadania praktyczne do realizacji postawiono:

- przyjęcie i analizę przekazanych przez WE w ramach transferu know-how w postaci pieców dla doświadczalnych aplikacji w Polsce,
- zastosowanie ww. pieców w polskich warunkach i ich ocena,
- opracowanie dokumentacji projektowych pieców we współpracy z uczestnikami zagranicznymi, a następnie ich rozpowszechnienie w ramach spółki Ecoenergetyka w Polsce,
- podjęcie produkcji paliw dostosowanych do ww. pieców,
- podjęcie akcji rozpowszechniającej zastosowanie ww. rozwiązań po pozytywnym okresie doświadczalnym

Bardzo ważnym etapem było podjęcie i opracowanie polskiego prototypu kotła retortowego przez Elżbietę Biel [8]

Fundacja MAŁA ENERGETYKA

45-014 Pabianice
ul. Wokólna 9
tel./fax 546-956



Katowice 20.11.1994r.

List intencyjny

Dotyczy badania przemysłowego do ewentualnej produkcji w Polsce paleniska do bezcywilnego spalania węgla kamiennego o mocy cieplnej 300 – 400 kW – produkcji angielskiej.

Przełożenie na rynek polski palenisk do bezcywilnego spalania węgla wymaga przeprowadzenia badań energetycznych i ekologicznych na polskim węglu. Pozytywne wyniki tych badań są podstawą do wystąpienia do Ministerstwa Przemysłu o wydanie zleceń energetycznych dotyczących tego rodzaju palenisk na rynek polski.

Fundacja „MAŁA ENERGETYKA” będąca stowarzyszeniem zrzeszającym przedsiębiorców, owoch producentów kotłów c.o. małej i średniej mocy zainteresowana jest udziałem w takim programie badawczym. Członkami Fundacji – osobami Prezesa Inst. Stalowego Zakoskiego oraz przewodniczącego Zarządu Inst. Witolda Jartusza sprawować będą bezpośredni nadzór nad w/w badaniami.

Fundacja ekwokuje Jasi do następującego udziału w pilotażowym programie badań potrzeb:

- 1/ tabułowce paleniska na odpowiednim kotle – wymienniku ciepła,
- 2/ przeprowadzenie badań energetycznych z wykorzystaniem własnego sprzętowania i laboratorium,
- 3/ przygotowanie dokumentacji dla uzyskania zleceń energetycznych.

Wobec zainteresowania kilku z członków Fundacji zainteresowanych jest podjęciem produkcji tego rodzaju palenisk.

Fundacja „MAŁA ENERGETYKA”
45-014 Pabianice ul. Wokólna 9
tel. 546-956, 546-956

PRZEWODNICĄCY RAJ.
[Signature]
mgr inż. Andrzej Bartoń

Inne działania istotne dla rozwoju bezdymnego spalania węgla.

Równolegle do projektu THERMIE prowadzono w tym czasie na Śląsku szereg innych działań zmierzających do nadania technologii bezdymnego spalania węgla rangi krajowej. Najważniejsze wymieniono poniżej.

Opracowanie projektu zamawianego „Strategia efektywnego ekologicznie i ekonomicznie spalania paliw stałych w ograniczonym indywidualnym i w gospodarce komunalnej”.

Dla nadania rangi krajowej i stworzenia możliwości ekologicznie i ekonomicznie spalania węgla przedstawiono w 1994 roku Kolegium Ministerstwa Przemysłu raport pt. „Zastosowanie pieców do bezdymnego spalania węgla dla ograniczenia niskiej emisji w Polsce”

Ten raport stał się podstawą do opracowania „projektu zamawianego” skierowanego do Komitetu Badań Naukowych pt. „Strategia efektywnego ekologicznie i ekonomicznie spalania paliw stałych w ograniczonym indywidualnym i w gospodarce komunalnej”.

Projekt został niestety przez KBN odrzucony, co opóźniło wdrożenie ekologicznych rozwiązań na bazie krajowego węgla o ponad 10 lat wywołując również negatywne skutki w górnictwie węglowym.

Zaangażowanie Funduszu Rządu Szwajcarskiego.

Szanarła zespołu wykonawczego programu ograniczenia niskiej emisji – a w szczególności Wiesława Bartnoka – dały w efekcie skierowanie na Śląsk znacznych środków z Funduszu Rządu Szwajcarskiego i utworzenie tzw. Funduszu Bezdymnego Spalania Węgla.

LIST INTENCYJNY

W SPRAWIE UDZIAŁU W FINANSOWANIU PROJEKTU OGRANICZANIE NISKIEJ EMISJI

Dla ograniczania zanieczyszczeń - szkodliwych dla zdrowia ludzi i środowiska - z niskich źródeł emisji w województwie katowickim pochodzących m. innymi ze spalania węgla podejmowane są szerokie, różnorodne działania przez instytucje krajowe i zagraniczne.

Prace z tego zakresu traktowane są jako priorytetowe w programach Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.

„ECOENERGETYKA”, będąca spółką producentów kotłów i wykonawców instalacji ciepłych oraz świadcząca usługi energetyczne, podjęła w powiązaniu z Funduszem Rządu Szwajcarskiego realizację „Projektu Ograniczenia Emisji dla Gmin i Przedsiębiorstw Śląska”.

Ze Strony Szwajcarskiej wsparcie finansowe ma wynosić 2 mln franków szwajcarskich z możliwością negocjacji rozszerzenia tej kwoty o dalsze 2 mln CHF.

Finansowanie ma charakter długoterminowego, niskooprocentowanego kredytowania z możliwościami wysokich umorzeń oraz przeznaczaniem spłat na dalsze wykorzystanie w Polsce.

Dla stworzenia równowaznego źródła finansowania ze strony Polskiej ustala się co następuje:

1. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska udzieli promesy lub utworzy linię kredytową uzupełniającą kwotowo w PLN Fundusz Szwajcarski.
2. Dysponentem ww. polskiego źródła finansowania utworzonego przez WFOŚ będzie ECOENERGETYKA - realizator Polsko - Szwajcarskiego projektu na warunkach powszechnie obowiązujących w Wojewódzkim Funduszu.
3. W nawiązaniu do ww. Listu Intencyjnego zostanie podpisana z Ecoenergetyką odpowiednia umowa po zatwierdzeniu cytowanego wyżej projektu przez Stronę Szwajcarską.

W imieniu
ECO - ENERGETYKI



W imieniu
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska

Prezes Zarządu
mgr inż. Jerzy Swiaton

Środki finansowe zostały ulokowane w dyspozycji Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej i uwarunkowane montażem finansowym przewidującym ich podwojenie poprzez odpowiednią partycypację środków WFOŚiGW.

Ten fundusz stał się najistotniejszym dla dalszego rozwoju bezdymnego spalania węgla na Śląsku wspierając większość inicjatyw podejmowanych po zakończeniu programu THERMIE w 1997 roku.

Współpraca z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Współpraca z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach przebiegała w trzech fazach:

- pomocy finansowej w budowie kotłowni w obiektach publicznych na bazie kotłów dostarczonych przez program THERMIE, oraz
 - znacznie ważniejszej, polegającej na finansowym zaangażowaniu, koordynacji i nadzorze nad wykorzystaniem środków Rządu Szwajcarskiego – ramka 4.
 - i obecnej – partycypacji finansowej w programach gminnych redukcji emisji z niskich i małych źródeł emisji.
- Powyższe uregulowania i wzajemne zobowiązania stanowiły jeden z najważniejszych elementów rozwoju bezdymnego spalania węgla na Śląsku.

Podsumowanie i wnioski

Podjęcie na początku lat 90-tych lokalnej inicjatywy społeczno-gospodarczej przez instytucje Wspólnoty Europejskiej i jej finansowe, technologiczne oraz organizacyjne wsparcie stały się podstawą do odrodzenia i rozwoju krajowego rynku użytkowania węgla w gospodarce komunalnej, akceptowalnego dla środowiska.

Dla rodzimego górnictwa węglowego oznaczało to ograniczenie redukcji wydobycia i zatrudnienia, a tym samym łagodzenia społecznych skutków koniecznej restrukturyzacji.

Dla użytkowników węgla stwarzało możliwość tańszego zaopatrzenia w energię dla celów ogrzewnictwa domów mieszkalnych i obiektów publicznych.

Dla małych i średnich przedsiębiorstw istniejących lub powstających na rynku producentów urządzeń grzewczych oznaczało tworzenie nowych miejsc pracy na rynku produkcji i usług związanych z wprowadzaniem bezdymnego spalania węgla.

Dla zdrowia społecznego oznaczało znaczne ograniczenie negatywnego oddziaływania użytkowania węgla na środowisko i stopniowego dostosowania do wymogów jego ochrony.

Obecnie programy ograniczenia niskiej emisji uzyskały już pełną akceptację społeczną i stają się powszechnym z narzędziem polityki samorządów terytorialnych w zakresie ochrony środowiska.

Materiały źródłowe:

1. Racjonalizacja polskiej gospodarki energetycznej raporty Komitetu Kompleksowych Problemów Energetyki PAN oraz pracy Państwowej Rady Gospodarki Energetycznej – 1975 – 1989.
2. Program Rządowy 01: Kompleksowe Przetwórstwo Węgla: Komitet Badań Naukowych 1971.
3. Proceedings of the Warsaw Seminar – November 1992: Energy Technologies from the THERMIE Programme in East European Countries.
4. Alan Stretton: The THERMIE Programme in Poland – Proceeding of the Warsaw Seminar November 1992.
5. Zygfryd Nowak: Introduction to the Warsaw Seminar – Proceeding of the Warsaw Seminar November 1992.
6. Contract Letter signed between EC DGXVII and the Mayor of Rud Śląska 1993.
7. Wypis statutu spółki ECOENERGETYKA – 1996r.
8. Eliżysz Biel: Automatyczny kocioł centralnego ogrzewania „ECC Sta-Bi-Therm” 25 KW – charakterystyka techniczna prototyp Bielszowice 1996.
9. Zygfryd Nowak, Marek Ściężko: Zastosowanie pieców do bezdymnego spalania węgla dla ograniczenia niskiej emisji w Polsce Projekt Krajowego Programu Badawczo-Wdrożeniowego – materiał dla Kolegium Ministerstwa Przemysłu – Warszawa 1994.

PROFESOR BOLESŁAW KRUPIŃSKI – GÓRNIK UNIWERSALNY

Prof. dr hab. inż. Zygfryd Nowak – Listopad 1921

W cieniu Profesora Bolesława Krupińskiego – Barbórkowe peregrynacje

Nadchodząca „Barbórka” – przewidziana dla bezpieczeństwa i zdrowia górników jako „Barbórka-Lockdown” i „Szczęść Boże!-Online” – skłania do wspomnień dawnych dobrych czasów dla węgla i jego ludzi oraz pozytywnej roli jaką spełniali w budowie polskiej gospodarki, a także jej pozycji w świecie. Zaczęło się w 1922 roku, gdy wchodzący do odrodzonej Polski Górny Śląsk zwiększył 3-krotnie potencjał gospodarczy ówczesnej Polski, wyniszczonej rozbiorami i 1-szą wojną światową. Tak było również w bezpośrednim okresie po 2-giej wojnie światowej, gdy węgiel był najważniejszym wytworem ludzkiej pracy: dawał ciepło i elektryczność niezbędne dla ludzi i energię dla produkcji cementu, cegły i stali – najważniejszych produktów dla odbudowy zniszczonego kraju. Górnictwem węglowym kierowali zawsze bardzo odpowiedzialni ludzie.

Jednym z nich był Profesor Krupiński – kompetentny inżynier i naukowiec.

Żyłem w cieniu Profesora przez ostatnie 20 lat Jego niezwykle aktywnego życia, ucząc się i korzystając z wielu Jego pożytecznych wskazań do dzisiaj. Odszedł na „Wieczną Górnica Wartę” w 1972 roku - ale wciąż jest z nami.

Zaczęło się od „Ale Łon mo godanie”! – tak siedzący obok mnie adept sztuki górniczej – późniejszy dyrektor jednego z Urzędów Górniczych – ocenił wykład prof. Krupińskiego na początku lat 50-tych. Dla nas studentów był to pierwszy kontakt

z „chodzącą historią Polskiego Górnictwa”. Profesor potrafił mówić i zawsze wiedział co mówić.

Minęło kilka lat i miałem możliwość bliższych kontaktów, uzyskując jako pracownik Głównego Instytut Górnictwa od Rady Naukowej - której Profesor przewodniczył – kolejne stopnie od asystenta do samodzielnego pracownika nauki.

Poznałem również sylwetkę Profesora Krupińskiego dzięki wielokrotnym rozmowom z Profesorem Tadeuszem Laskowskim - Jego bliskim przyjacielem oraz organizatorem i 1-szym dyrektorem Głównego Instytutu Górnictwa – a moim nauczycielem akademickim i przełożonym w pracy w GIG.

Bardzo emocjonalnym zdarzeniem była dla mnie publiczna obrona mojej pracy doktorskiej przed Radą Naukową GIG, w czasie której doszło do nieoczekiwanej, bezpośredniej ostrej polemiki między jednym z „wizjonerów” a recenzentem pracy. Swoją stanowczością i umiejętnością godzenia sporów Profesor Krupiński doprowadził oba zdarzenia do pomyślnego końca.

Ta Jego konciliacyjna cecha charakteru i doskonała znajomość języka rosyjskiego jako studenta przedrewolucyjnej Rosyjskiej Akademii Petersburskiej, były znakomitą pomocą w negocjacjach – wspólnie z Janem Mitręgą - z władzami radzieckimi dla zakończenia powojennych wysyłek śląskiego węgla do ZSRR.

Prawdziwym wyzwaniem było dla mnie wyznaczenie mnie przez Prof. Krupińskiego na tłumacza kabinowego w czasie prac Kongresu Górniczego pod Jego kierunkiem w GIG. Nagrodą było późniejsze zaproszenie przez Profesora do uczestnictwa w Kongresie Górniczym w Madrycie i współpraca w przygotowaniu referatu pt. „Gospodarka Odpadami i Surowcami Towarzyszącymi w Polskim Górnictwie” i jego wygłoszenie w czasie Kongresu a także poznanie wspaniałości architektury półwyspu iberyjskiego.

Te zdarzenia były swego rodzaju „włączeniem do zespołu Profesora”, w którym łącznikiem był Inż. Muszkiet – znakomity w tej roli.

Profesor Krupiński przez wiele lat był również współpracownikiem ONZ-towskiej Europejskiej Komisji Gospodarczej – EKG – przewodnicząc Komitetowi Węglowemu EKG. Prof. Włodzi-

mierz Sikora z GIG i ja zostaliśmy przez Profesora Krupińskiego włączeni w skład polskiej delegacji, odbywając coroczne wyjazdy do Genewy lub innych miejsc posiedzeń Komitetu. Z wielkim sentymentem wspominam tamte czasy, w tym także spotkania w Ambasadzie Rosyjskiej, gdzie Profesor Krupiński bywał zapraszany i cieszył się wielkim autorytetem.

Z Genewą wiąże się również oferta Profesora Krupińskiego dla mojego podjęcia pracy w Biurze EKG w Genewie w 1968 roku. Planowana i prowadzona w tym czasie restrukturyzacja zaplecza naszego Górnictwa i mój udział w tych pracach uniemożliwił realizację oferty Profesora. Byłem jednak nadal w „drużynie” uczestnicząc w posiedzeniach Komitetu Węglowego EKG- ONZ i po decyzji Profesora o przejściu na emeryturę, zostałem przez Niego zaproponowany i zaakceptowany przez EKG-ONZ jako Jego następca i funkcję przewodniczącego Komitetu Węglowego EKG pełniłem do „politycznego przewrotu w Górnictwie Węglowym” związanego z odwołaniem Jana Mitręgi z funkcji Ministra i Wicepremiera w 1974/5 roku wraz z kierownictwem resortu za nieposłuszeństwo wobec „Partii”. A dotyczyło to odmowy wydłużenia pracy górników. Moja „praktyka” u Profesora Krupińskiego i nawiązane kontakty okazały się dla mnie bardzo przydatne w podejmowaniu starań o wyjście naszego górnictwa na „międzynarodowe wody”. Między innymi umowy o współpracy z brytyjskim National Coal Board, Górnictwem Stanów Zjednoczonych i Kanady a także włączenie Polski i krajów RWPG do organizacji Kongresów Przeróbki Mechanicznej Węgla są tego praktycznym przykładem. Umowy podpisali kierownicy tych resortów a ze strony polskiej Jan Mitręga – ówczesny Minister Górnictwa i Energetyki. Umowy dawały otwarcie zarówno na eksport polskiej myśli technicznej (projektowanie i budowa kopalni), jak i na import nowoczesnych rozwiązań w zakresie mechanizacji robót górniczych oraz wzbogacania węgla, bardzo potrzebnych w polskim górnictwie. Niestety wiele z tych kontaktów utracono, gdy doszło do wspomnianego wyżej „politycznego przewrotu w Górnictwie Węglowym”.

Negatywnymi skutkami były także m. innymi zamknięcie zmechanizowanej Doświadczalnej Kopalni Jan oraz Doświadczalnej Instalacji Produkcji Paliw Płynnych z Węgla. Zatrzymano wtedy również budowę zakładu produkcji gazu syntezowego dla zakładów Chemicznych Oświęcim z zasiarzonego węgla Kopalni Janina.

Pozostały jednak moje kontakty osobiste, co zaowocowało później zaproszeniem do współpracy z instytucjami Wspólnoty Europejskiej, do których zwróciłem się m. innymi o zgodę na zastosowanie w Polsce brytyjskiej technologii bezdymnego spalania węgla i wsparcie dla jej wprowadzania poprzez uruchomienie w Polsce „Projektu PHARE” w 1992 roku. Warto wspomnieć, że dla wdrażania tej technologii udało się uzyskać także wsparcie „Funduszu Rządu Szwajcarskiego”. Gdyby polskie władze - oporne tym rozwiązaniom - poszły wtedy „za ciosem” inaczej wyglądałyby dzisiaj tzw. „problemy smogu”.

Wspomnianym kontaktom zawdzięczam również zaproszenie do Rady Naukowej STOCKHOLM ENVIRONMENTAL INSTITUTE – przodującej w Europie jednostki badawczej w zakresie ochrony środowiska, która opracowywała podstawy organizacyjne i prawne przyszłej ONZ-towskiej Agencji Ochrony Środowiska UNEP, która w 2022 roku obchodzić będzie swoje 50ciolecie.

Gdy UNEP podejmował decyzję o uruchomieniu programu ograniczającego zużycie energii, wody i surowców w produkcji przemysłowej: „CLEANER PRODUCTION” zostałem zaproszony do organizacji i przewodniczenia Seminarium UNEP w Warszawie w 1989 roku.

Powołany w Warszawie „UNEP Cleaner Production Program” stał się programem światowym.

Jego polskim realizatorem jest dzisiaj Stowarzyszenie „Polski Ruch Czystszej Produkcji” – członek Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT. Program stanowi również przykład nawiązanej wtedy wspólnie współpracy polskich i norweskich inżynierów.

Choć od odejścia Profesora minęło wiele lat, zawsze ciepło wspominam kontakty z Nim i „pobierane nauki”, a gdy zainicjowałem wydawnictwo „Poczet Gwarków Śląskich” w ramach organizacji „Bractwo Gwarków Śląskich” w „Poczcie” znalazło się poczesne miejsce dla „Gwarka Bolesława” – oddanego górniczym sprawom.

Profesor znany był także z dobrego poczucia humoru i ciętych powiedzeń. Byłem wielokrotnie świadkiem „BON-MOTÓW” Profesora Krupińskiego, a zapamiętałem szczególnie ten zawarty w słowach Profesora:

W nauce jest jak w chemii – Jest kwas siarkawy i siarkowy – a w nauce jest praca naukawa i naukowa.

Przekazuję je jako jedną z przestroż, które Profesor wielokrotnie nam dawał.

RESTYTUCJA „GÓRNOŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ NAUK”

Zygfry Nowak, Jacek Pietrucha

GTPN – 120 lat drogi

do dzisiejszego patrona Walentego Roździeńskiego

Wprowadzenie

Śląską rzeczywistość polityczną kształtowały w drugiej połowie XIX wieku narastające starania uzyskania podmiotowości (niepodległość, wolność osobista) polskiego narodu, a także poszukiwanie miejsca na coraz bardziej zróżnicowanej, politycznej mapie Europy. Takim staraniem były zarówno tzw. Rewolucja Krakowska w zaborze austriackim, Powstanie Styczniowe w zaborze rosyjskim jak i wspaniała aktywność na rzecz tzw. „Pracy Organicznej” w zaborze pruskim.

Na Śląsku trwa w tym czasie znaczne nasilenie Europejskiej Rewolucji Przemysłowej, która utworzyła nową, rosnącą grupę społeczną „proletariat” z wszystkimi tego słowa cechami.

W tym okresie już od kilkuset lat znane były dwa wspaniałe dzieła mówiące o „bogactwie surowcowym Śląska i jego przemysłowej naturze”: *Ordunek Gorny* (1526/8) oraz *Officina Ferrara* (1612), której autor jest dzisiejszym patronem Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wybranym w 1987 roku. Obchodzimy więc w tym roku i 400-lecie wydania ww. dzieła jak i 25-lecie istnienia GTPN pod patronatem autora *Officina Ferrara*.

W XIX wieku pojawiają się wspaniałe postacie ludzi, którzy zdecydują w znacznym stopniu o późniejszych losach Śląska; w tym również starań o jego podmiotowość. Byli oni również protoplastami dzisiejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ale także takich instytucji jak Instytut Śląski czy Biblioteka Śląska.

Wszyscy oni byli w większym lub mniejszym stopniu związani z naczelną postacią starań i walki o podmiotowość Śląska jaką niewątpliwie był Wojciech Korfanty.

Do nich zaliczyć należy przede wszystkim absolwentów ówczesnego Uniwersytetu Wrocławskiego działających w czasie studiów w „Towarzystwie Akademików Górnoślązaków”. Był to załączek tworzenia się współczesnej inteligencji śląskiej - zazwyczaj wywodzących się z owego proletariatu lub ludności śląskich wsi. Ciekawe jest śledzenie losów życiowych tych ludzi wskazujące na przyjmowanie nadrzędności losów ojcowizny - Śląska nad aspektami narodowościowymi. Byli to Ślązacy zgodnie z definicją, którą spisał ks. dr Emil Szramek – ostatni przedwojenny prezes GTPN:

Ślązakiem jest ten, kto chce nim być!

Śląsk to moje życie
Śląsk to moja dusza
Śląsk to moja miłość
Śląsk to moje dziedzictwo
Śląsk to moje miejsce
Śląsk to moja kultura
Śląsk to moja energia

Deklaracja Śląskości i Śląskie Credo wg. E. Szramka

120 lat GTPN – nieco historii

Kalendarium powstawania i ewolucji nazwy do jej dzisiejszej postaci - GTPN jest bardzo bogate i wynika z dynamika zmian politycznych na Śląsku ale także tematycznych zmian zachodzących w tej organizacji na przełomie aż trzech stuleci: końca XIX i XX wieku oraz końca XX i XXI wieku. Ujęcie syntetyczne dla okresu 1892–1987 zawiera ramka 2.

- 1892–1920 – *Górnośląskie Towarzystwo Literackie*
– *GTL* – w Bytomiu przekształcone w 1920 roku
- 1920–1939 – *Towarzystwo Przyjaciół Nauk na (polskim) Śląsku*
– *TPNŚ*
- 1939 – 1945 – *jako tajne poza Śląskiem (brak informacji o pracy)*
- 1945–1950 – *Śląsko-Dąbrowskie. Towarzystwo. Przyjaciół Nauk*
– *Ś-DTPN*
- 1950–1950 – *Śląskie Towarzystwo Naukowe (wcielone do*
Instytutu Zachodniego w Poznaniu) - *ŚTN*
- 1950–1985 – *Towarzystwo podporządkowano I.Z. Poznań*
– *(brak informacji o pracy)*
- 1985–1987/9 – *działalność restytucyjna Towarzystwa*
- 1989– *dziś* – *Pełna aktywność GTPN im. Walentego*
Roździeńskiego

Ramka 2. Kalendarium działalności GTPN

Cała ta droga jest poszukiwaniem przez Ślązaków tożsamości w ówczesnej, dynamicznie zmieniającej się Europie. Od prostej popularyzacji czytelnictwa i działalności bibliotekarskiej poprzez publicystykę dochodzili ludzie ówczesnej epoki do aktywności politycznej na rzecz obrony rdzennej ludności śląskiej.

Przykładem może być działalność Adama Napieralskiego – Wielkopolanina, który został w 1889 roku naczelnym redaktorem czasopisma „Katolik” w Bytomiu – i prawdopodobnie należał do animatorów powstania Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego *GTL* – protoplasty dzisiejszego *GTPN*, gdyż przyjaźnił się z Juliuszem Szmulą – pierwszym przewodniczącym *GTL*. Aktywność polityczną poprzez ugrupowanie polskie w niemieckiej partii „Zentrum”, z której uzyskiwano mandaty do Reichstagu i innych ciał parlamentarnych. Przewodnictwo i krótkie biogramy wskazujące na złożone losy i wszechstronną aktywność kolejnych prezesów *GTL* w okresie 1920–1939 przedstawiono w ramce 3 i 4.

Przewodnictwo Towarzystwa w 120-leciu

- 1892–1900 – *Juliusz Szmula*
- 1901–1902 – ... *Hulewicz*
- 1902– 920 – *Bogusław Parczewski*
- 1920–1927 – *Brunon Kudera*
- 1928–1939 – *Emil Szramek*
- 1939–1945 – ?
- 1945–1950 – ??
- 1987–1989 – *restytucja – Jerzy Pietrucha*
- 1989–1993 – *Andrzej Brożek*
- 1993 – *nadal Józef Śliwiok*

Ramka 3. Przewodnictwo GTL/GTPN

Są one bardzo zawężone – z konieczności, a również z braku obszerniejszych informacji literaturowych.

Prawdziwą aktywność GTL można zaobserwować dopiero po roku 1920, gdy tę organizację przeniesiono do części Śląska przyłączonej do Polski i nadano jej bardziej uniwersalną nazwę „Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”.

Szczególne zasługi w rozwoju aktywności GTPN przypisać należy dr Emilowi Szramkowi, który był animatorem większości działań w okresie do 1939 roku. Ta aktywność została obszernie omówiona w publikacjach GTPN ostatnich lat oraz w postaci oryginalnych tekstów zawartych w bibliografii niniejszej publi-

kacji a przede wszystkim w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauki na Śląsku”, wydawanych pod redakcją dr Szramka.

Jak wielokierunkowe i uniwersalne były to publikacje można dowiedzieć się studiując rozprawę dr Szramka z 1934 roku p.t. *Śląsk jako problem socjologiczny*. Przytoczony niżej spis treści sam w sobie jest zachętą do jej przestudiowania – ramka 5.

Wiele spośród wymienionych tam problemów pozostają aktualne także dzisiaj mimo upływu prawie 80 lat. Wybuch wojny i męczeńska śmierć ks. Szramka zamyka w zasadzie działalność Towarzystwa w jego przedwojennej filozofii, chociaż istnieją wzmianki o aktywności w okresie wojennym; brak jest jednak udokumentowanych źródeł w tym zakresie.

Adam Napieralski (1861–1928), Wielkopolanin – dziennikarz. W 1889 roku obejmuje kierownictwo czasopisma „Katolik „. Swoją działalnością wspiera aktywizację polityczną Ślązaków i sam uzyskuje od 1906 do 1912 roku mandat do Reichstagu z ramienia frakcji polskiej w ramach niemieckiej partii „Zentrum”, która wydzieliła się i przekształciła w Polską NarodowoDemokratyczną Partię w 1903 roku. Jest również współtwórcą w 1889 roku „Związku Zawodowego Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskich Robotników Górnośląska”. Przyjaźni się z Juliuszem Szmulą – pierwszym prezesem Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego i niewątpliwie uczestniczy w powołaniu tej organizacji.

Juliusz Szmula (1829–1909), Ślązak, ur. w Pszowie (Rybnik), zawodowy oficer armii niemieckiej do 1871 roku. 1886-1907 członek niemieckiego parlamentu z partii „Zentrum”, z okręgu Bytom-Tarnowskie Góry. Bardzo aktywny na rzecz podmiotowości Ślązaków. Zaprzyjaźniony z Adamem Napieralskim należał do twórców Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego. **Pierwszy prezes Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego w latach 1892–1901.**

Bogusław Parczewski (1869–1935), Wielkopolanin. Studia medyczne we Wrocławiu i Lipsku. Lekarz w Czechach a od 1898 roku w Bytomiu. W czasie III powstania pełni służbę lekarską.

W 1922 roku przenosi się do Katowic. **W latach 1902–1920 był prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.**

Brunon Kudera (1876–1940), Ślązak z Mysłowic. Gimnazjum: Bytom (1919). Studia: U. Wrocławski-prawo (1922). Kancelaria adwokacka i notarialna (1922–1939). Przewodniczący Polskiego Klubu Radnych - Bytom (1919). Burmistrz i Wiceburmistrz Mysłowic (1926–1937).

Aktywny w Komitecie Plebiscytowym. **Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku (1920–1927).**

Emil Szramek (1887–1942) Ślązak ur. w Tworzkowie k. Raciborza. Gimnazjum: Racibórz. Studia teologiczne na U. Wrocławskim. Kapłan od 1911 roku; od 1926r. proboszcz „Kościoła Mariackiego” w Katowicach. Prowadził bardzo bogatą działalność naukową i społeczną oraz pisarską na rzecz śląskiej podmiotowości. Opublikował m. innymi „Śląsk jako problem socjologiczny w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauki na Śląsku”, których był naczelnym redaktorem. **Przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku (1927–1939)**

Spis treści „Śląsk jako problem socjologiczny” wg E. Szramka
1945–1950 i smutny koniec.

Śląsk jako problem socjologiczny - spis treści

Rasowa strona problemu

Zagadnienia narodowe - decyzje jednostki

Składniki problematyki państwowo-politycznej

Antagonizm tubylców i przybyszów

Ekonomiczne podłoże problemu

Widmo kwestii żydowskiej

Konsolidacja przez inteligencję

Polityczne oblicze Górnego Śląska

Katolickość Górnoślązaków

Przeszkody w działaniu religii

Misja Śląska

Jak wynika z informacji zawartych w ramce 2 natychmiast po 2-giej wojnie światowej przystąpiono do reaktywacji różnych instytucji w tym „Towarzystwa” a także ściśle związanego z jego historią Instytutu Śląskiego. Te starania odbywały się w atmosferze panującego po wojnie klimatu i były wyrazem potrzebnego wówczas kompromisu. I tak w 1945 powołano Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, któremu w 1950 roku zmieniono nazwę na Śląskie Towarzystwo Naukowe i „wcielono” do Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Podobny los spotkał powołany w 1934 roku Instytut Śląski. W okresie tzw. odwilży udało się w 1957 roku Instytut reaktywować jako Śląski Instytut

Naukowy im. Jacka Koraszewskiego, który później został powiązany z Oddziałem PAN w Katowicach.

Niestety z niezrozumiałych względów został zlikwidowany w 1992 roku przez katowickiego wojewodę.

Droga do wyboru patrona – inicjatywa prof. Jerzego Pietruchy.

Pomysł restytucji GTPN pojawił się w czasie spotkań u Generała Jerzego Ziętka w jego domu w Ustroniu, gdzie - od 1982 roku do Jego śmierci w 1985 roku - odbywały się spotkania dyskusyjne poświęcone sprawom Śląska z udziałem m. innymi Wilhelma Szewczyka, Jana Mitręgi, Bolesława Lubosza a także Jerzego Pietruchy i współautora nin. artykułu.

Pośród wielu tematów poruszano również potrzebę restytucji lub rozwoju niektórych śląskich instytucji kulturalnych i naukowych.

Prof. Jerzy Pietrucha – koszęcinianin z urodzenia – wystąpił z inicjatywą restytucji Towarzystwa Przyjaciół Nauk, proponując, dla uniknięcia kłopotów natury politycznej, związanej akcją restytucyjnej z Walentym Roździeńskim, który swego czasu wybrał Koszęcin jako miejsce tworzenia dzieła „Officina Ferraria”.

Zebrani u Generała Jerzego Ziętka uczestnicy spotkania pomysł przyjęli a sam generał napisał w 1985 roku do ówczesnych władz popierający list.

W 1986 roku powołano Społeczny Komitet Pamięci Walentego Roździeńskiego w skład którego weszli m. innymi: Jerzy Pietrucha, Jan Mitrega, Wilhelm Szewczyk, Stanisław Przewratil, Julian Czajkowski, Stanisław Adamiec, Zygfryd Nowak, Stanisław Tokarski, Edward Kałamała, Janusz Kasprzycki, Hubert Gałeczka i Jan Myrcik. Do grona sojuszników restytucji dołączyli również m. innymi Jan Szczepański, Edmund Osmańczyk.

W tym samym roku odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci W. Roździeńskiego oraz nadanie jego imienia Domu Kultury w 25-lecie jego istnienia.

Przemówienie laudacyjne wygłosił Wojciech Żukrowski - ówczesny prezes Związku Literatów Polskich. Warto również przytoczyć „Apelację” – utwór napisany na tę okazję przez poetę Bolesława Lubosza:

Anelacja Roździeńskiego

Już wileczym skowytem dopadła mnie niemoc.
Drogi nie dla nóg styrańcych w kuźnicy.
Młoty biją w skroni, gdy dziś dłonią niema
sięgam po przeszłość i smutek pątniczy.

Tak bardzo nie dziwuj się mojej osobie
palonej żelazem, duszonej głodem.
Lecz wnel ptak przeleci i serce ogrzeje.
Zakwitnie myśl jak kubek chłodnej wody.

Nie jestem węglem, lecz z mojej on tętnicy,
ani płomieniem spod bierwion, znad czoła.
A przecież w tej ziemi powalony milczy
sen odrodzonego ognia-sokoła.

Składałem rymy i budowałem lemieści,
nikt nie widział we mnie źródła zachości.
Byłem próchnem losu i przewrotnym cieniem,
rzeczą nienazwaną, co się w noc obróci.

Deptano życie i blaski na honorze.
Nikt już ręki nie poda, ani słowa.
Nędzę fortuny któż dziś zdola ukorzyć,
która przecie zawždy zdraździ gotowa.

A we mnie rośnie buntu przeznaczenie.
Mogę być burzą, lub płomieniem krwawym.
Jestem wszystkich prądów siedliskiem, promieniem,
nienawiścią głębszą od wrzenia lawy.

Szukam drogi do siebie, jak szukam brata.
Codziennie służę wam, możni panowie
i z czapką w garści pozdrawiam swego kata.

Bolesław Lubosz

Uroczystość była połączona z tzw. I -szą Biesiadą Koszęcińską, której gospodarzami były Oddział PAN w Katowicach oraz Społeczny Komitet Pamięci W. Roździeńskiego.

Tematem biesiady były:

- Wizerunek W. Roździeńskiego – problemy pracy godziwej oraz
- Sprawy Polaków A.D. 1986, a prowadzącymi debatę: Jan Józef Szczepański, Edmund Osmańczyk oraz Wilhelm Szewczyk.

Kolejne lata były poświęcone staraniom uzyskania zgody na restytucję Towarzystwa, które władze polityczne zlikwidowały w 1950 roku.

Udała się powtórna popularyzacja postaci Walentego Roździeńskiego poprzez cykl seminariów/biesiad, które odbywały się w koszęcińskim zamku i w koszęcińskim Domu Kultury. Wtedy kształtował się pomysł wyboru tej postaci na patrona proponowanego do restytucji towarzystwa. Po licznych zabiegach „politycznych” udało się uzyskać zgodę na restytucję towarzystwa.

Zebrań założycielskie Towarzystwa odbyło się 16 marca 1989 roku w Katowicach przy ulicy Aleksandra Fredry 81 (miejscu zamieszkania prof. Jerzego Pietruchy). W spotkaniu wzięło udział 21 osób, w tym Andrzej Brożek, Czesław Głombik, Kazimierz Kutz, Alojzy Melich, Edmund Osmańczyk, Jerzy Pietrucha, Dorothea Simonides, Grażyna Szewczyk, Wilhelm Szewczyk. Zebraniu przewodniczył Jerzy Pietrucha. Przyjęto statut oraz powołano Tymczasowy Zarząd w składzie Andrzej Brożek (prezes), Jerzy Pietrucha (sekretarz generalny), Alojzy Melich i Jan Mitrenga. W statucie zapisano, że do celów Towarzystwa należy rozwijanie i popularyzowanie ruchu umysłowego oraz krzewienie etosu pracy, a także wiedzy o rodzimych tradycjach, współtworzenie warunków rozwoju kultury materialnej i duchowej społeczności Górnośląskiej.

Po zarejestrowaniu Towarzystwa w dniu 7.04.1989 roku członkowie założyciele spotkali się w dniu 22.04.1989 roku w celu zwołania i przygotowania pierwszego Walnego Zgromadzenia stowarzyszenia. Założyciele Towarzystwa przyjęli również deklarację programową. Możemy w niej przeczytać m.in. że za cel powoła-

nia Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk im. Walentego Roździeńskiego uznano: „rozwój ruchu umysłowego na Górnym Śląsku, promocję twórczości naukowej oraz usilne dążenie do nadania temu regionowi należnej mu rangi z racji jego miejsca w historii i pozycji gospodarczej. Pracowitość i postęp techniczny szły tu zawsze w parze z dojrzewaniem myśli humanistycznej i twórczością artystyczną. (...) zdając sobie sprawę z niedostatków popularyzacji wiedzy o Śląsku Towarzystwo pragnie przyczynić się poprzez różne formy działania do odkrycia i uświadomienia społeczeństwu problemów tej ziemi, a zarazem ukształtowania prawdziwego obrazu Górnego Śląska. Chodzi o to, by stereotyp „ziemi węgla i stali” zastąpić pełnym obrazem, ukazującym w większym niż dotychczas stopniu aspekty humanistyczne(...)”.

Pierwsze Walne Zgromadzenie odbyło się na Zamku Koszęcińskim w dniu 24 czerwca 1989 roku. Zgromadzeniu przewodniczył Franciszek Piontek. Powołano Zarząd stowarzyszenia w składzie Andrzej Brożek (prezes), Czesław Głombik (wiceprezes), ks. Benedykt Woźnica (wiceprezes), Jerzy Pietrucha (sekretarz generalny), Stanisław Jańczyk, Jan Mitręga, Alojzy Melich, Wilhelm Szewczyk. Do komisji rewizyjnej powołano: Stanisława Adamca, Zygfrieda Nowaka, Rudolfa Maronia, Grażynę Szewczyk i Józefa Wyciśłoka.

Praca towarzystwa została zorganizowana w 6 Wydziałach (Nauk FilozoficznoHistorycznych, Nauk o Kulturze, Nauk Medycznych, Nauk Społeczno-Ekonomicznych, Nauk o Środowisku i Nauk Technicznych). Organizatorami wydziałów byli odpowiednio: Czesław Głombik, Wilhelm Szewczyk, Krzysztof Ziąja, Jerzy Pietrucha, Franciszek Piontek i Jan Mitręga. Powołano również Wszechnicę Górnośląską i kluby środowiskowe Górnośląskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Uwagi końcowe

120-letnia złożona historia dzisiejszego GTPN jest jakby odbiciem zawiłej historii Śląska i dążeń jego mieszkańców do uży-

skania pełnej podmiotowości. Kolejne losy tej instytucji były silnie związane z politycznymi losami Śląska.

Wiele spośród problemów w tym zakresie przed którymi stawali jego twórcy jest aktualnych do dzisiaj. Dotyczy to także wielu gorzkich stwierdzeń zawartych w znakomitej pracy ks. dr Emila Szramka: „Śląsk jako problem socjologiczny”.

Odradzanie się towarzystwa „jak Feniksa z popiołów” pokazuje siłę moralną jego „odnowicieli” i zrozumienie potrzeby istnienia tego rodzaju instytucji kulturalnych na Śląsku.

Zaproponowanie 25 lat temu Walentego Roździeńskiego na patrona, opiewającego etos Ślązaka jako człowieka pracy górniczej i kuźniczej, osadza towarzystwo w 400-letniej tradycji „Officina Ferrari”, lecz także jest wielkim wyzwaniem dla współczesnych jego członków. Inna jest dzisiaj perspektywa z której spoglądać trzeba na zagadnienie pełnej podmiotowości Śląska, problemów regionalnej kultury i języka, większej samorządności - szczególnie w świetle dynamicznych zmian zachodzących w infrastrukturze przemysłowej Górnego Śląska i rosnących kosztów przekształceń tej infrastruktury. Ale zmieniła się również dzisiejsza Europa, stając się „wspólnym projektem” wszystkich jego narodów.

Jednym z zadań programowych GTPN powinno być rozważenie poszerzenia tematyki spotkań i reaktywacji działania „wydziałów tematycznych GTPN” omówionych wyżej. Godnym rozważenia jest podjęcie próby związania aktywności GTPN z działalnością Instytutu Badań Regionalnych przy Śląskiej Bibliotece, a więc nawiązania do tradycji inicjatorów powołania Instytutu Śląskiego w przeszłości.

Może należałoby również rozważyć ponowne uruchomienie systematycznego wydawania „Roczników” według koncepcji ks. dr Emila Szramka, poświęconych corocznemu przeglądowi najistotniejszych śląskich problemów społecznych, kulturowych i gospodarczo-technicznych.

Taki kierunek rozwoju GTPN byłby dobrym spełnieniem testamentu jego twórców.

Bibliografia

- Marek Czapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974 (Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego)
- Alfred Sulik, *Poczet burmistrzów i prezydentów miasta Mysłowice*, Mysłowice 2004
- Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku, t. 5, s. 325 (wspomnienie pośmiertne)
- Ks. dr Emil Szramek, *Działalność i dzieła. Materiały posesyjne*, red. J. Małicki i J. Śliwiok, Katowice 1994
- Jacek Pietrucha, *Zbiór materiałów archiwalnych Jerzego Pietruchy*
- James Bjork, *Neither German Nor Pole: Catholicism and National Indifference in a Central Europe*
- Der „Katolik” und das schlesische Centrum von 1889 bis 1903, Verlag Katolik, Beuthen (Oberschlesien) 1903

Zeus ustami Homera stawia ludziom przed 27. wiekami zarzut: „*To nie bogowie a ludzie są winni złu i muszą pokorzyć swe winy odkupić!*” i dla odkupienia tych win skazuje Odyseusza na 10-letnią tułaczkę stawiając przed nim zadanie: „*Przepłynięcia między Scyllą a Charybdą*” (potwory w burzliwej zatoce masyńskiej) – zadanie oceniane w greckiej mitologii jako nie do wykonania (dziś, synonim zadania przekraczającego ludzkie możliwości).

To symboliczne dzieło Odyseusza, jest wyrazem odwiecznej walki człowieka ze skrajnościami. W ochronie środowiska może to uzmysławiać „walkę” między „Przesadnymi eko-entuzjastami” a „Ekosceptykami”. Ci pierwsi – chcieliby osiągnąć maksymalny poziom ochrony środowiska „natychmiast”, nie bacząc na wynikające z tego konsekwencje gospodarcze czy społeczne. Ci drudzy uważają, że nie się stanie jeżeli na Syberii będą rosły palmy. Odyseusz uosabia z kolei „Ekorealistów”, czyli dążących „krok po kroku do przodu”, pomiędzy tymi ekstremami.

„*Czysta Produkcja*” jest filozofią Ekorealistów, czyli mogłaby ona mieć Odyseusza za swojego „patrona”. „*Jeżeli chcesz znajdziesz sposób – jeżeli nie chcesz znajdziesz powód*” to motto przyswiewało nam od samego początku istnienia „*Ruchu Czystszej Produkcji*”.

Synteza

30 lat to w każdym życiu piękny okres, w naszym, polskim przypadku, wszystko „co nowe” zaczęło się w czasie organizacji „Obrad Polskiego Okrągłego Stołu” w 1989 roku. W tym samym roku UNEP, czyli tzw. *Program ds. Ochrony Środowiska Organizacji Narodów Zjednoczonych*, zwrócił się do Polski o zorganizowanie seminarium „*Przemysł a Środowisko*”, z udziałem zainteresowanych krajów członkowskich ONZ. Po rocznych przygotowaniach, prowadzący to seminarium: prof. Eric Hofseth z Norwegii – kraju sponsora seminarium – oraz prof. Zygfryd Nowak z Polski, nazwali je „*Ekologicznym Okrągłym Stołem*”, oczekując wniosków na miarę potrzeb ówczesnego stanu środowiska i zaczynającej się nowej rzeczywistości Polski. Dyskutowaliśmy o tym jak wdrożyć tzw. „Dyrektywę Komisji ONZ” z 1987 roku, opracowaną pod kierunkiem byłej premier Norwegii Pani Gro Harlem Brundtland, zatytułowaną „*Our Common Future*”, czyli „*Nasza Wspólna Przyszłość*”. Istotą tego dokumentu było pojawienie się po raz pierwszy – dzisiaj powszechnie używanego w różnych odmianach – pojęcia „*ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU*”. Po upływie 10 lat w naszej Konstytucji z 1997 wpisano następujące sformułowanie:

„Między Scyllą a Charybdą”

czyli „POLSKI RUCH CZYSTSZEJ PRODUKCJI”

ZYGFRYD NOWAK, MICHAŁ JAN CICHY

Rozdział 1 – Artykuł 5.

Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju.

Warszawskie Seminarium można podsumować stwierdzeniem o pilnej konieczności nowego bardziej racjonalnego użytkowania zasobów przyrody – co dotyczyło szczególnie przemysłu, ale nie tylko. Podczas tego spotkania, Pani Jacqueline Aloisi d'Arderel – dyrektor UNEP Paris, wspaniała dyplomatka i znawczyni międzynarodowych problemów ochrony środowiska – wystąpiła wraz ze swoim zespołem z propozycją uruchomienia programu „*UNEP WORLD CLEANER PRODUCTION PROGRAMME*” czyli „*Światowego Programu Czystszej Produkcji*”. W tym celu UNEP sformułował definicję „*Czystszej Produkcji*” (CP), która miała stać się nową, pro środowiskową, strategią rozwoju przedsiębiorstw.

Z powyższej definicji wynika potrzeba ciągłego, zintegrowanego i zapo-

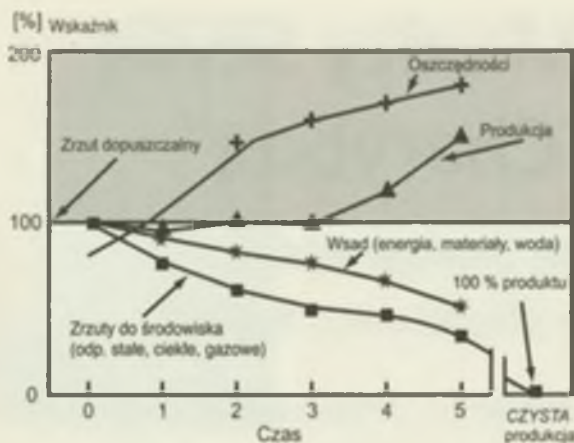
biegawczego działania w odniesieniu do procesów produkcyjnych i usług, aby redukować zagrożenia dla ludzi i ich otoczenia (środowiska). Podkreśla to charakter działań podmiotów, które chcą działać zgodnie z zasadami CP określonymi następującymi priorytetami:

- Ciągłość działań
- Zintegrowane podejście
- Zapobieganie powstawaniu zanieczyszczeń u źródeł ich powstawania

Uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie związanie programu CP z Naczelną Organizacją Techniczną – i dla tej inicjatywy uzyskaliśmy wsparcie i zgodę Sekretarza Generalnego NOT, Kazimierza Wawrzyniaka, który był naszym sojusznikiem i pomocnikiem we wszystkich podejmowanych akcjach. Zaproponowaliśmy, aby instytucją współpracującą ze strony norweskiej była organizacja inżynierów norweskich, co zostało przyjęte przez rząd Norwegii bez żadnych zastrzeżeń – i w ten sposób powstał **Polsko-Norweski Program Czystszej Produkcji**, finansowany w całości – w okresie do 1996 roku – przez Rząd Królestwa Norwegii.



Definicja CP wg UNEP



Dynamiczny model ochrony środowiska

Akronimowi „CP” można w języku polskim nadać wiele brzmień i z tego korzystaliśmy również dla celów naszego programu i tak najważniejsze tłumaczące UNEP CP jako: „Program Czystszej Produkcji Agencji Ochrony Środowiska ONZ”; ale CP może również oznaczać „Ciągłą Poprawę”, co jest najistotniejszym działaniem w programie, lub „Ciągłe Pomagamy” – gdyż taki tytuł nosiła jedna z naszych akcji. Lecz można także powiedzieć, że CP to „Czysta Polska” jako oczekiwany wynik programu CP w naszym Kraju.

Słowo czystsza i czysta były najczęściej mylonymi pojęciami w rozwinięciu akronimu CP. W związku z tym dla wyraźnego zróżnicowania wprowadziliśmy model nazywany „Modelem Dynamicznym CP” podkreślając w ten sposób że naszym celem jest dochodzenie do „Czystej Produkcji” czyniąc ją coraz bardziej „czystsza”.

Ten model stał się dzisiaj swego rodzaju „prekursorem” najważniejszego zadania światowej polityki ochrony środowiska: dążeniem do gospodarki bezodpadowej – czyli „czystej”. W języku polskim GOZ, czyli „Gospodarka Obiegu Zamkniętego” lub wg Unii Europejskiej „Circular Economy” są właśnie tą drogą.

Dzisiaj treść kategorii GOZ wg wytycznych UE Circular Economy brzmi następująco:

„Przejście na gospodarkę o obiegu zamkniętym, gdzie wartość produktów, materiałów i zasobów w gospodarce jest utrzymywana tak długo, jak to możliwe, a wytworzenie odpadów ograniczone do minimum, stanowią istotny wkład w wysiłki UE zmierzające do stworzenia zrównoważonej, niskoemisyjnej, zasoboszczędnej i konkurencyjnej gospodarki. Takie przejście daje możliwość przekształcenia naszej gospodarki i zapewnienia Europy nowej i trwałej przewagi konkurencyjnej”.

Polski Program Czystszej Produkcji znajduje się na tej drodze od prawie 30 lat, zyskując licznych zwolenników i uczestników w tym programie.

Metodologia Polskiego Programu CP:

CP, czyli „Czysta Produkcja”, miała stać się „Ciągłą Powinnością” w dążeniu do „Czystszej Polski”. Od początku chcieliśmy zatrzymać uczestników – zarówno osoby jak i instytucje – w strukturach Programu, nadając im odpowiednie wyróżnienia, ale również przydzielając im konkretne obowiązki. Na tych założeniach zbudowaliśmy metodologię, korzystając z doświadczeń krajowych, ale również zapraszając doświadczonych ekspertów zagranicznych (Norwegia, Dania, Niemcy, Szwecja i Stany Zjednoczone) – szczególnie w początkowym okresie rozwoju CP w Polsce.

Podstawą dla metodologii Polskiego Programu CP jest „dynamiczny model zarządzania środowiskowego”. Jest to podstawowa, obrazowa wytyczna dla każdej instytucji – czy to firm, czy samorządu, czy innej – która chce dołączyć do Programu CP. Model ten pozwala na bieżące śledzenie – w ujęciu czasowym – intensywności korzystania z zasobów przyrody w procesie wytwarzania produktów lub świadczenia usług. Z kolei utworzony przez nas system raportowania informuje – w kolejnych okresach czasowych – o faktycznej redukcji korzystania z zasobów przyrody (surowce, materiały, energia, woda itp.), odniesioną do wskaźników produkcji lub usługi (np. do wartości produkcji lub jej wielkości, do liczby jednostek korzystających z usługi itp.).

Dla rozpowszechnienia naszej metodologii, zorganizowaliśmy specjalny system szkolenia – tzw. „Szkoły Czystszej Produkcji” – (od 2017 nazywane Akademiami CP, z uwagi na wyższy po-

ziom szkolenia), które w zasadzie bazowały na systemie edukacji inżynierów. Program nauki – od kilka miesięcy do roku – składa się z czterech obowiązkowych elementów:

- podstaw teoretycznych zarządzania środowiskowego wg zasad CP,
- nauki projektowania zmian proekologicznych zgodnych z zasadami Czystszej Produkcji (tzw. Projektów CP),
- przeprowadzenia przeglądu środowiskowego oraz wyboru konkretnego projektu CP do wdrożenia przez uczestnika/ów w swojej firmie/instytucji
- wdrożenia ww. Projektu oraz podstaw dla funkcjonowania modelu CP w zakładzie, którego pracownicy uczestniczyli w Szkole CP – co jest warunkiem ukończenia całego kursu.

Wprowadziliśmy obowiązek powołania w zakładzie pracy – uczestnika Szkoły CP – zespołu ds. wdrażania Projektu CP, składającego się z przedstawicieli kierownictwa zakładu i jego służb ekonomicznych oraz innych specjalistów związanych bezpośrednio z tematyką projektu opracowanego i wdrażanego w ramach Szkoły CP, co niejako automatycznie poszerzyło grono znawców zasad Czystszej Produkcji.

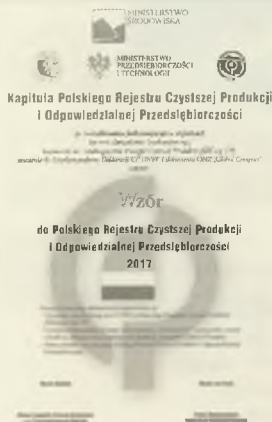
Utworzyliśmy także „Bibliotekę Projektów Czystszej Produkcji” – zawierającą opisy i sprawozdania z realizacji wdrożonych w ramach Szkół/Akademii CP już prawie 750 projektów proekologicznych. Biblioteka ta jest otwarta dla potrzeb uczestników kolejnych Szkół/Akademii CP oraz studentów uczelni i innych zainteresowanych stron.

Absolwenci Szkół/Akademii CP otrzymują „Dyplom Eksperta Czystszej Produkcji”, a także mogą uzyskać tytuł Rzecznicy-Experta Czystszej Produkcji FSN-T NOT.

Z kolei instytucje uczestniczące w Szkole/Akademii CP, uzyskują prawo do otrzymania „Świadectwa Czystszej Produkcji” oraz wpisu do „Rejestru Świadectw Czystszej Produkcji”. Jest to wyróżnienie dla tych instytucji, które wdrożyły już co najmniej jedno działanie zapobiegające u źródeł zanieczyszczeniom lub marnotrawstwu zasobów, które utworzyły podstawy do zarządzania środowiskowego zgodnie z ideą CP oraz przedłożyły plan działań zgodnych z CP na kolejne 2 lata. Świadectwo podlega weryfikacji w cyklu dwuletnim, w ramach której posiadacze Świadectw pokazują czego dokonali i przedkładają kolejne plany. W ten sposób zapoczątkowaliśmy system, który dziś jest znany jako system Dobrowolnych Zobowiązań Ekologicznych w Polskim Programie Czystszej Produkcji.

Począwszy od 1996 r., corocznie wybieramy „Lidera Czystszej Produkcji” – jednostkę o najlepszych wynikach w stosowaniu zasad CP, aktywnie działającą w Ruchu Czystszej Produkcji.

Od początku istnienia Ruchu CP w Polsce, poświęciliśmy sporo wysiłku dla umieszczenia programu CP w państwowych strukturach. Przykładem mogą być dwa dokumenty, które stworzyliśmy – i które zostały zaakceptowane. Były nimi: „List Intencyjny” podpisany przez ówczesnych kierowników resortów środowiska oraz gospodarki i przygotowana do podpisania przez przedsiębiorstwo „Deklaracja Czystszej Produkcji” – oba dokumenty tworzące w zasadzie „System Dobrowolnych Wzajemnych Zobowiązań” między instytucją a stroną rządową.



Aktualny wzór certyfikatu potwierdzającego wpis do Polskiego Rejestru CP i OP

Polska deklaracja uzyskała uznanie UNEP i tę inicjatywę rozwinęto wprowadzając „Międzynarodową Deklarację Czystszej Produkcji”, którą Polska podpisała w 1999 roku. W ślad za tym, wspólnie z instytucjami rządowymi, zaczęliśmy akcję podpisywania deklaracji UNEP w Polsce. Obecnie mamy w Polsce już 319 sygnatariuszy. Wśród nich są głównie firmy, ale także instytucje państwowe, samorządy, uczelnie, instytuty i wiele innych.

W dążeniu do realizacji „CP-Ciąglej Poprawy” zgodnie z deklaracją UNEP, rozwinięliśmy wspomniany już wyżej **System Dobrowolnych Zobowiązań Ekologicznych w Polskim Programie CP (DZE CP)** wprowadzając wspólnie ze stroną rządową, w 2002 roku **Polski Rejestr Czystszej Produkcji i Odpowiedzialnej Przedsiębiorczości**. W przypadku tego Rejestru, decyzje od samego początku, aż do dziś, podejmuje wysokiej rangi Kapituła, na której czele stoi obecnie Pan Minister Sławomir Mazurek – Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska. Kapituła otrzymuje kandydatury do akceptacji po uprzednim sprawdzeniu przez Stowarzyszenie, a także przez Inspekcję Ochrony Środowiska oraz Państwową Inspekcję Pracy – zgodności z regulacjami prawnymi

w zakresie działalności obu ww. inspekcji. Pozytywna ocena Kapituły upoważnia Stowarzyszenie „Polski Ruch CP” do przygotowania odpowiedniego certyfikatu oraz do wpisu Laureatów do **Polskiego Rejestru Czystszej Produkcji i Odpowiedzialnej Przedsiębiorczości**.

Nagradzamy – ale też sami jesteśmy nagradzani i wyróżniani

Systematyczna wieloletnia praca członków programu CP znalazła międzynarodowe uznanie poprzez:

- Nagrodę UNEP „Global 500” za osiągnięcia 10-lecia Polskiego Programu CP (1998).
- Uznanie przez OECD naszego programu jako wzorcowego do naśladowania (1995).
- Zaproszenie przez UNEP członków programu do tworzenia podobnych programów w innych krajach np. w Czechosłowacji, Albanii, Gruzji czy Mołdawii.
- Organizację przewidywanego co dwa lata przez UNEP – światowego zjazdu/symposiumu CP (1994).
- Ekolaur Polskiej Izby Ekologii za całokształt działań na rzecz Ochrony Środowiska (2017).

Niewątpliwym wyróżnieniem było także zaproszenie naszego Stowarzyszenia do współtworzenia, wspólnie z Ministerstwem Środowiska, wydarzenia towarzyszącego (tzw. Side Event) Szczytowi Klimatycznemu ONZ – COP23 (Bonn, 9 listopada 2017 r.), poświęconego Programowi CP w Polsce, w kontekście zmian klimatycznych oraz Gospodarki o Obiegu Zamkniętym.

Osiągnięte praktyczne wyniki

Obecnie w dorobku Stowarzyszenia możemy wymienić:

- 46 zakończonych Szkół/Akademii Czystszej Produkcji;
- 1064 instytucje przeszkolone w ramach kolejnych Szkół Czystszej Produkcji;
- 749 demonstracyjnych Projektów Czystszej Produkcji zrealizowanych w ramach Szkół/Akademii Czystszej Produkcji;
- 1483 wręczone dyplomy Eksperta Czystszej Produkcji;
- 19 instytucji posiadających ważne wpisy w Polskim Rejestrze Czystszej Produkcji i Odpowiedzialnej Przedsiębiorczości (spośród 82 instytucji wpisanych do tego Rejestru w całej jego historii);
- 23 organizacje aktualnie wpisane do Rejestru Świadczeń Czystszej Produkcji (spośród 248 organizacji, którym nadano Świadczenia Czystszej Produkcji w całej historii Świadczeń CP);
- 319 polskich sygnatariuszy Międzynarodowej Deklaracji Czystszej Produkcji UNEP-ONZ.

Stowarzyszenie – inne działania

Oprócz bogatego dorobku w zakresie wdrażania zasad CP poprzez DZE CP oraz Szkoły/Akademie Czystszej Produkcji, zajmujemy się wieloma innymi działaniami. Można wśród nich wymienić:

Działalność wydawnicza – w tym przede wszystkim czasopismo „Czysta Produkcja i Eko-zarządzanie”, organizowanie i współorganizowanie seminariów i konferencji dotyczących CP, GOZ oraz innych aspektów ochrony środowiska / zrównoważonego rozwoju, stymulowanie wymiany doświadczeń pomiędzy firmami (np. akcja „podziel się doświadczeniem w Czystszej Produkcji” – cykl seminariów w firmach, połączonych z wykładami studialnymi), organizowanie szkoleń z zakresu ochrony środowiska, których jakość została potwierdzona przez firmę Dekra w maju 2018 r. (certyfikat systemu zarządzania jakością usług szkoleniowo-rozwojowych SUS 2.0), szeroka działalność informacyjna (2 własne strony internetowe, portale społecznościowe, e-newsletter, kanał YouTube, informacje mailingowe), współtworzenie studiów podyplomowych „Gospodarka o obiegu zamkniętym i czysta produkcja w praktyce”, wspólnie z Politechniką Śląską, planowanych do uruchomienia w październiku 2018 r. W programie studiów znalazł się m.in. pełny program Akademii CP, wraz z pracami projektowo-wdrożeniowymi oraz dyplomem Eksperta Czystszej Produkcji.

Podsumowanie

Dzięki zaangażowaniu wielu osób, którym leży na sercu dobro środowiska oraz zachowanie odpowiedniej jakości życia dla przyszłych pokoleń, Ruch CP w Polsce trwa nieprzerwanie od prawie 30 lat, przygotowując się aktualnie do uroczystych obchodów kolejnej okrągłej rocznicy swojego istnienia. Za nami istotne dokonania, ale przed nami wielkie wyzwania. Pomimo licznych trudności, jakie napotyamy na swojej drodze (np. w zakresie pozyskiwania funduszy na coraz szerszą działalność), idziemy dalej – oby w kolejne 10-lecie działań i uzyskiwanych pozytywnych efektów naszych prac. Serdeczne podziękowania należą się wszystkim zaangażowanym ekspertom, aktywistom, naukowcom – tysiącom osób, które w różnym zakresie współpracowały z polskim „CP”. Warto pamiętać przy tym jeszcze o jednej sprawie. Stowarzyszenie nie jest jedynie „obiektom” – do obserwowania, czasem podziwiania lub krytykowania. Jest to grupa osób, do których można dołączyć. Można włączyć się w nasze prace i wspólnie czerpać satysfakcję z osiąganych dobrych rezultatów – w kierunku choć trochę „Czystszej Polski” – do czego gorąco zachęcamy zarówno osoby, jak i firmy oraz inne instytucje.

Z prof. **ZYGFRYDEM NOWAKIEM**
– laureatem nagrody ONZ-UNEP „Global 500”,
rozmawia **TADEUSZ SIERNY**

Zrównoważony Rozwój – co to dzisiaj znaczy?

– Zacznę od intrygującej mnie informacji: Jak Pan się znalazł na tej liście „500 w ochronie środowiska” z całego świata?

– Zaczniemy od przypomnienia definicji zawartej w tytule pięknego pojęcia „Zrównoważonego Rozwoju” sformułowanego przez Komisję ONZ p. Brundtland pt. „Our Common Future” w 1987 roku: „Sustainable Development czyli Zrównoważony Rozwój – ZR” to taki, w którym rozwój obecnych pokoleń nie odbywa się kosztem następnych (definicja ZR przyjęta przez ONZ do stosowania w Światowej Konferencji RIO’92 i zapisana również w naszej Konstytucji 1997).

Początek dała konferencja ONZ w Sztokholmie w 1972 roku, gdy Szwedzi poznali już przyczyny zakwaszenia swoich jezior tzw. kwaśnymi deszczami niesionymi w znacznym stopniu przez wiatr z Wielkiej Brytanii. Wtedy powołano UNEP czyli Agencję Ochrony Środowiska ONZ. Tę datę można uznać za początek światowego, prawnego ruchu na rzecz ochrony środowiska, chociaż i wcześniej prowadzone były liczne działania w różnych krajach. Szczególnie aktywni w tym zakresie byli Szwedzi i takimi pozostali do dzisiaj. Miałem możliwość wiele się nauczyć, gdy zaprosili mnie do składu Rady Naukowej „Stockholm Environment Institute”. Między innymi dzisiejsza, uprawiana w Polsce tzw. „wierzba energetyczna” jest moim „importem” z tamtych czasów.

A wyróżnienie wręczono mi w Moskwie w 1998 roku w czasie Światowego Dnia Ochrony Środowiska, ale droga do nagrody jest bardzo długa i zaczęła się w harcerstwie tuż po wojnie, gdy przestrzegaliśmy Prawo Harcerskie głoszące:

„Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać” a później jako uczniowie „Katowickiego Mickiewicza” sadziłem drzewka na apel Wojewody Jerzego Ziętka – pomysłodawcy Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku. Moja odpowiedź, że był to w Polsce pierwszy projekt rekultywacji terenów poprzemysłowych. I dzisiaj ze wzruszeniem dotykam w parku bardzo rosłe drzewa pytając: A może to moje?

Moja zawodowa droga ma swój początek w 1956 roku – wtedy otrzymałem dyplom w Katedrze Przeróbki Mechanicznej Kopalni Politechniki Śląskiej i zostałem zaliczony przez mojego promotora śp. Prof. Tadeusza Laskowskiego do „Jego Drużyny”.

To wspaniały człowiek i wychowawca – znany również jako założyciel i pierwszy dyrektor Głównego Instytutu Górniczego a także wieloletni rektor Politechniki Śląskiej i członek Rady Naukowej GIG, gdzie opiekował się młodą kadrą naukową. Był promotorem mojej pracy doktorskiej.

„Przygotowanie do racjonalnego użytkowania czystego węgla” było Jego dewizą życiową i obszarem zawodowym którym kierował także w GIG, a ta dewiza to najbliższa droga do bycia „ekologiem” na dzisiejszym Śląsku. Wraz z gronem kolegów dołączyliśmy „z ówczesnym nakazem pracy” do GIG, tworząc pod Jego kierunkiem „drużynę zawodową” – ale również sportową, bo wiem Profesor był wielkim entuzjastą sportu. Otrzymałem od Niego opaskę „kapitana” ale w drużynie było wielu „instruów asysty” jak to dzisiaj mówią piłkarze. Do naszej „drużyny” został również zaproszony inż. Jan Olszowski, którego tu wspominam ponieważ był to człowiek z wieloletnim stażem w polskim

i niemieckim górnictwie o olbrzymiej wiedzy praktycznej.

Z przyjemnością chcę również wspomnieć, że swoimi absolwentami – a byliśmy 1-szym rocznikiem magisterskim Wydziału Górniczego – prof. Laskowski obdarował inne rozwijające się śląskie instytuty: Instytut Metali Nieżelaznych, Instytut Metalurgii Żelaza, Instytut Materiałów Ogniotrwałych, Instytut Chemii Nieorganicznej czy Instytut Ciężkiej Syntezy Organicznej – wszystkie one były odpowiedzialne za racjonalną gospodarkę surowcami, które zostały im przypisane.

– Ekologia – jakie znaczenie ma to słowo?

– Ekologia – to połączenie dwóch słów tak starych jak europejska cywilizacja. Bowiem „oikos” to starogreckie określenie na „domostwo wraz z jego mieszkańcami” a „logos” ma wiele znaczeń ale najbardziej chyba pasuje słowo „rozumność” czyli mądre działanie. Można w związku z tym powiedzieć, że Ekologia to rozumne działanie na rzecz ludzi i otaczającej ich przyrody. My dzisiaj pod tym pojęciem rozumiemy wszelkie działania – bezpośrednie i pośrednie na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego, a miano „ekolog” przylgnęło do tych, którzy zajmują się szeroko pojętą ochroną środowiska przyrodniczego.

– Świat znalazł się dzisiaj na zakręcie w zakresie ochrony środowiska, szczególnie gdy chodzi o tzw. zmiany klimatu – jak to wytłumaczyć?

– Zaczniemy od sformułowania najbardziej przemawiającego do ludzkiej wyobraźni: konsumujemy co roku zasoby ziemi o 50% większe od zdolności do ich odtwarzania. Polska należy do krajów o jednym z najwyższych wskaźników naruszających ten stan (tzw. *Ślad ekologiczny*) – wyrażających nieracjonalne użytkowanie zasobów ziemi. Znajdujemy się – cała ludzkość – na zakręcie naszej historii rozwoju. Zmiana klimatu jest najgroźniejszym zakrętem, gdyż jest nieprzewidywalny i jako taki kwestionowany przez liczne kraje a nasze umysły przyzwyczajone są do zwalczania skutków, a nie przewidywania przyczyn.

Ale ten zakręt jest znacznie, znacznie większy bowiem obejmuje wielki spis naruszeń stanu przyrody, której człowiek jest najistotniejszą częścią.

Piękną zadaniową definicję „Zrównoważonego Rozwoju” rozpisała przez Unię Europejską w postaci AGENDY EU 2030 obejmuje aż 17 zobowiązań, które na tę definicję się składają i mają być celami do zrealizowania:

Agenda EU 2030:

„Przekształcenie naszego świata na rzecz zrównoważonego rozwoju”

1. Likwidacja głodu
2. Eliminacja ubóstwa

3. Poprawa jakości życia i zdrowia
4. Podniesienie jakości edukacji
5. Eliminacja zróznicowania płci
6. Zapewnienie zdrowych warunków sanitarnych i czystej wody
7. Zapewnienie dostępu do czystej energii
8. Zapewnienie wzrostu gospodarczego i miejsc pracy
9. Rozwój infrastruktury przemysłu i jego innowacyjności
10. Ograniczenie nierówności społecznych
11. Rozwój zrównoważonych miast i społeczności miejskich
12. Zwiększenie odpowiedzialności w zakresie produkcji i konsumpcji
13. Intensyfikacja na rzecz kontroli zmian klimatycznych
14. Zwiększenie troski o jakość i życie w zbiornikach wodnych
15. Racjonalizacja gospodarki przestrzenią lądową
16. Wzmocnienie instytucji odpowiedzialnych za pokój i sprawiedliwość na świecie
17. Wzmocnienie i wspieranie współpracy międzynarodowej

To w sumie ma dać zrównoważony rozwój i ta Agenda zobowiązuje Polskę do jej wdrażania jako członka europejskiej społeczności ale również jako członka społeczności świata – gdyż ww. zalecenia są również zaleceniami ONZ. Cóż można jeszcze powiedzieć? – 30 lat i ciągle w „powijkach”!

– Dlaczego zaległości są tak duże i co dalej?

– Wystarczy spojrzeć na powyższy spis zadań. Problem tkwi w naszej kulturze śródziemnomorskiej i nazywa się „*antropocentryzm*”. Zbudowaliśmy go zgodnie z zasadą biblijną „*Idźcie i rozmnażajcie się i czyńcie ziemię sobie poddaną*” – co może było ale przestało już być od wielu, wielu dziesięcioleci dobrą wskazówką rozwoju. Na szczęście pojawiło się – choć bardzo spóźnione „*Laudato Si*” – encyklika Papieża Franciszka, z której wynika nowe posłanie: „*nieracjonalne użytkowanie zasobów ziemi jest zamachem na dzieło Stwórcy*”. Wracamy do pojęcia „*geocentryzmu*” choć według całkowicie innej definicji: „*Troska o ziemię staje się troską o nasze istnienie*”.

– Wróćmy jednak do przeszłości i do „*drużyny*” prof. Laskowskiego – jak wyglądała Wasza praca w latach 50. i dalszych?

– Słyszałem kiedyś takie powiedzenie: „*Na Śląsku wszystko co dobre i co złe zaczyna się od górnictwa*”.

Dużo w tym prawdy patrząc z perspektywy nawet kilkuset lat. W okresie powojennym zaległości w rozwoju górnictwa były szczególnie duże. Pojęcie „ochrona środowiska” przymiśnione było pojęciem „produkcja”, pięknie oddanym przez Juliana Tuwima:



Diplom IGU-UNEP „Global 500”

Dymią się bure kominy,
Piece hutnicze płoną
Dudnią, dudnią maszyny,
Luną palenisk czerwona
Czarna zasnawa się dal.
Śląsk śpiewa,
Głos ma węgiel i stal...

w poemacie „*Śląsk śpiewa*”.

Ale równocześnie Polska trafiła na dobry okres dla górnictwa, bowiem surowce były wtedy dla Polski w zasadzie jedyną walutą, którą można było pozyskać w handlu zagranicznym. Dlatego kierownictwo resortu górnictwa i energetyki zaczęło formułować konkretne pytania wobec tzw. zaplecza badawczego i projektowego dotyczące eliminacji technologicznych zaległości oraz negatywnego oddziaływania na otoczenie kopalni.

Na potrzebę realizacji takich zadań szczególnie wskazywał ówczesny minister górnictwa i energetyki Jan Mitręga – wspaniały organizator; nazwałem go kiedyś „selfmademan”, który z prostego górnika drogą własnej edukacji i rozwoju doszedł do funkcji ministra i wicepremiera. Doktor Honoris Causa Śląskiej Akademii Ekonomicznej.

Dla „drużyny Laskowskiego” zadania dotyczyły w większości tematów, które dzisiaj można by zaliczyć do zadań z zakresu szeroko pojętej racjonalnej gospodarki surowcami i ochrony środowiska. Wymienię przykładowo kilka z nich:

- Obniżenie zanieczyszczenia wydobywanego urobku i poprawa jego uziarnienia decydującego o jego cenie.
- Udoskonalenie procesów wzbogacania węgla dla obniżenia szkodliwych dla środowiska strat węgla w odpadach składowanych na hałdach kopalnianych.
- Całkowita zmiana prowadzenia gospodarki wodnej górnictwa, gdyż śląskie ciekły „płynęły węglem” i trzeba było wy-

eliminować zrzuć mułów węglowych do rzek.

• Odsiarczanie węgla czyli usuwanie z nich pyritu jako minerałów towarzyszących węglom.

• Wykorzystanie odpadów i/lub ich bezpieczne składowanie.

Mieliśmy w tym czasie już do współpracy i pomocy znakomity zespół konstruktorów prowadzony na Politechnice Śląskiej a potem w górniczych biurach projektowych przez prof. Janusza Dietricha – „humanotechnika” jak siebie pięknie nazywał, spełniając się znakomicie w tej roli łączenia humanistyki z techniką. Pamiętam i często powtarzam Jego definicję wolności: „Wolność to prawo do samoograniczenia”. Jakże nam dzisiaj często takiego myślenia brakuje. Zespół pod Jego kierunkiem skonstruował i doprowadził do produkcji większości najważniejszych maszyn potrzebnych do wzbogacania węgla.

Byłem z Nim zaprzyjaźniony i wiele się w kontaktach osobistych nauczyłem.

Mieliśmy także dobrze zorganizowaną współpracę z uczelniami górniczymi w Gliwicach i Krakowie.

Za każdym z tych zadań stał kierownik zadań i zespołów wykonawczych. Od 1966 roku byłem również koordynatorem pracy tych zespołów a później z mojej inicjatywy doszło do połączenia zespołów GIG zajmujących się jakością i przetwórstwem węgla i Biura Projektów „Separator”. Utworzyliśmy wtedy „Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Wzbogacania i Utylizacji Kopalni SEPARATOR”.

– Przyszły lata siedemdziesiąte, dobre dla środowiska i górnictwa?

– Wtedy – w 1971 roku – doszło też do poszerzenia tematyki badawczej o program „*Kompleksowe Przetwórstwo Węgla*” w ramach uruchomionych z mojej inicjatywy tzw. Programów Rządowych, gdzie „*Kompleksowe Przetwórstwo Węgla*” było PR1, „*Racjonalne Wykorzystanie Węgla Brunatnego*” PR2, a „*Kompleksowemu Wykorzystaniu Surowców Towarzystwujących i Odpadów*” nadano PR3.

W ramach PR1 zbudowaliśmy na terenie nieczynnego szybu kopalnianego w Wyrach pod kierunkiem znakomitych chemików prof. Włodzimierza Kotowskiego i doc. Ludwika Sobolewskiego doświadczalną instalację „upłyniania węgla”. Zdecydowano również o zakupie inwestycyjnym i budowie instalacji zgazowania wysoko zasiarzonego węgla kop. Janina i transportie gazu do ówczesnych Zakładów Chemicznych „Oświęcim”.

Do tego programu włączył się z licznymi inicjatywami Instytut Przeróbki Chemicznej Węgla z prof. Henrykiem Zielińskim a także Biuro Projektowe „Prosynchem” wykonując odpowiednie prace projektowe. Sprawowałem nadzór nad pracami PR1.

PR2 – zmierzający do uporządkowania wydobycia węgla brunatnego – koordynował generalny dyrektor w ministerstwie dr Jan Stowski – nadzorujący pracę górnictwa węgla brunatnego. Opiekę i koordynację PR3 podjął doc. dr inż. Emanuel Romańczyk – współautor technologii zamkniętych obiegów wodnych i przyszły wicemarszałek województwa śląskiego.

Rosnie w tym czasie międzynarodowa pozycja polskiego węgla.

Prof. Bolesław Krupinski jest wieloletnim przewodniczącym Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, gdzie racjonalna gospodarka węglem jest jednym z ważniejszych tematów. Za rekomendacją prof. Krupinskiego zostaje członkiem Komitetu, potem Jego następcą po przejściu prof. Krupinskiego na emeryturę.

– Z punktu widzenia treści dzisiejszej definicji ochrony środowiska jakie etapy transformacji musiały przekroczyć świadomość społeczeństwa i działacze gospodarczych?

– Powojenny rozwój Polski – w moim zrozumieniu dla potrzeb tej publikacji i mojej pracy zawodowej i społecznej – miał kilka okresów:

– 1945 – 1956: pilnej odbudowy zniszczonego wojną kraju i rozwoju powszechnej edukacji oraz szkolnictwa wyższego dla nadrobienia przedwojennych i wojennych strat i zaległości („drużyna Łaskowskiego” była produktem tego okresu),

– 1957 – 1974: nawiązywania współpracy gospodarczej z powojennym światem, w której szczególną rolę odgrywał Śląsk i jego najważniejszy produkt tj. węgiel jako najlepszy zamiennik walutowy.

Warto w tym miejscu wspomnieć również o „Systemie Stypendialnym ONZ”, który wielu polskim naukowcom dawał szanse szerszego rozwoju.

Podjęto również – w związku z uzyskanymi pożyczkami – liczne inwestycje, ale niektóre nie koniecznie potrzebne w tamtym czasie. Były to bardziej decyzje polityczne niż gospodarcze.

– 1975 – 1979: budzenie się świadomości ekologicznej w drugiej połowie lat 70., gdy dochodziło do naruszeń zarówno godności ludzi pracy (wydużony czas pracy górników) jak i stanu środowiska (intensywna eksploatacja węgla) – co spowodowane było przede wszystkim rosnącymi trudnościami zwrotu zagranicznych pożyczek z początku lat 70. i potrzebnym w związku z tym wzrostem eksportu węgla.

– 1980 – 1989: okres rosnącej aktywności społecznej zarówno robotników jak i ówczesnej inteligencji (koniec lat 70. i lata 80.); był to również okres zagranicznych ofert współpracy w dziedzinie ochrony środowiska,

– +1989: okres budowy niezależnego bytu państwowego ale także okres wiązania rozwoju kraju ze światowymi tendencjami w ochronie środowiska (po 1989 roku)



CZYSTSZA ENERGIA Z WĘGLA: GOSPODARSTWA DOMOWE – SEKTOR KOMUNALNY

Węgiel i jego międzynarodowe znaczenie

Projekt THERMIE – 15-lecie węglowej współpracy
z Unią Europejską

Ekologiczne użytkowanie węgla
w gospodarce komunalnej

Wzorcowe projekty małej energetyki w gminach

– +2003: okres normalności po wejściu do Unii Europejskiej i uczestnictwie w tworzeniu i wdrażaniu jej polityki ekologicznej i to zarówno w zakresie przywilejów – ale także obowiązków.

– Można znaleźć pozytywne efekty tamtej działalności proekologicznej i niestety, stracone szanse?

– Dla takiego podziału „epoki PRL i po niej” można zapisać dla społeczności, z którą pracowałem i żyłem osiągnięcia i porażki w dziedzinie dzisiaj pojmowanej ochrony środowiska na Śląsku – a o to niektóre z nich

– 1945 – 1956:

Uzyskaliśmy wykształcenie i podjęliśmy pracę podejmując także aktywność społeczną.

– 1957 – 1974:

Udało się wprowadzić pojęcie „*pół-brutta*”, godzące zapłatę za ciężką pracę górnika urabiającego z konieczności węgla wraz ze skalą płonną, z obniżeniem zawartości odpadów w urobku kierowanym do zakładu wzbogacania a także poprawić procesy urabiania pod kątem zwiększenia zawartości cennych grubych sortymentów. Udział prof. Jana Kuhla, prof. Włodzimierza Sikory znacznie do uzyskanych wyników się przyczynił. Oba tematy były dla nas młodych równocześnie lekcją praktycznego górnictwa, które zaliśmy dotychczas jedynie z praktyk studenckich.

Przeprowadziliśmy także – wspólnie z zaplecem projektowym i wykonawczym – *modernizację wszystkich starych zakładów przerobczych* i zbudowaliśmy niezbędne nowe, szczególnie w nowo budowanych kopalniach. Poziom strat węgla w odpadach był porównywalny z podobnymi wynikami górnictwa angielskiego i niemieckiego. Szczególna była w tym zasługa dr. Jerzego Ambrogo z „drużyny” oraz Generalnych Projektantów B.P. Separator z dr. Jerzym Średniawą jako głównym łącznikiem między grupą badawczą a projektową.

O właściwym wykonaniu kolejnego zadania świadczy Zespołowa Nagroda Państwowa z 1974 roku, którą otrzymaliśmy za „*Technologię Zamkniętych Obiegów Wodno-Mułowych*”, (i doktoraty uzyskane przez Henryka Aleksy’ego, Czesława Kozłowskiego, Zygfrida Nowaka, Emanuela Romańczyka i Andrzeja Tobieczyka). Inż. Janowi Olszowskiemu – wspiającemu praktykowi – podziękowałem wpisując odpowiednią dedykację do książki, którą napisałem po zakończeniu „zadania” pt. „Gospodarka wodno-mułowa w zakładach przerobczych mechanicznej węgla”.

Opracowaliśmy także technologię odsiarczania węgla, ale jej sprawność była niewystarczająca dla rosnących wymagań środowiskowych i dopiero wdrożone przez energetyków zakłady odsiarczania i odozowania spalin spełniały wymogi światowe.

Racjonalna gospodarka odpadami górnymi – to zadanie trwa do dzisiaj szczególnie jeżeli chodzi o rekultywację starych hałd a zaniedbania są tutaj bardzo znaczne. Chociaż warto podkreślić, że wzorcową współpracą górników i energetyków z Łazisk – dyrektora prof. Bolesława Śmiały Stanisława Gątecko i dyrektora Elektrowni Łaziska – Klemensa Ścierańskiego dała technologię stosowania mieszanek odpadów górnich, popiołów lotnych i piasku jako mieszaniny do wypełnienia pustek poeksploatacyjnych.

Oddzielnym rozdziałem zapisanym w tym zakresie przez Jana Mitrę oraz prof. Łaskowskiego jest powołanie – istniejącej do dzisiaj – Węgiersko-Polskiej Spółki „Haldex” dla zagospodarowania hałd węglowych wraz z odzyskiem zawartych w nich resztek węgla.

Swoje osiągnięcia zapisaliśmy również zespoły innych jednostek śląskiego zaplecza badawczego – każde w swojej specjalności – gdyż moim zdaniem był to okres wielkich potrzeb przemysłu ale także ambicji osobistych (doktoraty, habilitacje, publikacje itp.).

Warto wymienić również wielkie „ekologiczne” osiągnięcia energetyków, którzy doprowadzili do tego, że w czasie budowy i rozbudowy lat 1950 – 1975 prawie wszystkie elektrownie śląskie stały się elektrociepłowniami, co zwiększa około dwukrotnie sprawność wykorzystania węgla przez elektrownie, dostarczając czystą energię ciepłą dla gospodarki komunalnej. Szczególna w tym zasługa Bolesława Bartosza – wiceministra odpowiedzialnego za energetykę w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki.

– Nadeszła burzliwa druga połowa lat siedemdziesiątych.

– Okres lat 1975-1979 otwiera odwołanie dwóch Ślązaków z funkcji kierowniczych: Wojewody Jerzego Ziętka i Wicepremiera i Ministra Górnictwa i Energetyki Jana Mitrę. Zaczyna się nieracjonalna, ekstensywna eksploatacja węgla, której rezultaty odczuwamy do dzisiaj. Jakiekolwiek opory kończy-

ły się karami dyscyplinarnymi. Zamknięto w zasadzie wszystkie inicjatywy badawcze związane w jakikolwiek sposób z decyzjami Jana Mitregi. A więc programy przetwórstwa węgla, wspomniane programy rządowe łącznie z zatrzymaną budową zakładu zgazowania węgla. Ale pojawiają się także nowi sprzymierzeńcy. Do techników zajmujących się ochroną środowiska dołączają lekarze i historyczną staje się alarmująca interwencja Prof. Hager-Maleckiej wraz z lekarzką Jolantą Król w sprawie chorób dzieci, szczególnie na obszarach wytopu cynku i ołowiu. Efektem jest zamknięcie pieców hutniczych, co należy uznać za wielki sukces ówczesnych ekologów.

Ta aktywność miała później piękny dalszy ciąg w powołaniu w Miasteczku Śląskim „Fundacji na rzecz dzieci Miasteczka Śląskie” – z inicjatywy Mieczysława Dumieńskiego oraz Naczelnego Dyrektora Huty Miasteczko Śląskie Joachima Ganszyńca.

W tym okresie stworzono również zaproszony przez prof. Kazimierza Kopeckiego do Komitetu Problemów Energetyki PAN, co umożliwiło wprowadzenie tematyki śląskiej energetyki do prac Komitetu.

Następny okres 1980-1989 wspominam jako początek społecznego niezadowolenia rozpoczętego w 1978 roku w Radomiu i rozlewającego się na cały kraj. Ale jest to równocześnie okres rosnącej świadomości społecznej odpowiedzialności za kraj a także jego przyrodę. Dla mnie oczywiście godną upamiętnienia jest jesień 1988 i 1989, gdy zostaliśmy zaproszeni do organizacji Seminarium UNEP, przygotowującego kraje ONZ do przyszłego „Szczytu Ziemi” – Rio’92.

– Ale nie tylko o ochronie środowiska wtamtym czasie Pan Profesor pamiętał?

– W tym gorącym politycznie okresie udało nam się również zorganizować akcję: „Budowa Pomnika Harcerzy Śląskich”, który stanął na katowickim rynku w 1983 roku. Podkreślam tutaj szczególnie zasługi druhów Bernarda Szafranka – w zasadzie inicjatora tej budowy – oraz Juliusza Szaflika – przewodniczącego Komitetu Budowy. Wymienię także ówczesnego „Komisarskiego Wojewodę” Generała Romana Paszkowskiego, „organizatora” znacznej części funduszy na budowę pomnika.

– Wróćmy pod koniec lat 80. do działań proekologicznych i ich efektów.

– To okres pięknego sukcesu moich koleżanek i kolegów o których właśnie mojemu w uruchomieniu „Polskiego Programu Czystszej Produkcji” – 1989, ale również wielkiej mojej porażki, gdyż mimo sojuszu z producentami pieców domowych z Witoldem Bartnikiem na czele i powołanego stowarzyszenia „Ekonoenergetyka” nie udało nam się rozpowszechnić technologii „Pieców do Bezdomowego Spalania Węgla”, którą otrzymałem „w prezencie od Ambasadora Wspólnoty Europejskiej”. Utworzenie rządowego



programu „Antysmogowego” musieli czekać 25 lat a dzisiaj w pierwszej 10-tce najbardziej „smogowych” miast jest aż 6 z naszego województwa.

– Dziś program antysmogowy jest jednym z naczelných zadań naszego państwa.

– Program Antysmogowy mogliśmy rozwinąć ćwierć wieku wcześniej bo-wiem mieliśmy nawet wsparcie tzw. „Funduszu Szwajcarskiego” i uruchomiliśmy wspólnie z Śląskim Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej „Eksperymentalną Linie Kredytową”. Na całe szczęście – 1. prawdopodobnie „dar” przyszłej UE – nie został zmanowany, gdyż inż. Eligiusz Biel z Rudy Śląskiej opracował – za zgodą brytyjskich twórców pieców – dokumentację odtworzeniową, która została rozpowszechniona – a prof. Marek Ściężko i dr Krystyna Kubica podjęli w Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla prace atestacyjne i dzisiaj działa w Instytucie wysoko cenione Laboratorium Atestacji Paliw i Urządzeń.

Podobnie odmową zakończyła się akcja budowy – pierwszej w Polsce – spalarni odpadów komunalnych na Śląsku z dotacją UE chociaż jako przykład podany był Wiedeń z taką spalarnią w śródmieściu.

Dla mnie jednak ten okres to może najbardziej dynamiczny w moim życiu zawodowym ale także najbardziej dynamiczny dla głównego tematu niniejszej publikacji czyli Polityki Ochrony Środowiska w Polsce i nie tylko.

– Teraz powiedzmy naszym czytelnikom o Polskim Programie Czystszej Produkcji.

– W 1989 roku uruchamiamy w Polsce „Polski Program Czystszej Produkcji” jako narodowy program UNEP Cleaner Production Program – o jego zakresie i wspaniałych ludziach i insty-

tucjach z nim związanych w oddzielnym artykule.

Zostaje powołany na UNEP Senior Advisor, co wymaga licznych kontaktów i wyjazdów za granicę i pomaga w przenoszeniu dobrych przykładów do Polski.

Ochodząc z GIG i podejmując pracę na Politechnice Śląskiej organizując Katedrę Zarządzania Środowiskiem na Wydziale Organizacji i Zarządzania, poszerzoną później o elementy Bezpieczeństwa Pracy.

Nauczanie o ochronie środowiska wchodzi na Śląsku do całego systemu edukacji.

Udostępniamy naszą metodologię prowadzenia programu innym zainteresowanym krajom.

Uczestniczymy w seminariach co 2 lata, organizowanych przez kraje, które podjęły program UNEP. Nasze organizujemy w 1994 roku.

– Dotarliśmy do XXI wieku, jak Pan Profesor postrzega perspektywę tego „nowego, wspaniałego świata”?

– Dożyłem dwóch pięknych zdarzeń: Polska jest w Unii Europejskiej – wspólnocie, która była marzeniem każdego dziecka wojny oraz dożyłem emerytury i odtąd staję się wolnym człowiekiem zajmującym się wyłącznie pracą społeczną. Znajduję także czas na myślenie o moim Śląsku – patrz inicjatywa nowego cyklu wydawniczego (*Poczet Gwarków Śląskich*).

Wydałem również książkę o „moich” Bogucicach i powszechnej edukacji w tej samodzielnej do 1924 roku śląskiej gminie (*„Dzieje Bogucic w kronikach szkół 1865-1975”*) i oczywiście z wielką radością uczestniczę w comiesięcznych spotkaniach „Seniorów Bogucic” w bogucickim Domu Kultury.

Dalem przykłady obietnicy i tysięcy słów rzucanych na wiatr. Oby nasi następcy dowiedli, że wiedzą iż mamy tylko jedną planetę i działali zgodnie z zasadą Zrównoważonego Rozwoju zapisaną w „Raplocie ONZ” z 1987 roku.

– I na koniec: Jak wygląda taki dyplom, który stanowi piękne uznanie międzynarodowej społeczności dla „organicznej pracy” na rzecz środowiska?

– Dyplom otrzymałem z rąk Zastępcy Sekretarza Generalnego ONZ prof. Klausa Toepfera.

Polskie Ministerstwo Środowiska napisało piękne wyrazy uznania dla całej społeczności Polskiego Ruchu Czystszej Produkcji:

„*Prestiżowa nagroda stanowi wspaniały wyraz docenienia i uznania wspólnych wysiłków wszystkich uczestników Polskiego Programu CP, którzy stali się jej udziałowcami jako realizatorzy programu.*”

Powyższe wyrazy uznania ważne są także dzisiaj dla kilkudziesięcnej społeczności związanej od prawie 30 lat z Polskim Programem Czystszej Produkcji.

– Dziękuję za rozmowę.



*United Nations Environment Programme
Programme des Nations Unies pour l'environnement
Programa de las Naciones Unidas para el Medio Ambiente*

联合国环境规划署

برنامج الأمم المتحدة للبيئة

Программа ООН по окружающей среде



This is to certify that

Zygfryd Nowak

*has been elected to the **Global 500** Roll of Honour
of the United Nations Environment Programme in recognition
of outstanding practical achievements in the protection
and improvement of the environment*

A handwritten signature in black ink, appearing to read "Klaus Töpfer", written over a horizontal line.

Klaus Töpfer

Executive Director

United Nations Environment Programme

World Environment Day

5 June 1998

Był postacią wielowymiarową, nie mieszczącą się w typowych regulach ocen, żyjącą w przestrzeni swoich robotniczych, śląskich korzeni, w przestrzeni umiłowanego Śląska a przede wszystkim górniczego zawodu. W kontaktach bezpośrednich – prywatnych, był raczej dobroniosny, łagodnego usposobienia, opiekuńczy dla swoich bliskich a także z natury sprawiedliwy. W gronie przyjaciół był zawsze duszą towarzystwa, lubił zabawę i śmiech szczególnie po dobrze wykonanej robocie. W swoim patriotycznym śląskim sięgł tak daleko, że miał za złe królów Kazimierzowi Wielkiemu to, iż „sprzedał Śląsk”, jak zwykły był mawiać w chwilach rozżalenia nad ciężką historyczną dolą Ślązaków.

Z POKOLENIA POLSKIEGO ŚLĄSKA

Naksztaltowanie jego osobowości nakładał się niezwykły dynamizm i dramatyzm czasów, w których przyszło mu żyć a co miało oczywisty wpływ na jego charakter i postawę życiową. W takim też kontekście należy oceniać jego życiowe wybory, działalność i biografię.

Należał do rocznika 1917. Lata, w których wchodził w życie to bardzo ważny okres w historii Śląska, gdy po powstaniach znaczna część Górnego Śląska wraca do Polski. Już w 1922 roku rozpoczynają działalność polskie szkoły publiczne. Jan Mitrega był jednym z pierwszych uczniów miejscowej polskiej szkoły z typowego środowiska śląskich familoków w rodzinnych Michalkowicach. To tutaj ukształtował swoje pojęcie sprawiedliwości społecznej i śląskiego etosu pracy. I choć to także trauma przeżyć wchodzącego w dorosłe życie przyszłego robotnika w okresie wielkiego kryzysu ekonomicznego lat 30., naznaczonego stałym zagrożeniem bezrobociem w okresie przedwojennym. To wkrótce okrutna II wojna światowa z ogromem tragedii i rozdarcia społecznego na Śląsku. To wreszcie wielka nadzieja związana z odzyskaniem niepodległości. Takim było w wielkim uproszczeniu podłoże społeczno-polityczne czasów w których rosło, rozwijało się i pracowało pokolenie Jana Mitregi na Śląsku.

Charakterystyczne, że Jan Mitrega sam nie przyjmował w żadnym okresie swego życia postawy kontestacji wobec dramatycznych zmian a zawsze poszukiwał wyjścia z trudnych sytuacji – i tak miało być przez całe jego życie. Był człowiekiem walki, walki o sprawy, które uznawał za słuszne dla swoich przekonań i poglądów.

Nie pozostaje tutaj bez wpływu na ukształtowanie jego pokolenia to, że w tym całym, bardzo dramatycznym dla Polski czasie po odzyskaniu niepodległości, Śląsk

8 LISTOPADA 2007 ZMARŁ W 91 ROKU ŻYCIA JAN MITREGA (21 IV 1917 – 8 XI 2007). JEHO POGRZEB STAŁ SIĘ MANIFESTACJĄ GÓRNICZEJ SOLIDARNOŚCI I ŚWIADECTWEM SZACUNKU CAŁEJ SPOŁECZNOŚCI GÓRNICZEJ DLA WIELKICH DOKONAŃ ZMARŁEGO I JEHO ZWIĄZKÓW Z GÓRNICZYM STANEM DO OSTATNICH DNI ŻYCIA. W MUNDUROWEJ GALI, Z UDZIAŁEM DZISIAŁEK POCZTÓW SZTANDAROWYCH I GÓRNICZYCH ORKIESTR ŻEGNANO JANA MITREGĘ NA KATOWICKIM CMENTARZU PRZY ULICY FRANCUSKIEJ GDZIE SPOCZAŁ.



Trybun górniczny

ZYGFRED
NOWAK

BYŁ I CZUŁ SIĘ
PIERWSZYM
GÓRNIKIEM

czątku lat 70. budując „Centralną Magistralę Kolejową” – CMK. Ta druga magistrala miała stanowić „ekspertowy ratunek” dla złagodzenia skutków kredytowej polityki Edwarda Gierka, z którą Jan Mitrega nigdy się nie utożsamiał, krytykując otwarcie decyzje o niskiej efektywności. Warto jednak wspomnieć, że dzięki CMK istnieje dzisiaj jedyna szybka linia kolejowa w Polsce łącząca Katowice i Kraków ze stolicą.

Wracając do chronologicznego układu zdarzeń: istotnym składnikiem krajowego budżetu Polski były w okresie po I wojnie światowej wpłaty a nawet pożyczki z budżetu Sejniku w okresie Śląskiej Autonomii. Przypomnijmy, że niewiele ponad milion mieszkańców Śląska wytwarzało ponad 40% polskiego dochodu narodowego. Głównie dzięki tym wpłatom możliwa była budowa Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tak zresztą było również w przypadku odbudowy kraju bezpośrednio po II wojnie światowej. Niestety – lecz także w najnowszej historii – górnictwo węglowe zapłaciło w znacznym stopniu koszty transformacji po 1989 roku, gdy nadano mu rolę kotwicy inflacyjnej.

Nie można również zapominać, że Śląsk stał się po II wojnie światowej „miejscem pracy i nową ojczyzną” dla olbrzymiej liczby rodaków z najuboższych przedwojennych dzielnic Polski a także z dawnych wschodnich ziem polskich. Kilka milionów Polaków w całej Polsce uzyskało możliwość pracy oraz awansu zawodowego. Dzisiejsza ocena dokonana pokolenia Jana Mitregi bez uwzględniania całego kontekstu społeczno-politycznego tych czasów jest wyrywkowa i niesprawiedliwa.

Urodzony w pierwszym dniu zodiakalnego znaku „byka” Jan Mitrega przypominał zarówno wyglądem zewnętrznym jak i cechami charakteru swój astronomiczny pierwowzór. Silna, zwalista postać, wyrazista twarz i zdecydowany sposób bycia. W kontaktach i rozmowach czuło się jego wewnętrzną siłę i umiętność przekonywania. Był niewątpliwie jednym z najbardziej utalentowanych Ślązaków: „a self made man” – człowiekiem, który swoją osobowość ukształtował własną ciężką pracą, gdyż nie było mu dane korzystać z przywilejów tradycyjnego już dzisiaj systemu kształcenia, który dopiero sam współtworzył na powojennym Śląsku, w tym przede wszystkim na Politechnice Śląskiej przyczyniając się do powołania i rozwoju Wydziału Górniczego. Mnie fascynowały w Janie, przez cały okres naszej wieloletniej znajomości, tożsamość i osobowość prostego górnika: był cały czas jed-

odgrywał w niej bardzo ważną rolę, a w nim przede wszystkim śląskie górnictwo węglowe. Przemysł a w szczególności przemysł węglowy Śląska, stanowił najistotniejszy element wspomagający budowę polskiej gospodarki w całym okresie po roku 1922 – roku formalnego przejęcia części Śląska przez polską administrację. Najpierw był to węgiel dla budującej się gospodarki i mieszkańców całej Polski, a potem cenny produkt eksportowy dla którego zbudowano na początku lat 30. specjalną, liczącą 550 km „magistralę węglową” ze Śląska wprost do Gdyni. Ten manewr powtórzono – tym razem trasą przez Warszawę – na po-

wach czuło się jego wewnętrzną siłę i umiętność przekonywania. Był niewątpliwie jednym z najbardziej utalentowanych Ślązaków: „a self made man” – człowiekiem, który swoją osobowość ukształtował własną ciężką pracą, gdyż nie było mu dane korzystać z przywilejów tradycyjnego już dzisiaj systemu kształcenia, który dopiero sam współtworzył na powojennym Śląsku, w tym przede wszystkim na Politechnice Śląskiej przyczyniając się do powołania i rozwoju Wydziału Górniczego. Mnie fascynowały w Janie, przez cały okres naszej wieloletniej znajomości, tożsamość i osobowość prostego górnika: był cały czas jed-

nym z nich – chociaż i nie krył – był dumny, że jest „pierwszym”.

Był „pierwszym”, lecz wierny zasadzie „primum inter pares” – pierwszy wśród równych”. Umiał też – jak nikt inny przed nim i po nim – nawiązywać z górnikami bezpośredni kontakt i szczerze z nimi rozmawiać. A rozmawiał z górnikami piękną słaską gwara, także z całym repertuarem śląskiej rzuśności i humoru, a równocześnie z wielkim taktem i uniarniem i bez wulgarności. Zawsze starał się przywracać zawodowi polskiego górnika i górnikom szacunek i pełną podmiotowość. Godny przypomnienia jest także fakt, że jeden z dwóch synów wybrał zawód inżyniera górniczego i całą karierę zawodową związał z bezpośrednią pracą pod ziemią w kopalni. Mitrega podniósł także rangę tradycyjnego górniczego ubioru i hierarchii stopni górniczych czyniąc z ich nadawania oficjalną, świąteczną ceremonię. W jego czasach nie była to „hucpa” – jak niektórzy dzisiaj twierdzą – lecz przede wszystkim autentyczne radośnie święto, szczególnie uroczyste obchodzone przez jego mieszkańców w dzielnicach górniczych śląskich miast – gospodarczych kopalni.

Właśnie owo łacińskie porównanie: „primum inter pares” – w połączeniu z jego wyrazistymi, osobistymi cechami, nąsłęło mi nazwanie go „Trybunem Górniczym”. Analiza głównych motywów działania Jana Mitregi wskazuje na to, że sam będąc górnikiem, rolę Trybuna Górników pełnił przez całe swoje życie. Dzięki osobistemu autorytetowi potrafił swoim działaniom na rzecz górnictwa zapewnić nietykalność trwającą przez 30 lat od 1945 do 1975 roku, gdy był „na urzędzie”. W tym okresie, gdy trzeba było, a także później, korzystał z innej formuły „urzędu trybunatu” czyli „zgromadzenia trybusowego” podejmującego kolegiálne uchwały w obronie „plebejuszy”. Dla Jana Mitregi stało się nim – poza Kolegium Ministerstwa, któremu przewodniczył – Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa, którego był wieloletnim prezesem – najpierw zwyczajnym a potem honorowym. Klekroł był „w opalach” umiał z tego skorzystać. Tak było w sprawach placowych dla górników a także w obronie przed nadmiernymi zadaniami planowymi narzucanymi przez „centrałę”. I choć autorytet tego „comitia tributa” był bardzo znaczny to jednak nigdy – co trzeba stwierdzić z żalem rozważając narastający stan upadku górnictwa – nie uzyskało ono pełnego znaczenia rzymskiego „intercessio” czyli prawomocnego weta¹, jak to miało miejsce w rzymskim senacie.

Jan Mitrega bardzo wcześnie dokonał świadomego wyboru ideologii dla swojej drogi życiowej i realizacji misji Trybuna, choć nigdy w tej roli się nie kreował, lecz był nim z racji cech osobistych, oddaniu bez reszty sprawom Śląska a przede wszystkim górnictwu, z którym przez całe życie się utożsamiał. Oddany od najmłodszych lat sprawie rozwoju Polski a w szczególności Śląska według własnej wizji sprawiedliwości społecznej z uwzględnieniem interesów najprostszych ludzi – robotników, znalazł się w szeregu młodzieży socjalistycznej wybierając ideę socjalistycznego rozwoju w kształcie, w jakim to rozumiano w Europie na przełomie lat 20/30. ubiegłego stulecia i pozostał jej wierny do końca swoich dni.

Nie był w zasadzie nigdy typowym politykiem swoich czasów, ograniczając polityczne zaangażowanie przede wszystkim do obrony górniczych racji i realizacji swoich zadań administracyjnych. Nie uczestniczył bezpośrednio w odbywających się „za-wirowaniach politycznych na górze”, których było przecież bardzo dużo w okresie jego szczytowej aktywności zawodowej. Był zresztą bardziej ich ofiarą niż pierwszoplanowym aktorem.

MISJA CAŁEGO ŻYCIA

Na podstawie osobistych, bliskich kontaktów, z okresu ponad 40-letniej znajomości a później zażyłej przyjaźni, mogę stwierdzić, że ideę „trybunatu górniczego” miał Jan Mitrega zapisaną w swojej podświadomości i traktował ją jako swoją misję.

Rola Trybuna – w życiuycie najbardziej honorowa i zaszczytna – była zawsze obecna w jego myśleniu i niezależna od funkcji jakie w swoim życiu sprawował. Nigdy nie oddalał się od zwykłego górnika; w uosobieniu i bezpośrednich kontaktach zawsze takim pozostawał, a niezwykle analityczny umysł pozwalał mu na stałą krytyczną ocenę roli i miejsca prostego górnika w całym cyklu wydobywczym węgla.

Najpierw jako bezrobotny, potem jako górnik, także poszkodowany poważnie w wypadku pod ziemią i wreszcie jako znający z doświadczenia fizyczny ciężar górniczej pracy, zmagał się z tymi uciążliwościami i wpisał do swojego podstawowego zakresu obowiązków. Tak było od wczesnej młodości, gdy sam jako górnik pracował a także walczył o prawo do pracy dla zwykłych ludzi wśród których żył, tak działał też później jako związkowiec broniący praw zdrowotnych i socjalnych górników w przedwojennej Polsce.

To pierwszy etap jego życiowej misji.

Potem przyszła okupacja – najbardziej dramatyczny okres w życiu Jana Mitregi. Szczególnie godny przypomnienia jest zorganizowany protest i strajk okupacyjny górników w podziemnych kopalni przeciwko wydłużeniu dnia pracy śląskich górników do 10 godzin. Podjęcie tej akcji w owym czasie i w tych warunkach było działaniem na granicy ryzyka utraty życia. Doprowadzenie do wstrzymania tej decyzji przez władze hitlerowskie można uznać za wielki akt osobistej odwagi, ale i udział Jana Mitregi w ruchu oporu.

Następnie miała miejsce zbiorowa obrona przed zniszczeniem kopalni w 1945 roku. Po przejściu do pracy związkowej w Radzie Zakładowej kop „Michał” zastąpił się działaniami zmierzającymi do poprawy warunków pracy górników i warunków życia ich rodzin. Ten etap zakończył jako przewodniczący Rady Zakładowej kopalni „Michał” w Michalkowicach Śląskich – swoim rodzinnym mieście.

Od tego momentu zaczyna się nowy rozdział w życiu Jana Mitregi: awans społeczno-zawodowy. W 1952 roku Jan Mitrega podejmuje wieloletnią pracę w administracji państwowej. Aby do tego się przygotować kończy najpierw Technikum w Bytomiu a następnie ekstemistyczne studia górnicze na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. I tak zaczyna się nowy, najważniejszy rozdział w życiu „Trybuna Górniczego”.

W 1952 roku zostaje wiceministrem, a następnie, od 1955 roku – ministrem resortu górnictwa i energetyki. Pod jego kuratelą i politycznym nadzorem rodzi się naj-

większe w Europie górnictwo węgla kamiennego. Z poczucia odpowiedzialności za jakie dzisiaj aktualne „bezpieczeństwo energetyczne Polski” rodzą się również śmiałe projekty rozbudowy górnictwa odkrywkowego węgla brunatnego. Dochodzi wówczas do całkowitej przebudowy i rozbudowy zagłębia turowskiego na Dolnym Śląsku oraz wielkopolskiego zagłębia: Pątnów-Adamów-Konin. Następnie rozpoczyna się przygotowanie do otwarcia złoża węgla brunatnego Belchatów.

Równoległe z tymi inwestycjami została w tym czasie podjęta budowa całego ciągu elektrowni systemowych, bez których dzisiejszy bilans energetyczny byłby w opłakanym stanie. W tym czasie podjęto również szerokie poszukiwania gazu ziemnego, które zakończyły się powodzeniem i znaczącym rozwojem jego wydobywania.

Warto pamiętać, że dzięki oryginalnemu, nowoczesnemu podejściu do kompleksowego rozwoju elektroenergetyki, Polska należała już w latach 70. do krajów o bardzo wysokim stopniu skojarzonej energetyki, czyli wytwarzania energii elektrycznej w powiązaniu z produkcją energii ciepłej (modnego dzisiaj wyzwania i podejścia związanego z ograniczeniem tzw. efektu cieplarnianego).

Porzućmy wierny swojej misji „Trybuna” podejmując jako wiceminister a następnie minister nowa, ściśle związane z tą misją, zadania. Dla ich realizacji gromadził wokół siebie ludzi z wyobraźnią i poczuciem zawodowej odpowiedzialności. Ludzi, których nie pyta, skąd przychodzą a jedynie z czym przychodzą dla wsparcia górnictwa i energetyki. Byli to profesoria uczelni górniczych, inżynierowie przemysłu, ekonomiści a także zwykli doświadczeni górnicy. Wspólnie z Mitregą wywarli istotne wpływy na kompleksowy rozwój bazy paliwowo-energetycznej, i to nie tylko w Polsce. Z większością z nich był zaprzyjaźniony, lub w serdecznych zażyłych stosunkach.

Lista zadań do podjęcia i wykonania na początku lat 50. była ogromna. Musimy pamiętać, że w Europie końca lat 40. i początku lat 50. węgiel był jednym z najbardziej poszukiwanych towarów, a dla Polski był w tym czasie jedynym – praktycznie biorąc – towarem eksportowym, przynoszącym dewizy, środki najbardziej potrzebne w odbudowującej się powojennej Polsce. Ten eksport trzeba było realizować przy równoczesnym gwałtownym zapotrzebowaniu na energię w gospodarce krajowej. Czasami stwarzało to konflikty niemal nie do rozwiązania.

POLSKA – POTĘGA GÓRNICZA

W tej sytuacji z niezłomnym uporem Jan Mitrega podjął – wspólnie z zespołami ekspertów – działania zmierzające do rozbudowy wszystkich istniejących i budowy 17 nowych kopalni w celu stwo-

¹ Trybunał – użąd Republiki Rzymskiej – utworzony 2500 lat temu dla ochrony interesów zwykłych obywateli przed samowolą patrycjuszów. Pełnił go Trybun Ludowy „Tribunus plebis” – człowiek wybierany spośród „plebejuszy” o wzorowej sylwecie moralnej i zawodowej oraz oddany sprawom plebejuszy. Miał zapewnioną nietykalność „sacro sanctitas” oraz do dyspozycji „comitia tributa” czyli zgromadzenie trybusowe pełniące „intercessio” – kolegiálne, niepodważalne uchwały w obronie plebejuszy.

zenia oferty pracy dla powojennego pokolenia Polaków i to nie tylko ze Śląska. Wymagało to powołania biur projektów górniczych a także biur projektów zakładów przerobczych oraz utworzenia zaplecza naukowego i projektowego dla rozwoju technologii górniczych, bezpieczeństwa pracy oraz konstrukcji polskich maszyn górniczych i przerobczych. Powstały przedsiębiorstwa kompleksowej budowy i rekonstrukcji kopalń. A jednocześnie zakłady produkcji maszyn i urządzeń mechanicznych i elektrycznych; a w późniejszej fazie także elektronicznych dla górnictwa. Zostają również powołane wyspecjalizowane jednostki handlu węglem: Centrala Zbytu Węgla – dla kraju i Węgielkosa dla handlu zagranicą. Ma także wreszcie miejsce również uporządkowanie w latach 50. zasad handlu węglem ze Związkiem Radzieckim; zadanie niezwykle trudne, lecz pomyślnie zakończone wspólnie z profesorem Bolesławem Krupnickim. Rozwojowi górnictwa towarzyszy też organizacja górniczego szkolnictwa zawodowego – zasadniczego i średniego.

Jan Mitrega był nie tylko człowiekiem czynu, lecz także wizjonerem. Warto w związku z tym wspomnieć jego osobiste zainteresowanie tematem perspektywicznymi takimi jak: powracające działości „kompleksowe przetwórstwo węgla” – pierwszy rządowy program badawczy podjęty w Polsce w 1971 roku, czy problemy odsalania wód kopalnianych lub wykorzystania popiołów lotnych w górnictwie i budownictwie a także rozwijające się kompleksowe wykorzystanie surowców towarzyszących.

Godnie uwagi jest, że polskie górnictwo w zagranicznych kontaktach gospodarczych w latach 60. i 70. to nie tylko eksport węgla, lecz także sprzedaż myśli technicznej i usprzętowania w postaci zakładów górniczych i maszyn – w Azji, obu Amerykach i Afryce a także w Europie.

Umiejętności Jana Mitregi w integrowaniu aspektów technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych z stałą troską o aspekty bezpieczeństwa pracy zyskały także uznanie groniów naukowych, czego dowodem było m.in. nadanie mu tytułu Doctora Honoris Causa Akademii Ekonomicznej w Katowicach, który sobie niezwykle wysoko cenil.

O nim – i jego pokoleniu górników – można trochę górnolotnie powiedzieć, że „przyszli do górnictwa węglowego epoki kilofa, łopaty i drewnianej obudowy i przekształcili je w górnictwo węglowe zmachizowanego urabiania i ładowania”, czyniąc górnictwo pracę lżejszą i bezpieczniejszą oraz bardziej efektywną.

MECENAS KULTURY

Oddzielnym rozdziałem w życiu Jana Mitregi a także w historii Śląska tych czasów jest przyjaźń jaka łącząca go z wojewodą Jerzym Ziętkiem oraz z synem górnika z Czerwienki – pisarzem Wilhelmem Szewczykiem. Ich wspólne starania o sprawę Śląska są godnie oddzielnego opisu. Znałe są także liczne anegdoty z ich wspólnych wypraw do Warszawy i sposobach walki o śląskie sprawy. Przyjaźń z Jerzym Ziętkiem zaowocowała licznymi podjętymi wspólnie inwestycjami – niezwykle cennymi do dzisiejszego dnia. Ich przyjaźń wytrzymała także prób trudnego czasu stanu wojennego, gdy Jan Mitrega – wspólnie z gronem Górnośląz-

ków – wystąpił w obronie generała Ziętki i rodowych Ślązaków.

Głoszone w tym zakresie racje stały się przedmiotem ostrej dyskusji z udziałem generała Jaruzelskiego zaproszonego w tym celu w 1985 roku do Muzeum Śląskiego w Rybniku.

Sercu Jana Mitregi szczególnie bliskie były także sprawy tzw. „małej kultury”, czyli organizacji spędzania czasu po pracy oraz wakacyjnego odpoczynku górników. Stąd finansowana przez kopalnię budowa i prowadzenie licznych górniczych ośrodków wczasowych i domów kultury, w których odradzała się i prowadzona była tradycja, regionalna, wielokierunkowa działalność kulturalna: muzykowanie, śpiewy chórów, malarstwo, rzeźba w węglu, gry towarzyskie takie jak „skat” bardzo popularne wśród górników. Z inicjatywy lub pod patronatem Jana Mitregi odbywały się liczne konkursy literackie (w tym dwa ogólnopolskie na powieści o tematyce górniczej), artystyczne i teatralne finansowane ze specjalnych funduszy resortu górnictwa i energetyki. Hardzo pomocną w ich organizacji była zażyła przyjaźń i współpraca z Wilhelmem Szewczykiem.

Jan Mitrega niezwykle cenil pisarstwo Gustawa Morcinka, którego darzył wielkim szacunkiem. W roku 1961 Ministerstwo Górnictwa objęło patronat nad uroczystościami 70-lecia urodzin twórcy „Wyrębanego chodnika”, a sam Jan Mitrega – inicjator tego patronatu – uczestniczył w obchodach jubileuszu w Skoczowie i w Katowicach, gdzie ministerstwo wydało z tej okazji przyjęcie. Przez szereg tygodni pisarz był gościem kolejnych kopalń, gdzie za każdym razem obdarowywano go zegarkiem. Jan Mitrega uczestniczył również w „górnym” pogrzebie Gustawa Morcinka w 1966 roku w Ciesinie.

Oddzielnym działaniem było wspieranie zainteresowań górników sportem: budowa boisk, hal sportowych i finansowe wsparcie górniczych klubów sportowych stało się obowiązkiem wpisywaniem do zadań zarządczych kierownictwa kopalni. Jan Mitrega widział także potrzebę podnoszenia kultury technicznej i powszechnego dokształcania górników. Zadanie to powierzył Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Górnictwa, tworząc w tym celu przy każdej kopalni tzw. Kluby Techniki tego stowarzyszenia, które stało się najsilniejszą organizacją w Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT.

Wśród wielu dokonanych czasów należy także wymienić utworzenie i rozwój nowoczesnej „górnictwej służby zdrowia” z licznymi szpitalami i przychodniami wydobywanymi i wyposażonymi ze środków finansowych górnictwa.

GDY WALNAŁ PIĘŚCIĄ

W wielu sprawach dotyczących rozwoju Śląska miał odmienne zdanie od „centrali”. Odnosiło się to do realizowanej przez Edwarda Gierka polityki kredytowej a także do takich spraw jak budowa huty „Katowice”. Nie popierał decyzji z początków lat 70. o potrzebie budowy huty „Katowice”, wychodząc z założenia, że korzystniejszym dla Śląska byłaby modernizacja istniejących już śląskich jako zakładów przetwórstwa metali – tak jak to na przykład w ostatnich latach wykonano w Lucie „Ferrum”.

Za zdecydowanie krytyczne wypowiedzi o tych sprawach i decyzjach inwestycyj-

nych prowadzących do zadłużenia a przede wszystkim za pryncypialne misyjne – traktowanie swojej funkcji został odsunięty formalnie od zarządzania górnictwem pod koniec 1974 roku, gdy stanął w obronie górników przed ich nadmiernym wykorzystaniem przez wymuszany przez „centrum” nierówny wzrost wydobywania węgla, z czym wiązało się wydłużenie czasu pracy górników. Był to również sprzeciw dla ograniczenia zachowawczej eksploatacji złóż warunkującej ochronę powierzchni poprzez stosowanie podsadzki a forsowanie rabunkowej eksploatacji na zawal.

Po odejściu Jana Mitregi wprowadzono niesławny tzw. 4-brygadówkę, zmieniając tradycyjny cykl pracy górników w system podprzadkowy celom produkcyjnym kopalni. Ograniczono także eksploatację z zastosowaniem podsadzki plynnej jako nie dającej wystarczającego przyrostu wielkości produkcji i zysku. Przymusowe odejście z górnictwa – to była najwyższa cena jaką mu przyszło zapłacić – z czym nigdy się nie pogodził.

„Dla świętego spokoju” – został wysłany na emigrację polityczną jako ambasador Polski do Czechosłowacji.

Po jego powrocie znaleźliśmy ujście dla jego niespożytej energii i potrzeby aktywności powierzając mu przewodniczenie Fundacji Harcerskiej im. Bohaterów Wieży Spadochronowej, stanowiącej kontynuację Komitetu Budowy Pomnika Harcerzy Śląskich. Tutaj stał się „Trybunem Pamięci” pomagając ocalić od zapomnienia piękne elementy historii Śląska tworzone w przeszłości przez harcerzy i uczestników powstań śląskich. Jego szczególną pasją, we współpracy z Wilhelmem Szewczykiem, stało się wzmacnianie pamięci o historycznej roli trzech powstań śląskich w powrocie Śląska do Polski. Do ostatnich dni przy różnych okazjach dawał wyraz temu przekonaniu i upominał się o godne miejsce powstań śląskich w historii Polski.

Odsunięty formalnie od górnictwa, nadal był z górnikami, na co dzień w działalności Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa a w szczególności, jako honorowy gość tradycyjnych Barbórek. Symbolicznym tego wyrazem były koncerty ulubionych „Górnictwej Orkiestry” pod oknami jego domu dwa razy do roku: na Barbórkę i na urodziny Jana – 21 kwietnia. Kwietniowy koncert 2007 był niestety ostatnim takim spotkaniem.

Był czynny do ostatnich dni. Niemal co dnia wyruszał tramwajem z Brynowa do Katowic gnany wewnętrznym niepokojem społecznym. Przeżywał każdy kłopot górnictwa i górników. Z „politycznej odstawki” pisał i słał listy protestacyjne i memorialy.

Zaliczam Jana Mitregę do tych Ślązaków, którym się udało. Mój opis sylwetki Jana Mitregi odtworzyłem niedługo po śmierci zgodnie z osobistym odbiorem jego wspaniałej osobowości i wykonanej przez niego pracy, przestrzegając przy tym starożytniejszej zasady „De mortuis nihil nisi bene”.

Autor: emerytowany profesor Głównego Instytutu Górnictwa i Politechniki Śląskiej, w latach 1966-1972 bezpośredni współpracownik Jana Mitregi, 1973-1974 wicepremier górnictwa i energetyki i przewodniczący Komitetu Węglowej Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ, laureat nagrody ONZ – UNEP Global 500 w 1998 roku w dziedzinie ochrony środowiska.

WIECHUŁOWIE

- WYDAWNICTWO ZHP-BOGUCICE

Katowiccy
harcerze
polegli
i zamordowani
w latach 1939-45



**HENRYK
WIECHUŁA**

Początki harcersiwa śląskiego na terenie jednej z najstarszych dzielnic Katowic — Bogucic sięgają 1919 roku. Działająca tutaj drużyna przyjęła w 1926 roku nazwę 8 Drużyny Harcerzy im. Henryka Sienkiewicza, której założycielem i pierwszym drużynowym był dh Emil Pieczka.

W dzielnicy Bogucice, w rodzinie powstańca śląskiego, zamieszkałej przy ul. Ludwika 35 urodził się 15 czerwca 1918 roku Henryk Wiechula. Od dziecięcych lat wykazywał zdyscyplinowanie, pilność w nauce oraz duże poczucie godności osobistej. W 1928 roku wstąpił do Bogucickiej Drużyny Harcerzy, której drużynowym był później działacz harcersiwa śląskiego dh Paweł Tendyra, zaś funkcje przyboczne pełnił dh Stefan Kotlarz.

Młody Henryk w ciągu lat wytkonnej pracy i zdobywania kolejnych prób awansował do stopnia Harcerza Orlego. Rada Drużyny powierzyła mu funkcję przybocznego. Poza pracą w drużynie prowadził w okresie ferii „drużyny jordanowskie” dla dzieci robotniczych oraz współpracował w organizowaniu obozów harcerskich w Łędzinach, Górkach, Olszynie.

Jako wyróżnienie za aktywną pracę, wszedł w 1935 r. w skład śląskiej delegacji na 25 Jubileuszowy Zlot ZHP w Spale. Przeszedł przeszkolenie w Ośrodku Kształceniowym Harcersiwa Śląskiego w Górkach koło Skoczowa. W 1938 roku współuczestniczył z drużynowym dh Henrykiem Sobolem w organizowaniu obozu harcerskiego w Łachowicach. Po ukończeniu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, przez pewien czas był bez pracy. Ostatnim zajęciem było zatrudnienie w Biurze Konstrykcyjnym Huty „Bałdon”.

We wrześniu 1939 roku, zmobilizowany Henryk Wiechula, uczestniczył w służbie łącznościowej i przeciwlotniczej na terenie Katowic. Przeżywając gorączkę kłęski wrześniowej, wraz z ojcem — powstańcem śląskim oraz braćmi również harcerzami musiał uchodzić z cofającym się Wojskiem Polskim z terenu Śląska, przechodząc szlakiem wojennym aż pod Lublin. W kampanii wrześniowej czynnie wspierał walczących obrońców bronią i pomocą sanitarną. Po powrocie do rodzinnego miasta szybko związał się z ruchem oporu na Górnym Śląsku, utrzymując ścisłe kontakty z tajną organizacją harcerską. Do jego zadań konspiracyjnych należały częste wyjazdy na teren Zagłębia Dąbrowskiego w celu utrzymywania kontaktów z tamtejszymi organizacjami oporu.

Jednakże mieszkanie Wiechulów było pod stałą obserwacją, a Henryka śledzili konfidentci niemieccy. W czasie jednej z akcji przewożenia ulotek w maju 1940 roku wpadł w ręce gestapo i został aresztowany na terenie Sosnowca. W tamtejszym więzieniu przeszedł ciężkie śledztwo, w czasie którego zachował bohaterską postawę, nikogo nie zdradzając. Po miesięcznym pobycie w sosnowieckim więzieniu został wysłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie po 11 miesiącach wyniszczającej pracy (tj. w kwietniu 1941 r.), został w niewiadomy sposób stracony. Z relacji świadka dowiedziano się, że tegoż dnia na porannym apelu był zdrowy, dodawał otuchy i nadziei współwięźniom, zaś wieczorem już nie żył a jego zwłoki spalano w krematorium. Władze obozowe zawiadomiły rodzinę, że Henryk zmarł na zapalenie płuc.

Rodzina Wiechulów przeżyła okupacyjną gehennę, ojciec Henryka, Franciszek — powstaniec śląski, tropiony przez gestapo i konfidentów niemieckich, uciekając ciągle zmieniał miejsce pobytu. Przypadkowa wiadomość o śmierci kochanego syna wywarła tak fatalny skutek na jego stanie zdrowia, że wyczerpany i załamany psychicznie powrócił do domu, gdzie nie mając pomocy, zmarł tego samego dnia.

Henryk Wiechula miał 2 braci — bliźniaków, działaczy ZHP, instruktorów HIR, Bernarda i Ludwika, którzy również uczestniczyli w ruchu oporu na terenie Śląska. Kiedy Niemcy byli na tropie ich działalności, szczęśliwym trafem przedostali się na Zachód. Po przeszkoleniu wojskowym w Szkocji, jako żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie uczestniczyli następnie w walkach we Francji i Afryce. Ostatnim etapem było przerzucenie ich na teren okupowanej Polski z zadaniem pomocy AK w walkach partyzanckich na terenie Kielecczyny. Po wojnie bracia Bernard i Ludwik osiedlili się w dalekim Ontario, utrzymując łączność z tamtejszą Polonią kanadyjską.

Po wyzwoleniu, w marcu 1945 roku odradzająca się drużyna harcerzy buguckich, przyjęła nazwę 11 Męskiej Drużyny Harcerzy, biorąc za swego patrona, starszego kolegę i druha-mężczyznika oświęcimskiego, Henryka Wiechulę.

Z patriotycznej rodziny buguckich Wiechulów pozostała jedynie, będąca na skromnej emeryturze lecz w pełni jeszcze sił, siostra bohaterskiego harcerza — Rozalia, która mimo wielu doznanych upokorzeń i ciężkich przeżyć, zachowała doskonałą pamięć o tamtych minionych trudnych latach.

BERNARD SZAFRANEK

Instytut Techniki Górniczej
KOMAG
Instytut badawczy



ul. Pszczyńska 37
44-100 Gliwice
tel. 32 237 41 00
email: info@komag.eu
www.komag.eu

Instytut Techniki Górniczej KOMAG prowadzi badania naukowe oraz prace badawczo-rozwojowe w oparciu o bogate, 75-cio letnie doświadczenie i analizę nowatorskich zagadnień. Wyniki tych prac stanowią fundamentalną bazę wiedzy przy realizacji prac dla klientów. KOMAG posiada doświadczoną kadrę ekspercką i dysponuje nowoczesną infrastrukturą badawczą umożliwiającą prowadzenie projektów rozwojowych o charakterze interdyscyplinarnym. Prace badawcze prowadzone są w laboratoriach akredytowanych przez Polskie Centrum Akredytacji. Instytut badawczy KOMAG jest jednostką notyfikowaną przez Komisję Europejską i wypełnia zadania określone między innymi w dyrektywach: Maszynowej, ATEX oraz TOYS. O innowacyjności naszych rozwiązań świadczy ponad 4300 uzyskanych patentów i praw na wzory użytkowe. Działalność Instytutu to przykład dążenia do tworzenia zielonych wysp, mających kluczowe znaczenie dla transformacji terenów pogórnich, rozwijania procesów magazynowania energii, wykorzystywania ciepła z wód kopalnianych oraz z innych ekologicznych rozwiązań.

Instytut od chwili powstania związany jest z sektorem górnictwa węgla kamiennego, jednak od kilkunastu lat aktywnie rozszerza zakres swojej działalności o nowe obszary takie jak:

- wytwarzanie, przesył i magazynowanie energii
- wytwarzanie i magazynowanie wodoru
- rewitalizacja terenów przemysłowych/pogórnich
- bioróżnorodność
- elektromobilność
- cyberbezpieczeństwo
- urządzenia OZE
- badania wibracyjne
- badania i certyfikacja jednostek wytwórczych przyłączanych do sieci elektroenergetycznej zgodnie z Kodeksem Sieciowym NC RfG
- integracja układów sterowania, automatyki, monitoringu, sensoryki